

KARL EDUARD von HOLTEI
(1798 – 1880)
w pamięci dawnych i współczesnych
mieszkańców Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej

Redakcja i słowo wstępne Kazimierza M. Pudły

Rada Wydawnicza:

Maciej Borowski, Maria Burzyńska, Krzysztof Czerkas, Andrzej Czermak, Wiesława Czmiel, Jarosław Czmiel, Norbert Morciniec (wiceprzewodniczący), Halina Muszak, Romana Obrocka (koordynator), Kazimierz M. Pudło (przewodniczący), Bogdan Wróbel

Ilustracje ze zbiorów:

Macieja Borowskiego, Elżbiety Czermak-Mecke, Marka Długosza, Leszka Dziemianki, Ekkeharda Locha, Jarosława Pawlaka i Emilii Żak

Projekt okładki:

Jarosław Pawlak

Na okładce:

Przedniej – Karl von Holtei, pocztówka z lat 50-tych XIX wieku, wyd. Holtei-Haus, Wangen, ze zbiorów Ekkeharda Locha.

Tylnej w kolejności – tablica pamiątkowa, LO Oborniki Śląskie, 2004, fot. Jarosław Pawlak; Urszula Kozioł otwiera wystawą ukazującą związki Karola Holteia z Obornikami Śl., 1997, ze zbiorów LO w Obornikach Śląskich.

Konsultacja językowa:

Agnieszka Buryło

Przekład wierszy z dialektu śląskiego:

Feliks Przybylak

Streszczenia w języku niemieckim:

Norbert Morciniec

© Copyright by Urząd Miejski w Obornikach Śląskich

Zeszyt wydano przy wsparciu finansowym Samorządu Gminy Oborniki Śląskie oraz Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej w Warszawie.

ISSN 1731–8254

Skład i druk:

Studio Graphito, ul. Dworcowa 52, 55–120 Oborniki Śląskie, tel/fax: (071) 310 21 65, e-mail: graphito@poczta.wp.pl

Wydawca:

Urząd Miejski w Obornikach Śląskich
ul. Trzebnicka 1, 55–120 Oborniki Śląskie
tel. + 48 (71) 310 35 19
www.oborniki-slaskie.pl
e-mail: oborniki@oborniki-slaskie.pl

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	5
<i>Leszek Dziemianko (Wrocław)</i>	
I Sylwetka Karla Eduarda von Holteia i zarys jego twórczości artystycznej	7
II Obornicki okres w życiu Karla Holteia	12
Z Wielkiej Lipy do Obornik	12
Na dworze Karla Wolfganga Schauberta. Wspomnienia miejsc, ludzi i zwyczajów	
Między Obornikami a Wrocławiem	21
Dom rodzinny w Obornikach	22
Zaskakujący epilog?	26
III Oborniki w twórczości Karla v. Holteia	28
Wiersze gwarowe	28
<i>Goniec Obornicki</i>	32
Inne utwory	35
Ocalić od zapomnienia	41
Wybrane dzieła Karla E. v. Holteia	44
<i>Brigitte Kessel (Dinslaken)</i>	
IV Rozmyślenia o śląskim poecie Karlu E. v. Holteiu	45
Załącznik	53
Wykaz ilustracji	54
Źródła wykorzystane w opracowaniu	55
Zusammenfassung – Karl E. v. Holtei im Gedächtnis früherer und heutiger	
Einwohner von Obornigk und Umgebung	56
Zusammenfassung – Erinnerungen einer ehemaligen Obornigkerin an Karl von Holtei	58

SŁOWO WSTĘPNE

Z zadowoleniem przekazujemy Czytelnikom drugi *Zeszyt Obornik Śląskich*. 'Dawna i nowa tradycja', w całości poświęcony **Karlowi Eduardowi von Holteiowi** (1798-1880). Choć był w XIX w. osobą powszechnie znaną w środowisku kulturalnym Dolnego Śląska i w innych częściach Europy, to tylko nieliczni z ich współczesnych mieszkańców kojarzą jego nazwisko z właściwą osobą. Kim zatem był i co uzasadnia to, że naszym opracowaniem chcemy uhonorować dobrą o nim pamięć?

Był dolnośląskim poetą, dramaturgiem, powieściopisarzem, wydawcą czasopism, dyrektorem teatrów, deklamatorem i aktorem. Jego droga barwnego, osiemdziesięciodwuletniego życia osobistego i twórczego wiodła przez wiele miejscowości, wśród których Oborniki stanowiły na niej znaczące etapy. Ten niedoszły dziedzic posiadłości w Wielkiej Lipie znalazł w Obornikach przyjaznych ludzi, miejsce wielokrotnego pobytu na dworze Karla Wolfganga v. Schauberta, a przez krótki okres miał w nich również swój rodzinny dom.

Pozostawał też pod przemożnym urokiem tutejszego środowiska przyrodniczego, które go urzekło różnorodnością form krajobrazowych, gatunków roślin i zwierząt, i w sielskim spokoju pobudzało jego literacką wyobraźnię. Potwierdza to słuszność postępowania części badaczy, którzy rozważając życie oraz dzieła wybitnych twórców, nie pomijają w nich i roli czynników środowiska naturalnego. Nie brak bowiem dowodów na to, że głównie obornicka przyroda trwale ukształtowała doznania estetyczne Karla E. Holteia. Również i z tego względu szczególną wartość dla oborniczian ma jego wiersz o wymownym tytule *Oborniki*, który został napisany w dialekcie śląskim. Zamieszczamy go, oczywiście, w tłumaczeniu w tym opracowaniu wraz z dwoma innymi charakterystycznymi utworami poetyckimi.

Wielokrotny pobyt Karla E. Holteia w naszej miejscowości przyniósł też inne istotne korzyści. Otóż w jego różnych utworach literackich, a zwłaszcza w pamiętnikach *Czterdzieści lat*, znajduje się szereg informacji o jej mieszkańcach oraz - niektórych pobliskich miast i wsi. Są to źródła znacznie uzupełniające naszą wiedzę historyczną, tym cenniejsze, że ukazują życie indywidualne i zbiorowe ówczesnych ludzi, i to w przekazie wnikliwego oraz krytycznego obserwatora.

Dla polskich oborniczian jest Karl E. v. Holtei bliski i dlatego, że w trudnym okresie dziewiętnastowiecznych stosunków polsko-prusko-niemieckich, okazywał swoją twórczością życzliwość wobec Polaków, współczując im tragicznych losów państwa. Do tych utworów należą *Stary wódz*, *Stanisław* oraz *Ostatni Polak*. Jego ówczesna życzliwość wobec Polaków stała się nawet powodem trudności w pracy zawodowej, a przez to i powikłań w życiu osobistym.

Swoją twórczością, humanitarną postawą i poczuciem emocjonalnych więzi z Dolnym Śląskiem, i samymi Obornikami, zasłużył więc na trwałą pamięć zarówno Niemców, jak też polskich oborniczian. Karl E. v. Holtei o takich właśnie cechach przenikał do świadomości jednych i drugich oborniczian jednak powoli, i z oporami różnie motywowanymi.

W przypadku Polaków, którzy znaleźli się w Obornikach Śląskich zrzędzeniem powojennego losu, proces ten był szczególnie złożony. W ogólnej atmosferze: niedawnych, dramatycznych ich przeżyć, co najmniej niechęci wobec siebie Niemców i Polaków podtrzymywanej przez propagandę obu państw, gorliwego przywracania polskości m.in. na Dolnym Śląsku, a wreszcie braku pełnego rozeznania w twórczości Karla E. v. Holteia, długo nie było możliwe zachowanie ciągłości o nim pamięci. Dopiero od 80. lat XX w.

rozpoczęło się przywracanie Karlowi E. v. Holteiaowi należnego miejsca w dziejach Obornik Śląskich i w zbiorowej pamięci ich mieszkańców*. Kulminacją było nadanie Jego imienia Liceum Ogólnokształcącemu w Obornikach Śląskich 9 listopada 1997 r. W uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej i otwarcia okolicznościowej wystawy brali udział m.in.: Konsul Generalny Republiki Federalnej Niemiec – dr Roland Klisow, Kurator Oświaty – Grażyna Tomaszewska, pisarze polscy i niemieccy zaproszeni przez Prezesa Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Oddziału we Wrocławiu, dr. Jerzego B. Kosa, władze powiatu, Obornik Śląskich i, oczywiście, młodzież oraz nauczyciele pod przewodnictwem Dyrektora LO, Emilii Żak**. Postać odzyskała więc bez przemilczeń należne miejsce w zbiorowej pamięci Niemców i Polaków oraz dawnych i współczesnych oborniczank!

Sądzymy, że powyższe refleksje jeszcze bardziej zachęcą Czytelników do zagłębienia się w tę lekturę. Tworzy ją - znamieny dla nowego czasu współżycia Polaków i Niemców dwugłos – dra Leszka Dziemianki, pracownika naukowego Uniwersytetu Wrocławskiego i Brigitte Kessel, mieszkanki Obornik do 1945 r. Oba teksty, wzbogacone kilkunastoma ilustracjami, dobrze się, w naszym przekonaniu, uzupełniają. Dr Leszek Dziemianko, jako literaturoznawca, skupił swoją uwagę przede wszystkim na twórczości Karla E. v. Holteia. Natomiast oborniczanka, Brigitte Kessel, po pierwsze wspomina miejsca upamiętniające jego pobyt w Obornikach, a po drugie – z kobiecą wrażliwością przybliża nam nieszcześliwe życie rodzinne pisarza. Nie powinny przeszkadzać w lekturze drobne powtórzenia faktów. Zostały one świadomie utrzymane, by zachować ciągłość autorskiej wypowiedzi.

To z założenia popularnonaukowe opracowanie, kierowane do szerokiego kręgu Czytelników, a zwłaszcza młodzieży, opatrzone licznymi przypisami redakcyjnymi, które – jak sądzymy – ułatwią im tę lekturę. Zamieszczono też w *Zeszytach* wybrane pozycje z twórczości artystycznej Karla E. v. Holteia, załącznik z tekstem Joanny Kucharczyk, źródła wykorzystane w opracowaniu i, z myślą o Czytelnikach niemieckojęzycznych, również streszczenia tekstów obojga autorów.

Pozostaje nam wreszcie sama przyjemność wyrażenia wdzięczności licznemu Gronu Osób, któremu w dużej mierze zawdzięcza swoje istnienie drugi numer *Zeszytów Obornik Śląskich*. Im Wszystkim po staropolsku: „**Niech będą dzięki!**” Szczególne jednak podziękowania kierujemy do **Autorów**, Prof. dr. hab. **Feliksa Przybyłaka** za trud przekładu wierszy Karla E. v. Holteia z dialektu śląskiego ma język polski, Prof. dr. hab. **Norberta Morcinca** za wielokrotne konsultacje i streszczenia obu tekstów w języku niemieckim oraz **Elżbiety Czermak-Mecke**, **Emilii Żak**, **Macieja Borowskiego** i **Ekkeharda Locha** za udostępnione ilustracje, wśród których są unikatowe ze zbiorów Archiwum Karla Eduarda v. Holteia znajdującego się w Kolonii. Godzi się i przy kolejnej publikacji *Zeszytów Obornik Śląskich*, wyrazić słowa uznania i podziękowania Małgorzacie i Jarosławowi Pawlakom z Wydawnictwa – Studio Graphito – w Obornikach Śląskich za całość trudu edytorskiego.

Na koniec kierujemy do Czytelników filozoficzną sentencję z fragmentu starego dyplomu doktorskiego: *Librum apeli, ut discas, quid alii cogitaverint; librum claude, ut ipse cogitas!*, to znaczy – **Otwórz książkę, ażebyś poznał, o czym inni myśleli; zamknij książkę, abyś sam myślał!**

* Porównaj, Pudło Andrzej, Pudło Kazimierz, Oborniki Śląskie. Od osady leśnej do miejscowości leczniczo-wypoczynkowej, *Brzask*, 2, 1984.

** Patrz Joanna Kucharczyk, Budujemy pomosty, *Nasza Parafia*, 13, 1997.

I

SYLWETKA KARLA EDUARDA von HOLTEIA I ZARYS JEGO TWÓRCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ

Karl E. v. Holtei to jeden z najbardziej znanych śląskich poetów, dramaturgów i powieściopisarzy XIX w. Choć jego twórczość nie dorównuje pod względem estetycznym wybitnym dziełom Josepha von Eichendorffa¹ czy Gerharta Hauptmanna², to wszedł on na stałe do historii literatury niemieckiej na Śląsku. Pamiętajmy jednak, że działalność Holteia nie ograniczała się tylko do pracy literackiej. Oprócz tego zasłynął bowiem jako recytator, aktor, reżyser, wydawca i redaktor czasopism, a poniekąd także jako animator i organizator szeroko pojętego życia kulturalnego.

Podczas gdy leksykony, ujmujące globalnie procesy kulturalne i zjawiska historyczno-literackie, jedynie w sposób zwięzły przedstawiają sylwetkę Karla Holteia, to na łamach periodyków naukowych poświęconych badaniom kultury niemieckiej na Śląsku, ukazuje się coraz więcej prac starannie dokumentujących jego dorobek twórczy. Ten fakt należy w pierwszej kolejności wiązać

z obfitością i różnorodnością jego spuścizny literackiej, na którą złożyły się dziesiątki sztuk scenicznych o zróżnicowanej formie i treści, wierszy (głównie gwarowych oraz okolicznościowych), opowiadań, powieści, pism teoretycznych o teatrze i literaturze dramatycznej, a wreszcie esejów, wspomnień oraz listów.

Nie bez znaczenia dla badaczy Holteia wydaje się być wreszcie jego burzliwe życie, obfitujące w splot niezwykłych zdarzeń, a nade wszystko jego rozliczne związki z najbardziej wpływowymi postaciami kultury (nie tylko niemieckiej) XIX w., m.in. z Johannem Wolfgangiem Goethem³, Ludwigiem Tieckiem⁴, Friedrichem Hebblem⁵ czy Franzem Grillparzerem⁶, by wymienić tylko niektórych. Pokrętne koleje własnego losu stały się dla Holteia inspiracją większości jego utworów (zwłaszcza powieści mają znamiona retrospekcji), a jego ośmiotomowa autobiografia *Czterdzieści lat* (*Vierzig Jahre*, 1843–1850) z ogromną ilością portretów

¹ **Joseph v. Eichendorff** (1788–1857), pisarz niem. Tworzył pod wpływem pieśni ludowych, także polskich. Pisał głównie wiersze liryczne (zbiory 1826 i 1837), ale i nowele (*Z życia nicponia*, 1826, wyd. pol. 1924), przepojone romantycznym zachwytem nad pięknem świata, a wreszcie powieści (*Ahnung und Gegenwart*, 1815) oraz prace o literaturze [przyp.red.].

² **Gerhart Hauptmanna** (1862–1946), niem. dramaturg, poeta i pisarz. Jego utwory utrwaliły na scenie niem. nurt naturalizmu. Dominowała w nich tematyka społeczno-obyczajowa, m.in.: *Bobrowe futro* (1893, wystaw. pol. 1903), *Szczury* (1911, też wyd. pol.) i *Tkacze* (1892, wyd. pol. 1905). W 1912 otrzymał literacką Nagrodę Nobla [przyp. red.].

³ **Johann Wolfgang v. Goethe** (1749–1832), niem. poeta i pisarz okresu klasyki weimarskiej oraz myśliciel, uczoney i mąż stanu. Utwory m.in. *Cierpienia młodego Wertera* (1774, wyd. pol. 1822), *Elegie rzymskie* (1786–1788, wyd. pol. 1956) oraz *Z mojego życia. Zmyślenie i prawda* (1809–1831, wyd. pol. 1895). [Przyp. red.]

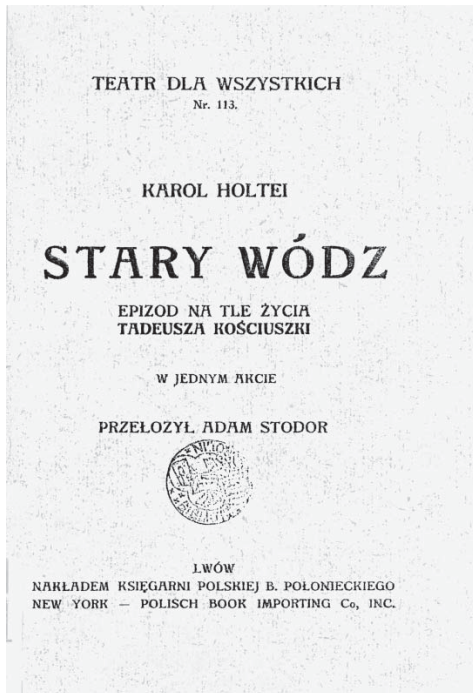
⁴ **Ludwig Tieck**, pseud. Peter Lebrecht (1773–1853), pisarz niem., jeden z głównych przedstawicieli niem. romantyzmu, w późniejszym okresie twórczość zbliżona do realizmu. Prace m.in.: *Kritische Schriften* (t.1–4, 1848–1852), literackie opracowania baśni i ksiąg ludowych *Volksmärchen* (t.1–3, 1797) i powieści *Sabat* (1832, wyd. pol. 1977). [Przyp. red.].

⁵ **Friedrich Christian Hebbel** (1813–1863), niem. pisarz, poeta i dramaturg. Swoje poglądy estetyczno-filozoficzne zawarł w rozprawie *Mein Wort über das Drama* (1843). Inne utwory m.in.: *Judyta* (1839, wyd. pol. 1905) i *Dzienniki* (1885, wyd. pol. 1911). [Przyp. red.].

⁶ **Franz Grillparzer** (1791–1872), austr. dramaturg. W utworach dramatycznych łączył tendencje austr. baroku, tradycje ludowego teatru wiedeńskiego, dramatu hiszpańskiego oraz klasyki i romantyzmu niem. Utwory m.in.: *Matka rodu Dobratyńskich* (1817, wyst. pol. 1824), *Libusza* (1872, wyd. pol. 1899) i *Klasztor pod Sandomierzem* 1828, wyd. pol. 1890). [Przyp. red.].



1. Afisz teatralny z zapowiedzią premiery śpiewogry Karla von Holteia *Stary wódz* w teatrze wrocławskim.



2. Strona tytułowa polskiego wydania śpiewogry Karla von Holteia we Lwowie (1917)

charakterologicznych, w której pisarz zawarł istotę swoich doświadczeń życiowych, jest swoistym źródłem wiedzy na temat życia kulturalnego w pierwszej połowie XIX stulecia, przede wszystkim teatralnego i literackiego, i zyskuje dzięki temu cenną wartość dokumentarną.

Z polskiej perspektywy Karl Holtei wzbudza szczególne zainteresowanie zwłaszcza z powodu swej przyjaznej postawy wobec Polski i Polaków, co wyraźnie nasiliło się w ostatnich latach. Swoim niegdyś niezwykle popularnym, polonofilskim dramatem *Stary wódz* (*Der alte Feldherr*, 1829), opartym na epizodzie z życia Tadeusza Kościuszki, oraz przygnębiającym i przepojonym goryczą wierszem *Ostatni Polak* (*Der letzte Pole*, 1832) dał wyraz sympatii i współczucia dla zniewolonego narodu, ustawicznie nękanego wichrami historii. Dla mieszkańców Śląska choćby powierzchowna wiedza o Karlu Holteiu może posłużyć jako punkt wyjścia do głębszych refleksji na temat własnego regionu. Przez całe wieki stanowił przedmiot waśni i konfliktów pomiędzy sąsiadującymi ze sobą państwami i narodami. Z pewnością warto się więc przyjrzeć tej nieprzeciętnej i barwnej postaci.

Karl Eduard v. Holtei urodził się 24 stycznia 1798 r. we Wrocławiu. Po wczesnej śmierci matki został oddany przez beztronskiego, hołdującego swobodzie i uciechom życia ojca, rotmistrza w służbie austriackiej, pod kuratelę sędziwej ciotki, baronowej Marianne v. Arnold. Brak ojcowskiej opieki oraz nieznośne sprzeciwu metody wychowawcze ciotki nie pozostały bez wpływu na psychikę dorastającego Holteia, który – jako przeciętny uczeń renomowanego wrocławskiego Gimnazjum im. Marii Magdaleny – tylko częściowo uwolnił się od przytłaczającej go atmosfery zakłamania i frywolności, która panowała w ubożającej rodzinie arystokratycznej.

Mimo to już w młodym wieku zetknął się ze światem wielkiej kultury. Gdy w 1811 r. po raz pierwszy ujrzał w świetle teatralnych ramp w pełni improwizowaną, pozbawioną

pretensjonalności i sztucznej wirtuozerii grę kongenialnego⁷ aktora Ludwiga Devrienta⁸, podówczas najwybitniejszego na scenie wrocławskiej, ogarnęła go obsesyjna teatromania, która wyznaczała odtąd bieg jego życia, stała się źródłem sukcesów, ale również najbardziej bolesnych doświadczeń. W tak wcześnie powziętym postanowieniu, by za wszelką cenę zaistnieć na deskach teatru, został nastoletni Holtei utwierdzony przez wrocławskie występy Augusta Ifflanda⁹, aktora i jednego z najpłodniejszych niemieckich autorów sztuk scenicznych. Sentymentalna miłość do pewnej młodej i powabnej aktorki interesowała go bardziej niż nauka szkolna, która już wcześniej przerywana (głównie z braku środków finansowych), została niebawem zupełnie zepchnięta na margines.

Wysłany w 1814 r. do Obornik, by w posiadłości ziemskiej Karla Wolfganga v. Schauberta przygotowywać się do przyszłej pracy na roli, był wprawdzie Holtei zachwycony wiejskim ustroniem, dzięki czemu powstały jego pierwsze, nie zachowane próby literackie, lecz trawiła go bez przerwy tęsknota za Wrocławiem, zwłaszcza teatrem, gdzie w międzyczasie zdążył poznać większość trupy aktorskiej. Powróciwszy do rodzinnego miasta po próbie obojętnego udziału w ustających walkach wyzwoleniczych przeciwko Napoleonowi, wystąpił w 1816 r. w zastępstwie Karla Seydelmanna¹⁰ w teatrze prywatnym w Gorzanowie, na zamku swego późniejszego wieloletniego protektora, barona Hieronima v. Herberstei-

na. Pobyt w tej miejscowości, gdzie dzięki swemu talentowi retorycznemu został owacyjnie przyjęty przez publiczność i zapalał namiętną miłością do aktorki berlińskiego Hoftheater, Luise Rogée, którą poślubił w 1821 r. w Obornikach, był początkiem jego niezbyt fortunnej kariery scenicznej.

Choć przebrnął przez egzamin maturalny (1817) i uczęszczał przez pewien czas na wykłady uniwersyteckie na wydziale prawa i filozofii, szybko zrezygnował ze studiów. W 1818 r. przeniósł się na cztery lata do Obornik i – nie tracąc naturalnie kontaktu z Wrocławiem – oddał się pracy literackiej. Jej owocem są młodzieńcze wiersze i opowiadania wydane w tomie *Wspomnienia* (*Erinnerungen*, 1822) oraz utwory sceniczne, zamieszczone w zbiorze *Sztuki okolicznościowe, prologi i przemowy teatralne* (*Festspiele, Prologe und Theaterreden*, 1823), które od 1817 r. wystawiano z różnym powodzeniem na deskach teatru wrocławskiego, ale także w Berlinie i Dreźnie.

Na rozwijającej się osobowości Karla v. Holteia niezatarte piętno odcisnął w tym czasie wrocławski poeta, reżyser i publicysta, założyciel *Nowej Gazety Wrocławskiej* (*Neue Breslauer Zeitung*) Karl Schall¹¹, skupiający wokół siebie grono młodych adeptów literatury i teatru. To on wypowiedział się arbitralnie o raczej przeciętnych predyspozycjach aktorskich Holteia i ocenił krytycznie z właściwą sobie megalomanią¹² jego pierwsze dokonania artystyczne. Postać Schalla pojawia się często na kartach Holteiońskiej autobiografii, gdzie jest przedstawio-

⁷ **Kongenialny** – pokrewny komuś geniuszem; taki sam pod względem psychicznym jak ktoś inny [przyp.red.].

⁸ **Ludwig Devrient** (1784–1832), aktor we Wrocławiu (1809–1814). Przeszedł do historii jako odtwórca F. Mora w *Zbójcach* F. Schillera. K. v. Holtei poświęcił mu powieść *Die Vagabunden* (1852). [Przyp. red.].

⁹ **August Wilhelm Iffland** (1759–1814), niem. aktor, reżyser, autor wielu sztuk obyczajowych, m.in. *Gracz* (1798) z gatunku dramatów mieszczańskich [przyp. red.].

¹⁰ **Karl Seydelmann** (1793–1843), aktor. Debiutował we Wrocławiu (1815), występując w roli amantów. Ceniony jako prekursor nowoczesnego realizmu [przyp. red.].

¹¹ **Karl Schall** (1780–1833), niem. krytyk teatralny i pisarz. Był znanym we Wrocławiu recytatorem, od 1814 członek wrocławskiej loży masońskiej „Horus”. Wydawał z K. v. Holteiem i z F. Barthem *Deutsche Blätter für Poesie, Literatur, Kunst und Theater*. Dla aktorki F. Unzelmann napisał kilka komedii. Piętnował dyletantyzm teatralny i francuszczyznę [przyp. red.].

¹² **Megalomania** – przesadne przekonanie o swojej wartości, skłonność do przeceniania własnych możliwości; mania wielkości [przyp. red.].

na raczej chłodno, lecz nie bez sympatii i szacunku, a o łączącej obu pisarzy zażyłości i jej wadze świadczą następujące słowa: „*Gdybym nie miał żadnego innego wewnętrzznego wyzwania opisanego mojego życia niż związanie z tym konieczność, jednocześnie z moim opisać także część życia Schalla, to ów sam zamiar mógłby już potwierdzić słuszność mojego przedsięwzięcia, ba, usprawiedliwić je*”¹³.

Głównie za sprawą protekcji Schalla doszło w 1819 r. do upragnionego debiutu Holteia na wrocławskiej scenie Kalte Asche. W słynnym dramacie Friedricha Schillera¹⁴ *Maria Stuart* wcielił się w postać Mortimera, zdradzając wprawdzie brak właściwego opanowania pantomimicznych środków wyrazu, ale popisując się efektowną retoryką. Ostatecznie został zaangażowany jako aktor, odgrywając przeważnie drugoplanowe lub epizodyczne role, a po kilkumiesięcznej podróży artystycznej po Saksonii, gdzie w Dreźnie poznał wielkich recytatorów, Ludwiga Tiecka i Karla Immermanna¹⁵, objął za marne pieniądze stanowisko dramaturga i sekretarza teatru we Wrocławiu. Wiele lat później, gdy kończył swą burzliwą przygodę z aktorstwem, wyznał z żalem: „*W wieku lat dwudziestu zostałem aktorem, bez szczególnego sukcesu: trochę talentu, niezrozumiały żywiołowy pęd, lekkomyślny zapal, gwałtowna dążność, brak wytrwałości, nadmierna pobudliwość, najróżniejsi przyjaciele i doradcy/.../rozkosz nie trwała długo. Po dwóch latach chaotycznych występów tu i ówdzie znów zaprzestałem gry, która nigdy nie nabrała znamion prawdziwej przejmującej powagi*”¹⁶.

We wczesnych latach dwudziestych XIX w. próbował Karl Holtei swych sił także na polu dziennikarskim, redagując trzy czaso-

pisma: *Goniec Obornicki (Der Oberrigker Bote*, 1822), *Rocznik niemieckich epilogów (Jahrbuch deutscher Nachspiele*, 1822–1824) oraz wspólnie z Schallem *Niemieckie szkice o poezji, literaturze, sztuce i teatrze (Deutsche Blätter für Poesie, Literatur, Kunst und Theater*, 1823), które dzięki publikowanemu na jego łamach sprawozdaniom, esejom, wierszom i opowiadaniom znanych literatów, m.in. Eichendorffa i Immermanna, zyskało sporą poczytność. Pierwszy okres działalności kulturalnej Holteia zakończył się skandalem związanym z zaaranżowanym przez niego występem artystów cyrkowych na deskach teatru Kalte Asche. Dokumentację tego powszechnie bulwersującego epizodu zawarł zewsząd atakowany artysta w pamflecie *Przeciwko teatrowi we Wrocławiu (Wider das Theater in Breslau*, 1823).

Zwolniony z pracy w teatrze po tym skandalu, sceptycznie nastawiony do perspektyw zawodowych we Wrocławiu, poczuł się Holtei niejako zmuszony do opuszczenia Śląska, i prowadził odtąd przez trzydzieści lat życie tułaczę. Rozpoczęło się ono podróżą artystyczną do Pragi, Wiednia, Brna, Hamburga oraz Berlina, gdzie zatrzymał się na dłużej i w nowo powstałym Königstädter Theater znalazł zatrudnienie jako dramaturg. Po przedwczesnej śmierci żony w 1825 r., oklaskiwanej gorąco również przez publiczność berlińską, wydał pogrążony w smutku wдовiec wspólnie ze swymi przyjaciółmi tomik wierszy *Kwiaty na grób aktorki Luizy von Holtei z domu Rogée (Blumen auf das Grab der Schauspielerin Louise von Holtei, geb. Rogée*, 1825). Narastające spory i nieporozumienia z często zmieniającą się dyrekcją teatru, wśród której nie brakowało intelektualnie niedołączonych szalbierzy i hochsztaplerów, pozbawiły Holteia złudzeń co do stałej

¹³ Karl v. Holtei, *Vierzig Jahre*, t.1, Breslau 1862, s. 202. Cytaty w cz. I – III są w przekładzie Autora [przyp. red.].

¹⁴ Friedrich v. Schiller (1759–1805), niem. poeta, dramaturg, estetyk, teoretyk teatru i historyk. Najwybitniejszy obok J. W. Goethego przedstawiciel niem. klasyki, zw. weimarską. Utwory m.in.: *Zbójcy* (1781), *Intryga i miłość* (1784), *Dziewica Orleańska* (1802) oraz *Historia wojny trzydziestoletniej* (1804) [przyp. red.].

¹⁵ Karl Leberecht Immermann (1796–1840), niem. pisarz i reżyser teatralny. Nowator w dziedzinie gry aktorskiej i scenografii. Utwory m.in.: *Merlin* (1832) i *Münchhausen* (1838–1839) [przyp. red.].

¹⁶ Karl v. Holtei, *Briefe aus und nach Grafenort*, Altona 1841, s. 215.

posady. Z tego powodu przerwał on w 1826 r. pobyt w Berlinie i udał się najpierw na Śląsk, odwiedzając m.in. Gorzanów, Oborniki i Żmigród, a następnie w towarzystwie barona Herbersteina – do Paryża.

Uwieńczeniem jego wizyty w rodzinnych stronach okazała się poezja gwarowa ogłoszona drukiem po raz pierwszy w 1830 r. w tomie *Wiersze śląskie* (*Schlesische Gedichte*). Na początku były one przyjmowane z kpiną lub obojętnością, krytykowane, jakoby hamowały rozwój języka niemieckiego i ośmieszały bądź obniżały wartość śląskiej tradycji ludowej. Dopiero dwadzieścia lat później, gdy ukazało się ich wznowienie, w poprawionej i znacznie wzbogaconej wersji, pojawiła się głębsza refleksja i przyznano im – jako utworom wnikającym w lokalne realia – wartość poznawczą. W oczach krytyków uchodzą one odtąd za szczyt osiągnięć artystycznych Karla Holteia oraz stanowią świadectwo jego miłości i przywiązania do Śląska. Holtei, którego zainspirowała do tego rodzaju twórczości alemańska poezja gwarowa Johanna Petera Hebla¹⁷, szybko znalazł naśladowców, lecz dopiero Gerhart Hauptmann pod koniec XIX w. – stosując się do założeń estetyki naturalistycznej – nadał dialektowi śląskiemu w pełni artystyczny wyraz.

Istotny wpływ na twórczość dramatyczną Holteia wywarła wspomniana już podróż do Paryża, gdzie miał okazję oglądania zainscenizowanych wodewili – gatunku od stuleci zakorzenionego w francuskiej tradycji teatralnej, łączącego słowo mówione z muzyką i bogatą oprawą sceniczną. Cenne spostrzeżenia dotyczące wodewilu zawarł Holtei w wydawanym przez siebie w Berlinie *Miesięczniku na temat historii sztuki i literatury dramatycznej* (*Monatliche Beiträge zur Geschichte dramatischer Kunst und Literatur*, 1827–1828). Związany kontraktem

z Königstädter Theater, sceną – zgodnie z ogólną tendencją epoki – preferującą komercjalizację kultury, był Holtei zobowiązany do pisania popularnych utworów rozrywkowych, niezawierających żadnych treści ideowych: krotochwili, komedii, lekkich śpiewogier¹⁸. Pomimo to stworzył i wystawił na scenie także sztuki o poważnym charakterze: *Stary wódz* i *Lenora* (*Lenore*, 1829), które należą do najbardziej cenionych w jego dorobku i cieszyły się przez długie lata – głównie ze względu na pochodzące z nich melodyjne kuplety – niesłabnącą popularnością.

Pierwsza z nich, postrzegana jako hołd złożony Tadeuszowi Kościuszcze, przysporzyła autorowi nowych przeciwników i ściągnęła na niego baczność cenzury, zarzucającej mu propagowanie idei rewolucyjnych. Owe podejrzania wzmożyły się, gdy w 1832 r. została opublikowana poprawiona i uzupełniona wersja tego utworu, jeszcze bardziej uwypuklająca jego polityczną wymowę. Od tej pory był Holtei traktowany także przez dyrekcję teatru jako niewygodny i niebezpieczny agitator, w związku z czym odmówiono mu wkrótce współpracy. Po latach napisze z nieco urażoną dumą o swojej berlińskiej działalności: „*Na tej scenie mój talent z pewnością się rozwinął i dzięki temu ją ozdabiał. Stałbym się tam tym, kim mógłbym się stać, a Königstädter Theater nie stałby się beze mnie tym, czym się stał*”¹⁹.

Poślubiwszy w 1830 r. aktorkę tego teatru, Julie Holzbecher, napisał Holtei kilka dramatów, wśród nich *Wawrzyn i kij żebraczy* (*Loorbeerbaum und Bettelstab*), z którymi przez dłuższy czas występował gościnnie wraz z żoną ze sporym powodzeniem w wielu miastach, m.in. Hamburgu, Lipsku, Monachium i Wrocławiu, by dotrzeć w 1835 r. do Wiednia, gdzie oboje zostali zaangażowani. Dwa lata później podjął się Karl Holtei funkcji dyrektora teatru w Rydze, lecz

¹⁷ **Johann Peter Hebel** (1760–1826), niem. poeta. Pisał w dialekcie szwajcarsko-szwabskim, którym mówili mieszkańcy okolic Bazylei. Jego wiersze *Allemänische Gedichte* (1803) są pełne wdzięku i naiwności. Były wielokrotnie tłumaczone na jęz. niem. [przyp. red.].

¹⁸ **Śpiewogra** – sztuka teatralna ze śpiewem; wodewil [przyp. red.].

¹⁹ Karl v. Holtei, *Vierzig Jahre...*, t. 5, s. 19.

rychła śmierć żony udaremniła mu wkrótce kontynuację rozpoczętej działalności. Powróciwszy w rodzinne strony, wydał wybór korespondencji w książce zatytułowanej *Listy gorzanowskie* (*Briefe aus und nach Grafenort*, 1841), następnie objął na kilka miesięcy stanowisko poety dramatycznego i zastępcy dyrektora w teatrze we Wrocławiu (1844–1845), a podczas swej kolejnej podróży wy-

stąpił w 1847 r. w Brunzwiku po raz ostatni na scenie w jednej ze swych najlepszych ról – jako Tadeusz w śpiewogrze *Stary wódz*. W latach czterdziestych tego stulecia kończy się również obfita twórczość dramatyczna Holteia (55 sztuk), której podsumowanie stanowi jednotomowe wydawnictwo *Teatr* (*Theater*, 1845), a *Młodzi czy starzy?* (*Jung oder Alt?*) z r. 1855 zamykają ją ostatecznie.

II

OBORNICKI OKRES W ŻYCIU KARLA E. v. HOLTEIA

Z Wielkiej Lipy do Obornik

Okolice Obornik poznał Karl Holtei już we wczesnym dzieciństwie. W urokliwie położonej Wielkiej Lipie, gdzie jego wuj, baron Georg v. Riedel und Löwenstern (siostrzeniec barona Georga Benjamina v. Arnolda), nabył w maju 1806 r. rozległą posiadłość ziemską, dorastający Holtei spędzał regularnie letnie wakacje – nierzadko z kolegami ze szkolnej ławy. Tu zwróciła jego uwagę – jak czytamy w wspomnieniach – „/.../ *wylewna gościnnosc, którą w tych okolicach Dolnego Śląska okazywano jeszcze w prawdziwie sarmacki sposób*”²⁰. Za częstymi wizytami krewnych i przyjaciół rodziny, spędzających czas głównie na rubasznych zabawach i wystawnych biesiadach, raczej nie przepadał. Największą przyjemność sprawiały mu spacery po okolicznych wzgórzach, porośniętych sosnowymi lasami, a przede wszystkim towarzystwo starego myśliwego Schuppego oraz udział w polowaniach. Z późniejszych pism autobiograficznych Holteia dowiadujemy się poza tym niewiele o jego licznych pobytach w Wielkiej Lipie. W pamięci zachował pisarz jedynie swe oburzenie, gdy jako dziewięcioletek obserwował na dziedzińcu miejscowego kościoła flirty wiejskich



3. Portret młodzieńczy Karla von Holteia.

dziewcząt z żołnierzami armii napoleońskiej, która po druzgocącej klęsce Prus w 1806 r. zajęła terytorium Śląska.

Latem 1813 r. był baron Riedel zmuszony – ze względu na niechybne bankructwo grożące mu zarówno z powodu wysokich podatków na rzecz reformowanego wojska

²⁰ Tamże, t.1, s. 262.

pruskiego, jak też nierozsądnego zarządzania i rozrzutnego gospodarowania – odsprzedać swój majątek za pół ceny poprzedniemu właścicielowi. Zubożałego barona przyjął wtedy z otwartymi ramionami zaprzyjaźniony z nim Karl Wolfgang v. Schaubert, będący od 1800 r. dziedzicem w Obornikach, u którego mieszkał do śmierci (1831). W obawie przed oblężeniem Wrocławia przez armię francuską przebywał Holtei w tym czasie wraz z wychowującą go ciotką, baronową Marianne Arnold, w leżącym z dala od wydarzeń wojennych Łądku Zdroju, nie mając zupełnie pojęcia o sytuacji majątkowej Riedla. Z powodu tęsknoty za Wielką Lipą, która ogarnęła go wkrótce po powrocie do rodzinnego miasta, postanowił w październiku 1813 r., po przegranej przez Napoleona bitwie pod Lipskiem, odwiedzić swego wuja.

Gdy przemierzywszy pieszo całą drogę, dotarł do celu i dowiedział się od nowego właściciela o zaistniałej sytuacji, poczuł się rozczarowany i przygnębiony. Trapiła go nie tyle utrata majątku w Wielkiej Lipie, który miał w przyszłości odziedziczyć, co świadomość tego, że został pozbawiony wiejskiego ustronia z dala od zgiełku miasta. Ponieważ bał się nowego środowiska, a zwłaszcza mało mu dotychczas znanego Schauberta, spędził noc w wiejskiej karczmie na obrzeżach górnej części Obornik i dopiero następnego dnia udał się do dworu. Tu został, wbrew swoim wcześniejszym obawom, serdecznie powitany, zaś sam dziedzic okazał się bardzo gościnnie, organizując na jego cześć polowanie.

Swoje przeżycia i wrażenia z pierwszego pobytu w Obornikach opisał Karl Holtei w urzekający sposób w pierwszym tomie swych pamiętników zatytułowanych *Czterdzieści lat*.

W przytoczonym poniżej obszernym fragmencie wspomnień, mającym z dzisiejszej perspektywy cenną wartość poznawczą, pisarz szkicuje także ówczesne warunki życia i atmosferę na obornickim dworze:

„Mile od Wielkiej Lipy leżą Oborniki. Są one (gdyż w tej godzinie r. 1843 żyje jeszcze

ów szlachetny starzec) własnością pana Karla Wolfganga von Schauberta, który w dobrych dniach był towarzyszem i przyjacielem mego wuja. Także i w złych dniach chciał nim pozostać i zaoferował mu pod swym dachem nowe ognisko domowe. Stary baron emigrant przeprowadził się zatem wraz ze swym wiernym Franzem do Obornik. Owa przeprowadzka odbyła się podówczas, gdy my przebywaliśmy w Łądku Zdroju, nie mając o niej choćby najmniejszego pojęcia.

Po bitwie pod Lipskiem nastąpiły jeszcze piękne październikowe dni. Zawsze kochałem jesień z jej kolorowymi liśćmi, z jej ścierńskimi i jabłonkami rumianymi jak policzki, z jej wczesnymi wieczorami i świeżymi, rześkimi porankami. Jesień na wsi znaczy dla mnie więcej niż cokolwiek innego. Znowu zatęskniłem za Wielką Lipą, za polowaniami, za leśnym i jego psami, za łąką w ogrodzie, gdzie brykały oswojone sarny, za uprzejmym urzędnikiem Hellmannem, za jego wesołą żoną oraz ich najmłodszym dzieckiem, moim chrześniaczkiem, którego zaraz po moim własnym bierzmowaniu, wypełniając chrześcijański obowiązek, trzymałem wraz z Fanny do chrztu. Tęskniłem za leśnym ptactwem, które kochałem, a jednak lubiłem zestrzeliwać z wierzchołków jodeł; tęskniłem za pastorem Ehrlichem i jego małżonką, którą zachwyciły moje wierszyki; tęskniłem za końmi wyścigowymi mego wuja, które potulne jak baranki klusowały ze mną po pagórkach. Tęskniłem za samym wujem – samotnym, łagodnym, słabym, dobrym, starym wujem! I te wszystkie tęsknoty zespoliły się w jedną; dla niej miałem zrezygnować z kilku wieczorów w teatrze. Wniosłem więc prośbę o przyzwolenie na pieszą wędrowkę.

Wyjazdów na wieś nigdy mi nie odmawiano – na wsi nie ma przecież teatru! Stary [odpoczywający] sługa – wcześniej w domu mego stryjecznego dziadka, naczelnego prezydenta – został mi dany za przewodnika, i pewnego wspaniałego dnia wyruszyliśmy na naszą wędrowkę. Trautmann

dobrze orientował się w okolicy, znalazł drogi i ścieżki leśne. Nie zbliżyliśmy się chyba nawet do głównego traktu. Wciąż na przelaj, przez łąki, przez zarośla, a może i przez pola buraczane /.../.

To, że o godzinie dwunastej wuj musiał mieć na stole swoją zupę, było mi wiadomym. Obiad mógł już prawie dobiegać końca, a ja nadal odczuwałem okropny głód. Cztery mile przebyte jednym ciągiem to dla szesnastoletniego nowicjusza wystarczająco dużo, by zaznać głodu. Ostatnimi resztkami nadwerżonych sił pospieszyłem do ogrodu leżącego nieopodal domu mieszkalnego, wdrapałem się przez drewniany płot do dobrze mi znanego (choć surowo zakazanego) pasażu dla służby, przebiegłem przez ogród, wpadłem wprost przez tylne drzwi do sieni, w której wisiały barwnie przyozdobione wianki pszeniczne z ostatnich dożynek, wszedłem do jadalni, gdzie zobaczyłem siedzących wokół stołu znanych mi wprawdzie, lecz bynajmniej niespodziewanych tu ludzi /.../. Po wzajemnych wyjaśnieniach podano mi przekąskę, którą – wraz z powstrzymanymi z trudem łzami – ledwie zdołałem przelknąć.

Skoro tylko przyzwoitość pozwoliła, wyruszyłem w drogę powrotną do Obornik, które leżą milę bliżej od Wrocławia i obok których, podniecony niecierpliwym pragnieniem zobaczenia Wielkiej Lipy, już raz dzisiaj przechodziłem. Och, jakże wyczerpująca była ta mila! Teraz dopiero poczułem zmęczenie. Teraz dopiero obudziła się we mnie świadomość: Te niwy, te lasy były przeznaczone dla ciebie, miały z czasem do ciebie należeć! Tu było twoje miejsce na ziemi! I znowu odchodzisz jako obcy, jak niegdyś, będąc dzieckiem, z posiadłości twego przybranego ojca, która także była tobie przeznaczona, a z której niemalże nic już nie pozostało. Biednie urodzony, przez bogatych krewnych wzięty pod opiekę, uznany za ich spadkobiercę, wychowany dla wielkiego bogactwa, upojony złudnymi nadziejami, a teraz – wkraczając zaledwie w wiek młodości – znów zubożały.

Zupełnie się tym jednak nie przejmowałem. Przeciwnie – bogactwo mej rodziny, a właściwie jego resztki, kępowało mnie nawet. Co więcej – ostateczne bankructwo należało do moich życzeń, gdyż wtedy nikt nie mógłby mi już przeszkodzić w drodze do aktorstwa. Póki co – zależało mi tylko na lesie, polowaniach, na wiejskiej niefrasobliwości, na tym, czego tak gorączkowo pragnąłem, za czym gdzieś w głębi mej duszy tęskniłem.

Zmordowani drogą dowlekleliśmy się do Obornik. Mój Trautmann, dobre stare chłopisko, także dość miał już marszu i jak najrychlej pragnął doświadczyć oznak wiejskiej gościnności; miałem wrażenie, jakoby już z daleka wyczuwał jej wyborny smak. Przemierzając długą wieś oznajmiłem mu, że teraz, gdy zaczynało zmierzchać, raczej się nie odważę, by odwiedzić dom pana Schauberta, którego dotąd widziałem zaledwie raz w Wielkiej Lipie, tym bardziej że wuj także był przecież tylko jego gościem, a moja niespodziewana wizyta mogłaby wprawić gospodarza w zakłopotanie. Postanowiliśmy jednakże najpierw dowiedzieć się w gospodzie, jak sprawy się mają.

Wstąpiliśmy więc do nędznego, niewielkiego domku na górnym krańcu wsi. W izbie siedział gospodarz i gospodyni, a obok nich, nad szklanką szlachetnego ziemniaczanego wina, organista i miejscowy bakalarz. Trautmann zapragnął kufła piwa, to okazało się jednak tak gliniaste i kwaśne, że z wyraźną rezygnacją odstawił je zaraz na stół i sięgnął po niebieskiego sznapsa. Możliwie najostrożniej rozpocząłem konwersację. Od gospodarza nie uzyskałem w zasadzie żadnej odpowiedzi. Bakalarz okazał się przy tym bardziej skory do rozmowy i wtajemniczył mnie w stosunki panujące w obornickim dworze /.../. Odpowiadając na moje pytanie, czy nie zechcieliby pojechać w odwiedzinę do sąsiedztwa, »bakalarz obornickiego uniwersytetu« pozwolił sobie zapewnić, iż obaj panowie są w domu. Po pierwsze, byli oni – rzekomo – dziś rano u komunii świętej, a po drugie, on sam (czyli pan bakalarz) wi-

dział jeszcze pod wieczór dworski zaprzęg wywożący gnój – a zatem!

Sposób wnioskowania wydał się Trautmannowi całkiem logiczny, toteż nalegał, by jeszcze dziś pojawić się we dworze. Ja jednak nie potrafiłem zdecydować. Oznajmiwszy mu więc, że winien respektować moje incognito, zarządziłem, by przyrządzono nam misę najwysmienitszych kartofli, po czym spożyliśmy je ze świeżym masłem i razowym wiejskim chlebem, a gdy kąpiel w gorącej wodzie z domieszką gorzalki (przygotowana także według wskazówek Trautmanna) odpędziła ze stóp i całych nóg – z czarodziejską niemal szybkością – przykre uczucie wycieńczenia, ległem na trzeszczącej owsianej słomie i zapadłem w sen niczym młody Bóg.

Mógłbym teraz dalej snuć opowieść o tym, jak pewien cudowny sen owej pierwszej nocy spędzonej w Obornikach zasugerował mi i przepowiedział, iż wiele wątków mego przyszłego losu splecie się z tą spokojną wsią i osnuje mnie utkaną z nich siecią! Z pewnością mógłbym opisać niepospolity, nader piękny, zaskakujący sen, lecz musiałbym go najpierw wymyślić. Nie śniłem bowiem zupełnie nic, co mógłbym wiedzieć, spałem snem mocnym i spokojnym aż do białego rana, a wyrzeczubując słomę z włosów, musiałem najpierw naprawdę dobrze się zastanowić, gdzie jestem i czego szukam w owych Obornikach.

Przeto gdy oswoilem się ze swymi pięcioma zmysłami, gdy wychleptałem przyrządzony przez żonę karczmarza wywar z cykori, a następnie, z pomocą Trautmanna, który pastował i polerował buty, wykonałem codzienną toaletę, udaliśmy się, ja i Trautmann, do dworu!

Długa arkada z dzikiej winorośli, której późnojesienne czerwone liście opadały już gromadnie, prowadziła do tak zwanego zamku, prastarej budowli całkowicie wzniesionej z drewna, pełnej wdzięku i symetrii. W rozległej sieni domu wybiegła nam na przeciw gromko ujadając zgraja rozkosznych małych jamników czystej hodowli. Przy

poprzecznych belkach, wokół wieńców pszenicznych, wisiały wszędzie trofea myśliwskie: sarny, zające i niezliczone ptactwo, takie jak drozdy wszelkiej maści, kosy i barwne grubodzioby.

Kiedy otworzyły się drzwi leżącego na tyłach domu rozległego pomieszczenia, które okazało się wkrótce rodzajem izby kuchennej lub domowej kuchni, ukazała się w nich głowa grubej, bardzo grubej niewiasty, która spytała nie całkiem uprzejmie, czego sobie życzymy. Szczerze zakłopotany zapytałem o barona. – Hejże kucharzu, oni chcą do barona! – zawołała w głąb pokoju i zrobiła miejsce, by przepuścić swego męża, który – trzymając nóż kuchenny w dłoni – zagadnął nas krótko: – Kim właściwie jesteście? – Staralem się mu to wyjaśnić, kiedy – podczas gdy już prawie skapitulowaliśmy – otworzyły się drzwi frontowe, skąd wszedł ubrany w barwną nocną koszulę sam dziedzic. Rozpoznawszy nas już przy pierwszym spojrzeniu, przywitał się z nader serdeczną uprzejmością, po czym odesłał pomrukującego kucharza na górę, aby ów poprosił na dół barona, a mnie – triumfując – poprowadził do pokoju gościnnego.

Od dziedzica dowiedziałem się, że wuj był bardzo zagniewany, nie mając od nas żadnych wiadomości i nie uzyskując odpowiedzi na swój wysłany do nas obszerny i wyczerpujący list. Tymczasem zjawiał się on sam, nie skierował pod moim adresem żadnych niezasłużonych zarzutów, wobec których nie mógłbym swoich racji obronić; okazało się, że list jego musiał dotrzeć do Wrocławia, kiedy my przebywaliśmy w Łądku Zdroju, że został doręczony pod niewłaściwy adres i zagubiony, a ja jestem niewinny.

I cała sprawa wyjaśniła się w radosnej i wzajemnie milej atmosferze. Trautmann został ugoszczony i wysłany z powrotem do Wrocławia. Schaubert powziął zobowiązanie dostarczyć mi całego i zdrowego mej ciotce opiekunce. Równocześnie podjęto decyzję o małym polowaniu z nagonką, które zaplanowano na następny poranek. Wy-

dano przy tym rozkaz, by wpuścić wodę do kilku stawów, aby można było pojutrze udać się na połów ryb. Burczący pod nosem kucharz otrzymał polecenie przygotować bekasy i kwiczoły. Krótko mówiąc, obornicki dwór czynił wszystko, by hucznie i odświętnie uczcić przybycie młodego księcia dziedzica, który, oczywiście, nie mógł nic więcej odziedziczyć, przynależąc do pozbawionego majątku, niemniej jednak przyjaznego, sąsiedniego dworu.

Dotychczas w mej świadomości nieprzerwanie walczyło z tęsknotą za teatrem wrodzone i wpajane mi w pierwszych latach dzieciństwa zamilowanie do wiejskiego życia. Jak zew z lepszych światów, wraz z ciepłymi marcowymi wiatrami zapowiadającymi roztopy, odzywało się we mnie napomnienie, by uciec od miejskiego gwaru i szukać ustronia wśród zieleni lasu. Moja tęsknota za słodką, świętą przyrodą i najgłębsze dziecięce życzenie, aby podążać jej śladem, pozostawały, ściśle mówiąc, wciąż silniejsze niż dążenie, by wspinać się na owe brudne deski teatru, na których chciałem szukać sztuki! I gdyby ci, którzy roszczą sobie prawo do decydowania o mojej przyszłości, zawczasu – zanim próżność i marzenie o aktorstwie nie zostały jeszcze we mnie obudzone zbyt wczesnym odkryciem przedstawień teatralnych – wysłali mnie na wieś, byłbym wtedy zapewne skromnym, cichym ziemianinem, znajdującym upodobanie w Stwórcy i jego najokazalszych świątyniach, jednym z uszczęśliwionych piewców natury, których życie jest pogodnym wierszem i którzy tworzą bez dotknięcia pióra, którzy uprawiają własne pole, zasiewają lasy, latem stają się brązowi jak mahoń, a zimą przyprószeni śniegiem, którzy chadzają wśród kwiatów, siana, snopków, drzew, bydła, owiec, drobiu, jaskółek, pszczół i motyli, a na koniec murszeją pod drewnianym krzyżem. Dzięki temu zaś przyczyniają się do tego, że zakrystian z ich wiosieczki uzyskuje lepsze zbiory śliwek niż ktokolwiek inny w całej parafii,

ponieważ jego drzewa owocowe bujnie rosną na ziemi poświęconej przez Boga /.../. Ale oni woleli, bym się uczył starych i nowych języków, odwiedzał dziecięce bale i sam je wydawał, bym znajdował przyjemność w moich szalonych pomysłach. Oni sami woleli podać mi owoc z drzewa poznania, zanim mój słaby żołądek zdołał go strawić /.../.

Tym bardziej ożywcze wydawało mi się w tych szczęśliwych dniach mojej pierwszej wizyty w Obornikach świeże leśne źródło, z którego pilem pełnymi haustami. Były to dla mnie błogosławione dni! Nie znalazłem z życia wiejskiego niczego, jak tylko jego przyjemności. Podczas tych dwóch beztrojskich, jasnych, chłodnych dni jesiennych zebrałem – co tu dużo mówić – samo kwiecie długiego, przytłaczającego i dojrzalego lata. Do mglistego miasta Wrocławia zabrałem ze sobą serce pełne miłości do wsi, żegnany przez przyjaciela Schauberta stukrotnie powtarzanym zaproszeniem do rychłego powrotu, odprowadzany do powozu przez jego ujadające jamniki, podczas gdy mój bardzo wzruszony wuj czule zamknął mnie w swoich ramionach, a wierny Franz podał mi rękę; i nawet mrukliwy kucharz rzucił mi swoje: – Proszę jeszcze kiedyś do nas przyjechać!²¹

Na dworze Karla Wolfganga Schauberta. Wspomnienia miejsc, ludzi i zwyczajów

Ścisłejsze powiązania Karla Holteia z Obornikami datują się od r. 1814, kiedy przerwał naukę w renomowanym wrocławskim Gimnazjum im. Marii Magdaleny i przybył na dwór Schauberta. Fakt ten miał bezpośredni związek z jego zamilowaniem do teatru, wówczas całkowicie go pochłaniającym. Chodząc niemal codziennie na wieczorne przedstawienia w teatrze Kalte Asche oraz nawiązując kontakty z aktorami, zaniedbywał systematycznie swe obowiązki szkol-

²¹ Tamże, s. 263–274.



4. Dwór Schaubertów w Obornikach.

ne. Gdy przez miesiąc nie pojawiał się w gimnazjum, postanowiono skreślić go z listy uczniów, i tylko dzięki wstawiennictwu jednego z profesorów, przyjaciela rodziny, Petera Friedricha Kannegiessera, udało się tego uniknąć. Mimo to odpowiedzialna za jego wychowanie baronowa Arnold zwołała radę familijną, która zadecydowała wysłać jej niepokornego podopiecznego ‘za karę’ na wieś, by pod fachowym okiem Schauberta i Riedla uczył się zarządzania ziemskim majątkiem.

Ponieważ chłopak obiecał odtąd sumiennie wypełniać swoje uczniowskie obowiązki, decyzja została w końcu zawieszona. Jego kolejnego szelmowskiego wybuchu nie można już jednak było potraktować pobłaźliwie.

Z powodu pewnego uszczypliwego pamfletu, w którym niesforny nastolatek przyrównał aktorki sceny wrocławskiej do kwiatów i innych roślin, przedstawiając niejedną z nich w niekorzystnym świetle, został wezwany na komisariat policji, gdzie zagrożono mu wydaleniem ze szkoły. Ogarnięty strachem przed publicznym napiętnowaniem sam postanowił – ku ogromnej radości ciotki – opuścić rodzinny Wrocław i zabierając ze sobą fortepian i okazały stos książek przybył w lipcu 1814 r. do Obornik. Okoliczności i atmosferę tego przyjazdu opisał poeta w powstałym w 1827 r. wierszu gwarowym *Oborniki (Obernigk)*, który ukazał się drukiem po raz pierwszy trzy lata później w słynnym tomie *Wiersze śląskie*.

Bezdzienny Schaubert, serdeczny, choć na pierwszy rzut oka nieco chłodny w obyciu, traktował młodego przybysza z miasta jak własnego syna, nie obarczając go zbyt ciężkimi pracami w gospodarstwie. Holtei czuł się tu zatem zupełnie swobodnie. Czas wolny spędzał najchętniej zagłębiając się w lekturze (głównie dramatów Friedricha Schillera), pisząc namiętne listy do pięknej Natalii (nieznanej bliżej aktorki teatru wrocławskiego), spacerując po okolicy i przesiadując nad znajdującym się nieopodal młyna stawem św. Jadwigi (Hedwigsteich). Szczególną sympatią darzył leśniczego Zachera, pracującego w majątku Schauberta. Chętnie towarzyszył mu w wyprawach do lasu. Jak dowiadujemy się ze wspomnień pisarza, syn miejscowego leśnika zdobył na studiach w Berlinie gruntowne wykształcenie, uzyskując następnie profesurę z filozofii na uniwersytecie w Halle.

Człowiekiem nieprzeciętnym był także sam Karl Wolfgang v. Schaubert. Powszechny respekt budziła jego znajomość świata. Ponieważ wiele lat swego życia spędził również za oceanem, miejscowa ludność nazywała go ‘Amerykaninem’. Mieszkający u niego baron Riedel darzył swego przyjaciela wielkim szacunkiem i miał – by zacytować Holteia – „/.../ **najszczerze uznanie dla jego**

wiedzy, wszechstronnego wykształcenia oraz bogatego doświadczenia życiowego i dalekowzroczności poglądów, co w tym zaściankowym, wiejskim otoczeniu było czymś wyjątkowym i wielce zaskakującym”²².

Reprezentacyjną część obornickiego dworu stanowił przestronny pokój mieszkalny, „/.../którego ogrzewanie pochłaniało połowę lasu”²³. Szczególną uwagę zwracał w nim kominek, olbrzymi piec kaflowy oraz wiszące na ścianie ‘halabardy, miecze z tytanu, berdysze, maczugi’ i inne rodzaje broni²⁴. Niemalowany od kilkudziesięciu lat, zastawiony starymi, mało stylowymi meblami dziedzicznymi z pokolenia na pokolenie, ożywiony jedynie mnóstwem zadbanych kwiatów, jawił się jak przedziwny relikwiarz przeszłości. Wrażenie zatrzymanego czasu towarzyszyło tu pisarzowi podczas jego wszystkich późniejszych pobytów w Obornikach.

Do salonu przylegała ‘tajemnicza sypialnia’ oraz pomieszczenie przypominające bibliotekę, gdzie znajdowały się książki, lekarstwa, dzieła sztuki, a także – pisze Holtei z lekką ironią – ‘gabinet osobliwości i muzeum zoologiczne’²⁵. Niemniej osobliwy niż reszta domu był także mieszczący się na górze pokój barona Riedla. Holtei zapamiętał go następująco:

„Wielki hol, ozdobiony licznymi portretami rodzinnymi, namalowanymi farbami olejnymi, czasami wykonanymi ze zmysłem artystycznym /.../ stanowił centrum drugiej kondygnacji. Z holu prowadziło sześćioro drzwi do różnych pomieszczeń, jedne z nich do pokoju mojego wuja. Był on duży, długi, bardziej wąski niż szeroki, oświetlony tylko przez jedno okno, a raczej w ogóle nieoświetlony, gdyż bujnie rosące kwiaty, pielęgnowane przez wiernego Franza, wzbraniały wgląd południowemu słońcu. Sprzęty tego przestronnego, posępnego pokoju, przewie-

zione tu z Wielkiej Lipy, były nowocześniejsze, elegantsze, ale też bardziej różnorodne i bardziej przemieszane ze sobą niż meble Schauberta. Na dole u dziedzica wyglądało tak, jak w domu, gdzie od całego stulecia nikt nie odważył się nawet musnąć ręką przedmioty uświęcone przez dotyk przodków. U nas na górze wyglądało zaś tak, jakby w jednym miejscu zbłądziły resztki modnego dobrobytu, w żaden sposób do siebie niepasujące. Lecz i tu, siedząc o szarej godzinie w pięknym dziadkowym fotelu przy oknie pełnym kwiatów, można było zaznać prawdziwej przyjemności”²⁶.

Tuż obok znajdował się mały pokój zamieszkały przez Franza Wiesnera, oddanego sługi barona Riedla, który przybył tu wraz z nim z Wielkiej Lipy. W autobiografii *Czterdzieści lat* poświęcił mu Holtei wiele ciepłych słów, podkreślając jego ofiarność, szczerłość i pracowitość. Był on nie tylko niezastąpionym towarzyszem barona, lecz pełnił również ważną funkcję we dworze, pedantycznie wręcz dbając o porządek oraz skrupulatnie wykonując wszelkie prace sadowniczo-ogrodnicze.

Jak wynika z wielokrotnie już tu wspomnianej autobiografii śląskiego pisarza, na obornickim dworze prowadzono ożywione życie towarzyskie. Huczne i frywolne przyjęcia z dużą ilością węgierskiego wina organizowano zwłaszcza późnym latem, tuż po zakończeniu żniw. Dwór w Obornikach, przyozdobiony wewnątrz trofeami myśliwskimi, jak wiadomo nazywany przez sąsiadów klasztorem, gdyż jego mieszkańcami byli sami mężczyźni, stawał się wtedy tętniącym gwarem miejscem rozrywek. Na ten czas przypadała zwykle kilkutygodniowa wizyta sędziwej, choć dystygowanej matki Schauberta i jej nastoletnich wnuczek, którym młody, nieco nieśmiały syn muz grał na gitarze senty-

²² Tamże, t. 2, s. 15.

²³ Tamże, s. 9.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 9 i 10.

²⁶ Tamże, s. 12.

Ho, hé, hei, das Korn is' nd-stens
rei! Nu leit's schund ei' dör Scheu - er, 's wird
tüchte kör-nern heu - er, 's geht schier nich' ei' dè
Scheuer, ho, he, hei, das Korn is' al - les rei!

5. Nuty do wiersza Karla v. Holteia *Pieśń dożynkowa (Ärndtelied)*.

mentalne melodie i deklamował z towarzyszeniem muzyki popularne wówczas wiersze z kręgu tzw. liryki wojen wyzwoleniczych.

Na święto dożynkowe (wieńce nazywane 'Erntekranz' lub 'Weizenkranz'), obchodzone w niedzielę, zapraszano bliższych i dalszych krewnych oraz przyjaciół dziedzica. Gości było bez liku. Już od piątkowego popołudnia „/.../ *drewniany dom roil się od sióstr, braci, wujów, ciotek i młodych dziewcząt*” – wspomina Karl von Holtei²⁷. Dożynki stanowiły także okazję do swawolnej zabawy dla mieszkańców wsi, którzy tłumnie gromadzili się w miejscowej karczmie. Charakterystyczne, że tańce rozpoczynano polonezem – „/.../ *wspaniałą melodią z sąsiedniego kraju, bardzo popularną na owych terenach Śląska, do której nasi mieszkańcy wsi* – pisze Holtei – *śpiewali bardzo prozaiczny tekst:*

Za szopą wójta towarzystwo podryguje, to polski wól z niemiecką krową tańcuje!”²⁸.

Pretekstów do biesiadowania nie brakowało jednak przez cały rok, gdyż podwoje Schaubertowskiego 'zamku' stały zawsze otworem dla śmietanki towarzyskiej. Kulinarnym specjałem dworskiego kucharza była zupa chlebowa, przyrządzana z jaj, mleka, wiejskiego chleba, a przyprawiana kminkiem i solą, którą serwowano tradycyjnie w kubkach w porze kolacyjnej około godziny dziewiętnastej. W czasie tych spotkań, trwających zwykle do późnej nocy, podziwiano Holteia – artystycznie utalentowanego młodzieńca – jako mówcę, pieśniarza, żartownisia i łgarza. Na początku stanowiły one dla niego odskocznię od stresującego życia w rodzinnym mieście, od jego usilnych, acz mało skutecznych prób wejścia do wrocławskich elit artystycznych skupionych wokół Karla Schalla,

²⁷ Tamże, s. 25.

²⁸ Tamże, s. 29.

z czasem jednak zaczęły go nużyć, powodując coraz większą chęć powrotu do szkoły i kontaktu z teatrem.

Mimo nieskrywanej sympatii, jaką darzył Schauberta i jego gości, raziła go banalność, powszedniość i zaściankowość dworskiego życia: „*W jakże wielkiej sprzeczności było to wszystko z dotychczasowymi pragnieniami i marzeniami skrywanymi w głębi mego serca, z głodem literatury i nauki, który, odezwawszy się na nowo, tym bardziej mnie ogarniał, im bardziej czułem się oddalony od środków mogących go zaspokoić!*” – czytamy we wspomnieniach pisarza²⁹. Uderzający brak potrzeb intelektualnych i artystycznych jego obornickiego środowiska skłaniał go jeszcze wielokrotnie do dosadnych sformułowań. Młodemu „*ekonomowi z przymusu*” jawiło się ono bowiem niczym „*./.../ pierwowotny świat, w którym słowo «teatr» nigdy nie było wypowiedzane, w którym «komediantów» utożsamiano jedynie z cygańskimi bandami, które włączają się ze swym bębniem tu i ówdzie, by w «wiejskiej karczmie» zabawić publiczność*”³⁰.

Wspólną płaszczyznę porozumienia znajdował Holtei jedynie z wielokrotnie goszczącym na Schaubertowskim ‘zamku’ Ludwigiem Schwarzem – zapomnianym dziś niemal zupełnie poetą, znawcą teatru i radcą prawnym ze Żmigrodu³¹. Długie dyskusje z wszechstronnie wykształconym i czytelnym Schwarzem, który w Żmigrodzie kierował prywatnym teatrem i miał doskonałą orientację w życiu kulturalnym Wrocławia, były bardzo inspirujące i wywarły niebagatelny wpływ na rozwój artystyczny Holteia. Niewątpliwie stanowiły one przeciwagę do estetycznej bezceremonialności i intelektualnego zastoju obornickiej arystokracji, zapoczątkowując długoletnią przyjaźń pomiędzy wschodzącym poetą i adeptem sztuki aktorskiej a doświadczonym, powszechnie

wtedy na Śląsku znanym intelektualistą i literatem.

Jednym z najczęstszych gości Schauberta był miejscowy pastor Georg Woite, zapraszany regularnie do dworu na niedzielny obiad, a dwa razy w tygodniu również na kolację. Tylko sporadycznie towarzyszyła mu żona Johanna Dorothea. Najwięcej wspomnień o Woitem zawarł Karl Holtei w swych autobiograficznych *Listach gorzanowskich* (*Briefe aus und nach Grafenort*, 1841), charakteryzując go krótko jako „*./.../ roztropnego, spokojnego i wesołego człowieka*”³². Woite, ciężko doświadczony przez los, przytłoczony chorobą i przedwczesną śmiercią synów, zaskarbił sobie sympatię mieszkańców Obornik. Szanowano go za szczerość, gotowość niesienia pomocy, prostolinijność i niemal ojcowską troskę, jaką otaczał swoich uczniów. Choć jego niedzielne kazania, zwykle rozwlekłe, monotonne i wygłaszane z wyraźnymi naleciałościami oleśnickiego dialektu, nie były popisem oratorskim, co Holtei jako wyśmienity gawędziarz i wybitny recytator obiektywnie mógł ocenić, gromadziły one w kościele tłumy wiernych, którzy w niespotykanej liczbie uczestniczyli również w pogrzebie swego pastora w r. 1838.

W beztrojskim biesiadowaniu przy stole Schauberta nierzadko uczestniczył także zarządca majątku, Wallheim, sędziwy huzar z śląskiej wojny siedmioletniej (1756–1763), który zainspirował Holteia do napisania jednej z najbardziej znanych jego sztuk *Lenora*, święcącej triumfy na wielu scenach niemieckich. Czasem pojawiał się tam również pastor z Rościśławic, lekarze, kupcy i aptekarze z sąsiednich miejscowości.

We wspólnym świętowaniu uczestniczyła również okoliczna młodzież męska, m.in. zaprzyjaźniony z Holteiem najstarszy syn obornickiego pastora Fritz Woite oraz – jak twierdzi pisarz – uzdolniony literacko Frie-

²⁹ Tamże, s. 17.

³⁰ Tamże, s. 10.

³¹ Brak dodatkowych informacji [przyp. red.].

³² K. v. Holtei, *Briefe aus nach Grafenort*, Altona 1841, s. 174.

drich Wilhelm Scholz³³ z Bierutowa, który w późniejszym czasie piastował stanowisko dyrektora sądu miejskiego w Oleśnicy. Na przełomie sierpnia i września 1818 r. odbyli we czwórkę dwutygodniową wędrówkę po Karkonoszach, uwiecznioną przez Holteia w formie pamiętnika. Nawiązane w młodości przyjaźnie przetrwały wiele lat.

Między Obornikami a Wrocławiem

Mimo przyjemnie upływającego czasu na wsi odczuwał Holtei coraz boleśniej rozłąkę z Natalią oraz brak teatru. W nagrodę za dobre sprawowanie mógł na kilka dni wyjechać do Wrocławia, a w styczniu 1815 r., gdy stan zdrowia ciotki, baronowej Arnold, znacznie się pogorszył, spędził tam dwa tygodnie, nawiązując nowe znajomości w kręgach aktorskich. Powróciwszy do Obornik pełen silnych wrażeń, wywołanych przez teatralny świat Wrocławia, spojrzął zupełnie innymi oczyma na życie na wsi. Jak sam wspomina, straciło ono dla niego wiele ze swego magicznego uroku:

„Łąki nie miały już swej woni, las swojej ciemnej, tajemnej głębi, a woda nie kusila swym letnim błękitem, od kiedy musiałem rozważać, ile fur siana dostarczy łąka, jak dużo kłód drewna las, a jak wiele karpi staw. Owe pagórki, które nadają ziemi trzebnickiej tak swojskiego uroku, z których rozległe, żyzne równiny mojej ojczyzny jawią się niczym ogród, otoczony w dalekiej głębi wieńcem gór Kotliny Kłodzkiej i Karkonoszy, nie nęciły mnie już wędrówką, odkąd wiedziałem, kiedy wydają jęczmień, kiedy koniczynę, a kiedy leżą odłogiem. Dokąd się tylko udawałem, wszędzie napotykałem robotników, którzy nie pracowali, a których musiałem doglądać, pacholków, którzy nie utrzymywali porządku wśród swego bydła, pozwalając mu iść w szkodę, a których ja

*powiniennem był za to ganić, stare baby, które pod pretekstem zbierania grzybów, leśnego runa i chrustu na miotły, kradły siano lub trawę, a którym odebrać toporki czy worki należało do mojej powinności! O, wy słodkie, idylliczne rozkosze niewinnego wiejskiego życia! A niechże diabeł się wami upaja, jeśli trzeba się tymi obocznymi myślami zadrećzać!”*³⁴

Dlatego niemal jak wybawienie przyjął Holtei w marcu 1815 r. sensacyjną wiadomość w prasie wrocławskiej o ucieczce Napoleona z Elby i jego powrocie do Francji. Jako siedemnastolatek mógł bez przeszkód zaciągnąć się do wojska. Zamieniwszy w sąsiednich Prusicach, gdzie mieszkał znany w całej okolicy handlarz bronią, swą strzelbę myśliwską na gwintówkę, postanowił wobec tego wstąpić we Wrocławiu w szeregi korpusu ochotników. Z tej okazji, z inicjatywy samego Schauberta, wyprawiono we dworzec pożegnalny bankiet, urządzono demonstracyjny przemarsz przez wieś i nad jednym z okolicznych stawów, w którym – jak wskazuje nazwa *‘Hechhteich’* – hodowano zapewne szczupaki, spalono obraz z podobizną Napoleona.

W ciągu całego r. 1816 Karl Holtei miał raczej niewiele okazji, by odwiedzić Oborniki. Oglądane we Wrocławiu przedstawienia teatralne, występy na scenie teatru zamkowego w Gorzanowie, praca literacka oraz nauka do matury całkowicie go absorbowały. Pierwsze po stosunkowo długiej przerwie spotkanie z Obornikami nastąpiło późnym latem 1817 r., gdy we Wrocławiu zmarła matka Schauberta, „/.../ *niezapomniana dama z poprzedniej epoki*”, jak określił ją poeta w swej książce *Jeszcze jeden rok na Śląsku!* (*Noch ein Jahr in Schlesien!*)³⁵. Holtei, wstrząśnięty tą wiadomością, pospieszył na wieś, przekazał ją biesiadującym beztrząsco mężczyznom i napisał w formie wiersza nekrolog (złożonego z czterech oktaw, naj-

³³ Brak dodatkowych informacji [przyp. red.].

³⁴ K. v. Holtei, *Vierzig Jahre...*, t. 2, s. 18 i n.

³⁵ Tenże, *Noch ein Jahr in Schlesien!*, t. 2., Breslau 1864, s. 220.

prawdopodobniej nie zachowany) *O śmierci matki Schauberta* (*Gedicht auf den Tod der Mutter Schauberts*).

Dom rodzinny w Obornikach

Wschodzący poeta i świeżo upieczony student uniwersytetu przyjeżdżał odtąd często do Obornik, gdzie w wiejskim zaciszu miał nadzieję znaleźć natchnienie do pracy twórczej. Przypuszczalnie pod wpływem wspomnień z dzieciństwa „*.../tęsknoty za cichym życiem wiejskim i szumem lasu*”³⁶ oraz romantycznej mody ucieczki od miejskiego tumultu nabył tu od emerytowanego angielskiego lekarza wojskowego za niewielką kwotę tysiąca talarów skromny dom w środku wsi otoczony niewielkim sadem, do którego wprowadził się na początku maja 1818 r wraz z ciotką baronową Arnold. Znow pociągało go życie wypełnione urokami wsi, w sielskim otoczeniu „*.../gołębi, kur, kwiatów, drzew owocowych, kóz, owiec /.../ i samotności lasu*”, mające inspirować go do *‘idyllicznej poezji’*³⁷. Przeprowadzkę do obornickiego domu, składającego się z pięciu izb i kilku mniejszych pomieszczeń, poprzedziło porządkowanie ogrodu oraz gruntowne prace remontowe wykonywane przez wiejskich rzemieślników. Sam kontrolował ich przebieg, kiedy – zamiast słuchać uniwersyteckich wykładów – wykorzystując piękno wiosennej aury, udawał się z duszą na ramieniu do Obornik.

Rozdarcie pomiędzy zamiłowaniem do przyrody a niepohamowaną teatromanią, pomiędzy pragnieniem spokoju a żądzą przygód, powodowało jego rozterki, wzmocnione chwiejnością jego osobowości i młodzieńczym temperamentem.

Po wielu latach pisarz, przywołując wspomnienia z młodości, wyznaje: „*Już zanim*

minął tydzień, żalowałem tego nieprzemysłanego kroku. Jak przedtem ciągnęło mnie na wieś, tak teraz ciągnęło mnie do miasta”³⁸.

Popołudnia spędzane w ogrodowej altanie, ozdobionej mirtowymi krzewami, spaceru po łąkach i lesie, wędrowki do Urazu, Rościszawic czy Żmigrodu dawały mu jednak dużo energii i stały się niewątpliwie źródłem inspiracji twórczej. Obcowanie z przyrodą i sielankowość wiejskiego krajobrazu napaływały go niejednokrotnie uczuciem niezmaczonej radości, o czym również pisze w swej autobiografii: „*Leżeć pośród szumiących drzew, na macierzance czy kwitnącym wrzosowisku, nasłuchiwać brzęczących pszczół i pracowitych mrówek, słuchać świergotu małych leśnych ptaszek, stukania pstrego dzięcioła o korę stuletnich świerków, które rozlega się w głębi lasu, zapomnieć o mieście i ludzkim życiu, zwracać się myślami jedynie ku lasom i życiu zwierząt, jednym słowem – być człowiekiem, gdzie się przestaje być człowiekiem wśród innych ludzi, i należeć tylko do Jednego, który ufnie i pełen miłości świętość tego nabożeństwa rozumie i podziela – to jest radość, która ciągle trwa we mnie nowa i młoda, którą nigdy nie mógłbym się znużyć. I gdybyż było dane tak tu umrzeć – bez lekarzy, łóżek, pielęgniarek i medykamentów, utulonym w ciepłe letnie wieczory kołysankami zięb... Ach, jakże piękna byłaby taka śmierć!*”³⁹.

Obornicka ‘rezydencja’ Holteia stała się odtąd, podobnie jak dwór dziedzica, czy sporadycznie także jak dom pastora, centrum bujnego, lecz niezbyt wymyślnego życia towarzyskiego zaawansowanej wiekowo miejscowej ‘śmietanki towarzyskiej’, którą młody poeta obserwował z wyraźnym zażenowaniem. Dlatego nie zerwał kontaktu z Wrocławiem, gdzie odwiedzał teatr oraz nowych znajomych z sal wykładowych i korporacji studenckiej, którzy z kolei również przy-

³⁶ Tenże, *Vierzig Jahre...*, t. 2, s. 312.

³⁷ Tamże, s. 313.

³⁸ Tamże, s. 323.

³⁹ Tamże, s. 357.



6. Domek Holteia. Pocztówka.

jeźdzali do niego do Obornik, na przemian rozkoszując się ciszą i kontaktem z przyrodą oraz wyprawiając dzikie brewerie, nie stroniąc bynajmniej od lejącego się strumieniami wina. Przypuszczalnie w *'wiejskim pałacu'* Holteia w Obornikach – jak sam nazywał swój dom⁴⁰ – powstały dwie z jego wczesnych sztuk: *Kolory (Die Farben)* oraz *Królewska lipa (Die Königslinde)*, wystawione wiosną 1819 r. ze sporym powodzeniem w teatrze wrocławskim.

W tym czasie poeta znajdował się, będąc od listopada 1819 r. przez kilka miesięcy zaangażowany w teatrze swego rodzinnego miasta jako aktor, – w ciągłych rozjazdach. Warto tu zaznaczyć, że początek tak upragnionej przez niego kariery aktorskiej miał ścisły związek z Obornikami. Otóż w sierpniu tego roku zorganizował romantyczną przejażdżkę po okolicy, by pokazać Luise Rogée, znanej wówczas aktorce z Berlina, która zakończyła właśnie cykl występów gościnnych we Wrocławiu, swą obornicką 'rezydencję'. Przejażdżka zakochanych arty-

stów odbyła się w towarzystwie jej przybranej matki oraz Karla Schalla, mającego wówczas przemożny wpływ na życie kulturalne, a zwłaszcza teatralne Wrocławia. Uroda i czar osobisty berlińskiej aktorki, entuzjastycznie przyjmowanej przez publiczność teatralną, skłoniły nieprzejednanego do tej pory Schalla, kwestionującego zdolności aktorskie swego młodego przyjaciela, do wyrażenia zgody na jego debiut sceniczny na deskach Kalte Asche. Przygotowując się w następnych tygodniach do pierwszego występu na scenie zawodowego teatru, uchodzącego wówczas, notabene za jeden z najlepszych w Niemczech, spacerował Holtei po lasach pomiędzy Obornikami, Wielką Lipą i Rościśławicami, i ćwiczył wyuczone role.

Wczesnym latem 1820 r. udał się wraz z zaprzyjaźnionym studentem medycyny Juliušem Rochowem w podróż artystyczną po miastach i miasteczkach Saksonii, gdzie obaj mieli przedstawiać utwory poetyckie przy akompaniamencie gitary. Próba generalna ich programu literacko-muzycznego odbyła się

⁴⁰ Tamże, s. 315.

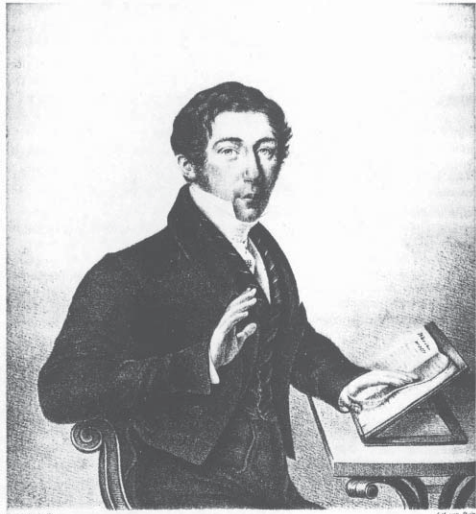
pewnej niedzieli w obornickiej dolinie, nazywanej ‘*Sittental*’⁴¹, licznie wypełnionej mieszkańcami wsi i świątecznymi gośćmi z pobliskich miejscowości: „*Pośród szumiących dębów, lip, brzoź i jodeł, w przytulnie ocienionym miejscu wystąpiliśmy przed – co się tyczy poglądów na sztukę – zapewne bardzo różnorodną publicznością i zaprezentowaliśmy nasz program. Sukces był niezmierny. Wprawiliśmy oborniczian i zgromadzonych gości z sąsiedztwa w niesłychany entuzjazm*” – wspomina Holtei swój obornicki popis⁴².

Po zakończeniu wyprawy artystycznej do Saksonii wrócił Holtei w grudniu 1820 r., omijając Wrocław, bezpośrednio do Obornik. Postanowił wtedy – przybity swym słabym występem na scenie teatru drezdeńskiego – zrezygnować zupełnie z kariery aktorskiej, by wieść tu spokojne życie poety i pisarza. Poślubiwszy 4 lutego 1821 r. w tutejszym kościele ewangelickim znaną aktorkę z Berlina Luise Rogée, zamieszkał z nią i ciotką w swoim domu. Wiadomość o ich ślubie zamieściła prasa *Nowa Gazeta Wrocławska*. W przyjęciu weselnym, które odbyło się w domu pastora Woitego, uczestniczyli przyjaciele z Obornik i okolicy; z Wrocławia przybył m.in. Karl Schall. Urodzoną po półtora roku córkę Holteiów, Marie Henriette, będącą po synu Heinrichu ich drugim dzieckiem, trzymali w 1822 r. do chrztu Karl Wolfgang v. Schaubert i baron Georg v. Riedel.

Na poddaszu swego domu zajął się Karl Holtei pracą literacką, poprawiając i przygotowując wcześniej powstałe utwory do druku oraz pisząc nowe. Większość z nich została opublikowana w wydanym w 1822 r. we Wrocławiu tomie wierszy i opowiadań *Wspomnienia* (*Erinnerungen*). Tutaj także redagował swoje czasopismo kulturalne *Gońca Obornickiego*, które ukazywało się w tym samym roku. Jednocześnie próbował ożywić i zaktywizować pogrążone w застоju kulturalnym środowisko swych obornickich zna-



7. Luise von Holtei (z domu Rogée, 1880–1825), aktorka, pierwsza żona Karla von Holteia.



8. Karl von Holtei jako recytator (około 1827 r.).

jomych, organizując w domu imprezy popularyzujące klasyków literatury dramatycznej. Idea tych spotkań zrodziła się zapewne podczas wspomnianej już podróży artystycznej

⁴¹ Obecnie posesja przy ul. Parkowej [przyp. red.].

⁴² K. v. Holtei *Vierzig Jahre...*, t. 3, s. 32 i n.



9. „Dwór Holteia”. Oborniki, ok. 1910 r. Jodłę przed budynkiem posadził podobno sam Holtei w roku 1826.

po Saksonii, a zwłaszcza pod wpływem zawartej wtedy w Dreźnie znajomości z Ludwigiem Tieckiem – wybitnym poetą romantycznym, znaczącym krytykiem literackim i teatralnym, a także uznanym recytatorem i propagatorem twórczości Szekspira.

Wrażenie, jakie wywarły na nim drezdeńskie odczyty Tiecka, było tak silne, iż sam postanowił zająć się sztuką recytacji, traktując szekspirowskie wieczory w swoim obornickim domu jako sprawdzian własnego talentu krasomówczego. Występując w długie zimowe wieczory „.../jako obornicki Ludwig Tieck”⁴³, prezentował Holtei zarówno miejscowym elitom jak też zwykłym mieszkańcom wsi dramaty angielskiego mistrza, interpretując je w charakterystyczny dla siebie sposób emocjonalny. Bardzo obrazowo pisze o tym w autobiografii: „*Po pracowitym dniu zbierałem wokół siebie małą gromadkę przyjaciół i czytałem im sztuki Szekspira, jedną po drugiej, wszystkie po kolei; za-*

*równy w przekładzie Eschenburga jak i Schlegla, całego Szekspira. Na moje odczyty przychodzili czasem oborniczanie. Podawano także herbatę, zupełnie jak w Dreźnie. /.../ Naprawdę wiele się przy tym nauczyłem, szkoląc się w sztuce recytacji”*⁴⁴.

Pobyty w Obornikach nie dawał jednak Holteiw – młodzieńcowi spragnionemu coraz to nowych wrażeń – pełnej satysfakcji. W jego wspomnieniach czytamy: „*Pracowałem, pisałem, tworzyłem poezje – chęci bynajmniej mi nie brakowało. Luise również nie narzekała na nudę, a na towarzystwie młodych kobiet z sąsiedztwa nigdy jej też nie zbywało. Lecz wiary w sens takiego życia nie mieliśmy oboje. Byliśmy za młodzi, by zgrzybić w wiejskiej chacie”*⁴⁵. Coraz bardziej niezdolne stawało się dla nich ponadto złośliwe, ba wręcz nieobliczalne zachowanie zdziwaczalej baronowej Arnold. Dlatego niepełna trzy miesiące po ślubie podjęli decyzję o przeprowadzce do Wrocławia, gdzie

⁴³ Tamże, s.98.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże, s.99.

oboje otrzymali na początku maja 1821 r. posady w teatrze Kalte Asche. Sprzedaż domu nastąpiła jednak dopiero po roku. Przed wyjazdem zasadził Holtei przed domem w ogrodzie kilka młodych jodeł z pobliskiego lasu, z których dwie wyrosły na potężne drzewa. Z jednej z nich pochodziły gałązki złożone na grobie poety w dniu pogrzebu 15 lutego 1880 r. na wrocławskim cmentarzu św. Bernarda.

Zaskakujący epilog?

W późniejszych latach Karl Holtei odwiedzał Oborniki sporadycznie, a jego wizyty miały na ogół charakter okazjonalny. Poeta przybył tu na krótko latem 1826 i 1827 oraz jesienią 1829 r., kiedy to napisał wiersz gwary o dawnych dożynkach obornickich *Ju-żeśmy nie tacy młodzi* (*Ber seyn nich meh jung*). Na początku listopada 1831 r. gościł Holtei w Obornikach dla uregulowania spraw majątkowych po śmierci wuja barona Riedla. Wiadomo poza tym o jego pobytach w posiadłości Schauberta latem 1834 r. w czasie gościnnych występów we Wrocławiu i w okresie od 11 do 14 września 1839 r. po rezygnacji ze stanowiska dyrektora Teatru Miejskiego w Rydze. Spotkał się wówczas m.in. z Ludwigiem Schwarzem i odwiedził grób pastora Georga Woitego, przez którego w latach 1830–1834 był wychowywany jego jedyny, przedwcześnie zmarły syn Heinrich (1836 r.).

Wtedy dostrzegł Holtei po raz pierwszy wyraźne zmiany w infrastrukturze Obornik, o czym pisał – mając to świeżo w pamięci – we wspomnianych już *Listach gorzanowskich*. Dzięki powstałemu tu w 1835 r. zakładowi wodoleczniczemu zaczęły się one rozwijać jako popularne uzdrowisko, przyciągające – także ze względu na walory krajobrazowo-przyrodnicze – coraz większą liczbę kuracjuszy z Wrocławia, a następnie z całego Śląska. Tendencja ta nasilała się w kolejnych latach, doprowadzając do niezbędnych przekształceń urbanizacyjnych,



10. Grób Karla von Holteia we Wrocławiu.

przejawiających się przede wszystkim w systematycznym wzroście liczby mieszkańców i rozbudowie przestrzennej. Niepohamowany proces przeobrażeń, jakim w połowie XIX w. uległy Oborniki, nabierając charakteru podmiejskiego kurortu i miejscowości wypoczynkowej, był przez pisarza przyjmowany z dużym rozczarowaniem i powstrzymywał go od wizyt na obornickim dworze, gdzie zupełnie nie rozumiano jego sceptycyzmu i rozgoryczenia.

Otwarta w 1856 r. linia kolejowa łącząca Oborniki z Wrocławiem i Poznaniem, która przyczyniła się do prężnego rozwoju miejscowości, oznaczała dla Holteia – tradycjonalisty i przeciwnika zdobyczy cywilizacyjnych – ogromną barierę psychiczną. Kiedy w latach 1860–1861 odbył swą słynną podróż artystycz-



11. Pokój Holteia w klasztorze Bonifratrów we Wrocławiu.

na po Śląsku, odwiedzając mniejsze i większe miasta rodzinnej ziemi, spotkał się wprawdzie we Wrocławiu z Gustavem v. Schaubertem, lecz Oborniki ominął szerokim łukiem, chcąc za wszelką cenę zachować w pamięci ich sielski obraz sprzed lat, a tym samym ocalić swe wspomnienia. Przejeżdżając pociągiem przez obornicką stację – a było to 20 września 1861 r., gdy po zakończonych występach recytatorskich w Górze udawał się do Wrocławia – nie mógł się powstrzymać od smutnych refleksji na temat czasu i cywilizacji. Sentymentalne wspomnienia z okresu młodości przeplatały się z kipiącą w nim bezsilną złością wobec dokonujących się procesów modernizacyjnych. Okrzyk dróżnika ‘Stacja Oborniki!’ był dla niego bolesnym ciosem.

W dzienniku ze wspomnianej podróży, opublikowanym w książce *Jeszcze jeden rok na Śląsku!*, pisze pod datą 2. października 1861 r. m.in. następujące słowa: „[Przed wszystkim] *tęskniłem za cichą, ustronną*

wsią, do której, gdy w niej mieszkalem, nie prowadziła żadna powszechnie uczęszczana droga, i gdzie w milczących lasach znajdowałem wytchnienie od zgiełku życia. Teraz leży ona przy linii kolejowej, stała się «miejscem uciech i rozrywek» dla całych rzesz wrocławian oraz miejscem zamieszkania dla wielu rodzin, które się tu osiedliły. Czar wiejskiego, idyllicznego ustronia dawno się już stąd ulotnił wskutek «postępu»”⁴⁶.

Mimo że Karl Holtei kilka lat później przeprowadził się na stałe do Wrocławia, prawdopodobnie nigdy już się nie zdecydował, by jeszcze raz odwiedzić Oborniki. Ani jego późne utwory autobiograficzne i listy, ani obfita wtórna literatura wykorzystana podczas badań poprzedzających powstanie niniejszej pracy nie zawiera na ten temat jakiegokolwiek wzmianki. Przytoczona wyżej refleksja, wyrażająca miłość, tęsknotę i ból, trafnie określa znaczenie Obornik w życiu Karla Eduarda v. Holteia.

⁴⁶ Tenże, *Noch ein Jahr...*, t. 2, s. 220.

III

OBORNIKI W TWÓRCZOŚCI KARLA HOLTEIA

Wiersze gwarowe

Wśród nasyconych żywiołem ludowości kilkudziesięciu utworów poetyckich Karla v. Holteia pisanych gwarą śląską znajdują się też takie, które wyrażają jego stosunek do Obornik lub stanowią literackie odbicie dnia powszedniego i sposobu myślenia mieszkańców tej miejscowości. Silnie osadzonych w ówczesnym kolorycie lokalnym ziemi obornickiej jest wprawdzie tylko pięć wierszy gwarowych poety, niemniej jednak należą one do najbardziej znanych i najczęściej interpretowanych w jego dorobku. Można przypuszczać, że również inne utwory poetyckie Holteia w dialekcie śląskim zawierają elementy znamienne w owym czasie dla tutejszej tradycji obyczajowej, folkloru, gwary czy środowiska geograficznego. Podobnie bowiem jak w przypadku ukształtowania językowego tych wierszy, tworzącego konstrukcję złożoną z różnych lokalnych wariantów dialektu śląskiego, ich treść i struktura tematyczna w większości także nie ogranicza się do osobliwych właściwości jakiegoś konkretnego terenu, lecz łączy w obrębie jednego utworu swoistą tradycję regionalną całej Śląska.

Szczególnie interesujący dla współczesnych obor-

niczan wydaje się być pochodzący z 1827 r. wierszowany utwór narracyjny *Oborniki*, którego tytuł stanowi sama nazwa miejscowości. Holtei ujmuje w nim w subiektywnej perspektywie obraz Obornik ze swej wczesnej młodości. Najprawdopodobniej jest on syntezą wspomnień z jego pierwszych pobytów na dworze Karla Wolfganga v. Schauberta, w 1813 i następnym roku. Wspomnienia te stały się podstawą rozbudowanej narracji, ukazującej bogactwo przeżyć wschodzącego wtedy poety w zetknięciu z mieszkańcami wsi i jej środowiskiem naturalnym.

Oborniki

*Często rozmyślam o tym; niechby wróciły dni błogie,
Gdym do Obornik jeździł letnią porą czy w zimie,
Z dala od miejskiej wrzawy, w zaciszu chroniąc się wioski;
Już z góry się na to cieszyłem, licząc godziny do drogi.
Czasem mi we śnie się zdało, że był tam i niemal słyszał,
Jak jamnik przy leśniczówce szczeka merdając ogonkiem.
Widząc, że już się budzę, zbliżała się Liesel z kawą:
„Paniczu, pora wstawać, mamy za kwadrans ósmą!”
Ledwo trochę tyknąwszy, umyty, biegiem ruszałem
Do szkoły!- Ojej, niechby wreszcie wybiła dwunasta!
Mój Weinertcie, poczciwy ptaku, u ciebie sny rojąc
Bezużyteczny nicpoń, spędzałem całe godziny.
Albo około dziesiątej udało mi się wymykać
Dyrektorowi Manso, po placek ze śliwkami
Za który nie od razu trzeba piekarce zapłacić!
A stamtąd już jednym skokiem, ledwo o parę kroków
Przy domku sukiennika w rynku /czy stoi tam jeszcze?/
Do kościoła Elżbiety, z którego wieży mogłem
Czuć podmuch wiatru /jeśli Beinling użył mi kluczy/
Ach, jaką radość wtedy czułem, gdym mógł niczym księżę
widzieć kraj oraz drogę, którą zdążyłem na ferie;
A nawet w Obornikach, przy piaszczystym pagórku
Dojrzeć sosnę, - aż mocniej biło mi wtedy serce:
Że już dzisiaj wieczorem spojrzę stamtąd na Wrocław
i jak sosnę stąd, potem tę wieżę stamtąd rozpoznam.*

(Fragment utworu w przekładzie z dialektu śląskiego
Feliksa Przybylaka Wrocław 2004)

W utworze *Oborniki* snuje Holtei barwną opowieść, której fabuła obejmuje epizody rozgrywające się w ciągu jednego dnia. Rozpoczyna się ona od pięknego obrazu pożegnania poety z Wrocławiem, będącego jednocześnie przenosią poetycka jego tęsknoty za Obornikami. Patrząc z wieży kościoła św. Elżbiety w stronę majaczących w oddali piaszczystych wzniesień porośniętych sosnami, którymi otoczona jest wieś, marzy o popołudniu, kiedy tam się znajdzie i spojrzy stamtąd w kierunku Wrocławia. W następnych scenach narrator przedstawia swą drogę do **Obornik**, wiodącą przez **Szewce**, **Pęgów** i **Gołędzinów**, oraz oddaje wrażenia, jakie wywiera na nim widok obornickiego wzgórzka kościelnego, okolicznych lasów, blade oświetlonych łagodnym słońcem, i świeże powietrze. Wrażenia z konkretnych zdarzeń, jego spotkań z ludźmi i miejscami ściśle korespondują z opisami Obornik, które Holtei zawarł w autobiografii *Czterdzieści lat*. Przewijają się tu m.in. takie postacie jak Schaubert, Woite czy Schwarz, pogodne obrazy przyrody, wspólnego biesiadowania, polowania i połowu ryb.

Mimo to utwór *Oborniki* nie jest tylko hymnem na cześć miejscowości i ich mieszkańców. Treść i postacie tej wierszowanej opowieści są bowiem wykładnikami ogólnych wartości, które autor przekazuje czytelnikom: **skromności**, **gościnności**, **szlachetności** i **prostoty życia** **przebiegającego w zgodzie z prawami natury**. Poeta wyraża tu poza tym swe przywiązanie do Śląska, postrzeganego przez pryzmat wspomnień łączących go z Wrocławiem, Gorzanowem i Obornikami, określając go wprost jako swoją Ojczyznę.

Dwa utwory gwarowe Karla Holteia ukazują atmosferę obornickiego święta plonów, integrując w planie treści sferę codzienności i uczuć ludzkich. Podczas gdy z przypominającego stylistykę anakreontyku⁴⁷ wiersza *Pieśń dożynkowa* (*Ärndtelied*) promieniuje wesoły nastrój swawolnej zabawy dożynko-

wej, z napisanego parę lat później, wiersza *Jużeśmy nie tacy młodzi* (1829) przebija smutek spowodowany śmiercią zarządcy majątku. Wspomnienia z radosnego świętowania w przeszłości mieszają się tu z refleksjami o charakterze uniwersalnym na temat przemijalności wszelkich rzeczy.

Jużeśmy nie tacy młodzi

mel: O trudach tego żywota

*Siódmy krzyżyk, nie do wiary,
teraz właśnie stuknął mi;
W Obornikach, jak słyszałem
już się zbliża koniec żniw?
A tymczasem ani słyhu,
Mysz nie piśnie, nie drgnie smyk;
Do żartów nie skory skrzypek,
z młodych tu nie został nikt.*

*Dawniej inna była moda,
Jaki tu był wokół gwar?
I przy płotach i w ogrodach
Ileż się zbiegało par;
Choć już siadło się za stołem
Wciąż się człek do tańca rwał,
Ot, byliśmy wtenczas młodzi
Každy bal więc był nam w smak.*

*Lecz i dzisiaj, chociaż skromnie
Przy stole się siadło w krag,
Z dobrym winem echo wspomnień
Przemieszało się ze łzą;
Každy choć swą radość pieści
Poznał także straty ból;
Toast jedno z drugim mieści,
Młodzi nie jesteśmy już.*

*A ta życia licha reszta!
Jak już Wallheim kiedyś rzekł
Nim tam w górze sam zamieszkał
„jak ozimin chłodny siew”
Nie pomogą cuda tobie
Kiedy cię upatrzy śmierć;
Choć marudzisz, zostań młody
Żwawo w późny wkraczaj wiek.*

⁴⁷ **Pogodny utwór** wzorowany na poezji Anakreonta w starożytnej Grecji. Tutaj o tematyce dożynkowej [przyp. red.].

*A ten kogo się nie ima
Ani zimno, ani żar
Złotem szatę poobszycwał
I młodzieńcem w starcu trwa.
W blasku gwiazd przystraja głowę
Już nazrywał kłósów w bród
Więc przy wieńcu dożytkowym
Młodzi się stajemy znów.*

(Przekład z dialektu śląskiego
Feliksa Przybyłaka, Wrocław 2004)

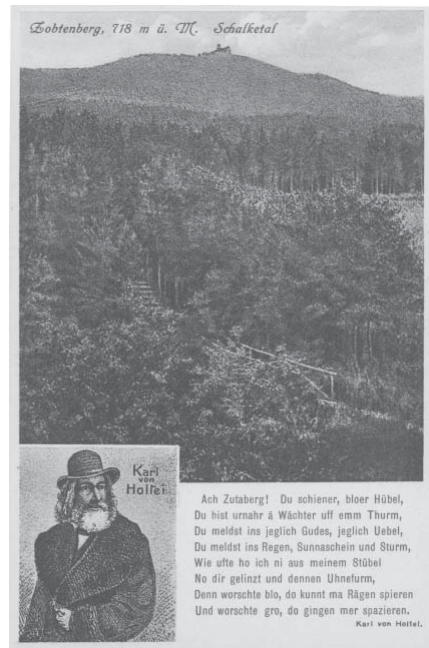
Mai-ner Stoben, kaun zu glöben, is mör'sch
uf ä ärschten Blick: is's denn werkllichwohr, ber
hö - ben Aernd-te - kranz ei-n-O-ber-nigk? Aerndte-
kranz ei-n-O - ber - nigk? 's vührt sich (wie mō' spricht) kō
Müu-sel, unū nō' ke' - no Gl-go klung, kō - ner
macht ä'n Spass, ä Flüu - sel, denn bōr seyn halt nich' meh'
jung, denn bōr seyn halt nich' meh' jung.

12. Nuty do wiersza Karla von Holteia *Jużeśmy nie tacy młodzi* (*Ber seyn nich meh jung*).

W pierwszym wydaniu tomu *Wiersze śląskie* oba utwory zostały opublikowane wraz z zapisem nutowym, co przemawia za tym, że mogły być one wykonywane podczas dożynek jako pieśni obrzędowe, zapewne

z akompaniamentem muzyki i tańcami, a pierwszy również jako uniwersalna pieśń biesiadna. Wyraźnie dostrzegalne są w nich ponadto umowne ustalone właściwości pieśni ludowej, nadające im swoistej rytmizacji i melodyjności. Muzykę do pierwszego z tych utworów stanowiła kompozycja znanego już wtedy Holteiowi Karla Marii v. Webera⁴⁸, drugi natomiast był przypuszczalnie śpiewany na popularną w owym czasie melodię *O troskach życia* (*Über die Beschwerden dieses Lebens*).

W poezji gwarowej Karla Holteia znajdujemy jeszcze dwa wiersze o charakterze epicko-lirycznym, w których poeta wyraził swój stosunek emocjonalny do Obornik. Pierwszy z nich to wiersz *Nigdzie, tylko w domu!* (*Suste nischt, ack heem!*)⁴⁹, będący obok *Sobótka* (*Der Zutabärg*) najbardziej znanym utworem Holteia w gwarze śląskiej.



13. *Sobótka* (*Der Zutabärg*) Poczłtówka.

⁴⁸ **Karl Maria v. Weber** (1786–1826), niem. kompozytor, twórca opery romantycznej. Utwory m.in.: *Wolny strzelec* (wyst. 1821) i *Oberon* (1826). Był kapelmistrzem również we Wrocławiu. Tworzył też utwory instrumentalne, zwłaszcza fortepianowe (sonaty, ronda, polonezy) i pieśni [przyp. red.].

⁴⁹ Sens tytułowego zwrotu tego wiersza, napisanego w dialekcie śląskim, jest jednoznaczny. Różna natomiast jest stylizacja w tłumaczeniu germanistów: *Nigdzie, tylko w domu!* lub *Najlepiej być w domu!* [przyp. red.]

Najlepiej być w domu!

- Wśród uciech świata, pośród jego wrzawy,
Czuję, jak w sercu mym tęsknota gości.
Za czym, do czego? - nie zgadnie z was nikt.
Mnie się mój domek w Obornikach śni,
Jego dach z gontów, także ta jodła, co rośnie
Tuż koło furtki, tęsknię do ogrodu,
Lotów gołębi, zielonej altany!
Gdziem czysto wzdychał - o, na miły Bóg,
Obym tam kiedyś jeszcze wrócić mógł;
„Nadto nie proszę nic, byle być w domu!”
(Fragment utworu w przekładzie z dialektu śląskiego Feliksa Przybylaka, Wrocław 2004)

Choć drukiem ukazał się on po raz pierwszy dopiero w trzeciej edycji *Wierszy śląskich* (1857), mógł powstać znacznie wcześniej, gdyż jego treść oparta jest na wydarzeniu, które miało miejsce około r. 1845 w Żmigrodzie. Jest pełną dramatycznego napięcia i humorystycznych scen balladą, opowiadającą o tym, jak biedny chłopiec, który uratował życie młodemu księciu, został w dowód wdzięczności zabrany na zamek, a nie potrafiąc się zaaklimatyzować w obcym otoczeniu, tęsknił za domem na wsi, powtarzając wzruszające słowa, stanowiące jednocześnie tytuł Holteiowskiej ballady. Jej ostatni fragment, w którym sytuacja narracyjna zmienia się w sytuację liryczną, to pewnego rodzaju autobiograficzny uzupełnienie do zarysowanych zdarzeń. Identyfikując się z chłopcem, poeta wyznaje tęsknotę za swym skromnym domem w Obornikach, dachem pokrytym gontem, za jodłami rosnącymi przed wejściem, za gołębnikiem i małym ogrodem z altaną. Wyrażając swą tęsknotę, przeciwstawia poeta dwa światy i dwa dobrze mu znane obszary ludzkich doświadczeń: unormowane zwyczajem ceremonialne życie dworskie i tchnące spokojem, naturalnością i swobodą życie na wsi.

Tytuł tej balladowej opowieści szybko uległ usamodzielnieniu, trafiając głęboko do sfery rzeczywistości pozaliterackiej i nabrał

w świadomości szerokiej publiczności zobiektywizowany sens. Kiedy umieszczono go na cokole wrocławskiego pomnika Karla E. v. Holteia, podkreślając w ten sposób związek uczuciowy poety z jego rodzinnymi stronami, stał się niejako ideowo związłym hasłem, wyrażającym miłość do ojczyzny.

Po 1945 r. hasło *Najlepiej być w domu!* otrzymało w nowej rzeczywistości politycznej szczególnie wymiar symboliczny. Dla rodowitych Ślązaków wyrażało naturalną tęsknotę za ojczystą ziemią, utraconą w wyniku wojennej zawieruchy, miało na nowo kształtować ich

świadomość patriotyczną i integrację kulturową, ale było też niejednokrotnie traktowane jako nośnik treści ideologiczno-politycznych, i wykorzystywane do określonych celów propagandowych.

Konieczność trzeba wspomnieć jeszcze o jednym utworze ze zbioru poezji gwarowej Karla Holteia, a mianowicie o wierszu *Wśród swoich* (*Derheeme*), powstałym w 1861 r. podczas cyklu jego występów recytatorskich na Śląsku. Podobnie jak w *Jeszcze jeden rok na Śląsku* i kilku późnych esejach pisarza, zmieniające swój charakter Oborniki skłaniają go tu do refleksji o wpływającym czasie, postępie cywilizacyjnym i spowodowanym przezeń wewnętrznym wyobcowaniu z tak bliskiego mu otoczenia. Mimo to nie znajdujemy w tym utworze bezwzględnej krytyki procesów modernizacyjnych; pobrzmiwa w nim raczej nuta żalu i goryczy wywołana świadomością utraty wiejskiego azylu w zaciszu lasu, wówczas istniejącego już tylko we wspomnieniach poety.

Wiersz *Wśród swoich*, w którym Holtei z dystansu czasowego patrzy na Oborniki z lat swej młodości, jest znamieny dla jego stosunku do miejscowości, a w niemałym stopniu także dla jego konserwatywnego światopoglądu. Dla starzejącego się poety Oborniki nie są już tylko – jak dawniej – przy-

jennym miejscem stanowiącym odskocznię od życia w mieście, lecz niezbędnym podłożem jego wrażliwości i systemu wartości. Na starość jawiły się mu one jako utracone miejsce wspomnień, dające ukojenie i spokój duchowy. Wyidealizowany obraz życia wiejskiego, z jego barwnym żywiołem ludowości, upływającego w harmonii z naturą, odpowiadał w dużej mierze jego wyobrażeniom o krainie szczęścia.

Goniec Obornicki

Zanim Karl Holtei podjął decyzję o redagowaniu czasopisma *Gonca Obornickiego*, (1822), miał za sobą, pomimo młodego wieku, pierwsze osiągnięcia na polu literatury, będąc już dobrze znanym w kręgu wrocławskiej elity artystycznej i intelektualnej skupionej wokół kilkakrotnie już wymienionego Karla Schalla. Jego współpraca z prasą rozpoczęła się w r. 1815 i rozwijała sukcesywnie w kolejnych latach dzięki nowym kontaktom ze środowiskami kulturalnymi Wrocławia, Drezna oraz Berlina. W licznych periodykach opublikował Holtei do r. 1822 około 50 różnych tekstów literackich.

Czasopismo *Goniec Obornicki* ukazywało się w odstępach tygodniowych w okresie od 4 marca do 23 września 1822 r. i doczekało się trzydziestu numerów. Tytuł żurnalu wywołuje oczywiste skojarzenia z Obornikami, gdzie Holtei miał niewielki dom. Istotniejsza dla zrozumienia podstawowego źródła inspiracji jest jednak zbieżność z tytułem słynnego pisma literackiego Matthiasa Claudiusa⁵⁰ *Goniec Wandsbecki* (*Wandsbecker Bote*, 1770–1775), które, podobnie jak *Gawędziarz Wrocławski* (*Der Breslauerische Erzähler*) Georga Gustawa

Der Obornicker Bote.



No. XVI. Den 17. Junius 1822.

14. Winieta czasopisma *Goniec Obornicki*.

Fülleborna⁵¹ z początku XIX w., wpłynęło niewątpliwie na profil Holteiowskiego tygodnika.

Holtei zdawał sobie od początku sprawę z ryzyka swego przedsięwzięcia, wynikającego przede wszystkim z konkurencji na ówczesnym rynku czasopism, tworzonym coraz bardziej przez niższe warstwy społeczne i poddanym wzmoczonej kontroli cenzury. Chcąc dotrzeć do jak najszerszego i możliwie zróżnicowanego grona odbiorców (bez względu na płeć, wiek czy status społeczny), starał się nawiązać z nimi ożywiony dialog. Dlatego łączył w swym piśmie rozrywkę, dydaktykę i kulturę, pomijając sporne sprawy polityczne i społeczne. *Goniec Obornicki*, drukowany przez zasłużoną wrocławską firmę wydawniczą Grassa i Bartha, wpisuje się zatem w nurt przemian, jakim w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. uległo czasopiśmiennictwo niemieckie, odchodząc od schematu tygodników moralnych epoki oświecenia i wychodząc naprzeciw coraz bardziej powszechnej potrzebie istnienia różnorodnej rozrywki.

Choć częste są twierdzenia, że *Goniec Obornicki* od początku swego istnienia był

⁵⁰ **Matthias Claudius**, pseud. Asmus (1740–1815), niem. poeta i publicysta. Autor popularnych, prostych i optymistycznych liryków oraz pieśni (wiele z muzyką F.Schuberta). Wydawca pisma politycznego o zabarwieniu chrześcijańskim *Wandsbecker Bote*, o którym tutaj jest w tekście informacja. Wandsbeck, to miasto w obecnych granicach Hamburga [przyj. red.].

⁵¹ **Georg Gustaw Fülleborn** (1769–1803), niem. filolog, filozof, pedagog i pisarz. Pionier śląskiej etnografii. Badał dialekty, pisał wiersze, redagował zbiory baśni, m.in. polskich. Wyszukiwał pozostałości kultury polskiej na Śląsku. Wydawał czasopisma, m.in. *Der Breslauerische Erzähler* [przyj. red.].

skazany na niechybne bankructwo, jego nakład w pierwszym kwartale należy ocenić jako zaskakująco wysoki. Czasopismo to – we Wrocławiu dostępne bezpośrednio w księgarzni wydawnictwa bądź dostarczane prenumeratorom drogą kolportażu, zaś w pozostałych miejscowościach prowincji rozprowadzane za pośrednictwem urzędów pocztowych – rozeszło się w tym czasie w dość imponującej ilości ponad 600. egzemplarzy. Warto zauważyć, że przeciętny nakład oświeceniowych ‘tygodników moralnych’ nie przekraczał 500 sztuk i że jeszcze u progu lat czterdziestych XIX stulecia aż 30% periodyków niemieckich nie było w stanie przekroczyć tej granicy. Na sukces wydawniczy *Gońca Obornickiego* mogło złożyć się kilka powodów, począwszy od braku tego rodzaju pisma uniwersalnego, poprzez zapowiedzi w lokalnym dzienniku wrocławskim, aż po powszechne zainteresowanie licznymi i różnorodnymi inicjatywami Holteia.

Mimo sporej rozpiętości treści szata graficzna poszczególnych numerów czasopisma była na ogół jednolita. Na stronie tytułowej, ozdobionej winiętą przedstawiającą wędrowca zmierzającego z Obornik do Wrocławia, pojawiały się utwory poetyckie, wśród których sporą część stanowiły modne w owym czasie sonety i triolety⁵². Kolejne strony przynosiły zwykle opowiadania (ciągnące się niejednokrotnie przez kilka numerów), wyróżniały się gawędziarskim tonem artykuły, dotyczące najczęściej wrocławskiego życia teatralnego i muzycznego, a rzadko natomiast utwory sceniczne. Pozostała, wyraźnie rozrywkową część pisma, charakteryzującą się

największym zróżnicowaniem form i treści, wypełniały lapidarne zapiski, które można by opatrzyć nagłówkiem ‘miscellanea’⁵³.

W tym swoistym *silva rerum*⁵⁴ prezentowano czytelnikowi szeroki zakres tematyczny i stylistyczny, począwszy od banalnych sentencji i frywolnych żartów aluzyjnych, poprzez błahe dykteryjki, zapowiedzi lub omówienia nowości wydawniczych i lokalnych wydarzeń kulturalnych, aż po lirykę okazjonalną, notki redakcyjne oraz zbliżony do literatury, listy czytelników zabarwione emocjonalnie, zarówno od niezłomnych entuzjastów jak też zagorzałych przeciwników młodego redaktora. Znajdujemy w nim m.in. wiele ciekawostek o niezwykłych zjawiskach atmosferycznych, jak np. nagły atak zimy w maju 1553 r. czy kronikarskie zestawienie szkód i nieszczęść wyrządzonych na przestrzeni wieków przez uderzenie pioruna. Wymagania niewybrednego smaku miały zaspokajając np. zaproszenia do obejrzenia i zakupienia przedziwnych wyrobów ze szkła i tresowanych gili lub rojący się od rażących błędów ortograficznych kuriozalny list miłośny pewnej służącej.

Autorem zdecydowanej większości tekstów opublikowanych na łamach *Gońca Obornickiego* był sam Holtei, przy czym tylko nieliczne z nich miały wcześniejszy debiut prasowy. Publikowali w nim sporadycznie też tacy autorzy jak Wilhelm Müller⁵⁵, Karl Schall czy zaprzyjaźniony z Holteiem filozof i publicysta, ówczesny rektor Uniwersytetu Wrocławskiego Henrik Steffens⁵⁶, znany dziś prawie wyłącznie jako inicjator zrywu narodowego z 1813 r. Autorem wierszo-

⁵² **Sonet**, to samodzielny utwór poetycki o specjalnym układzie rymów. Składa się z dwóch strof czterowierszowych, zwykle opisowych oraz dwóch trzywierszowych o charakterze liryczno-refleksyjnym. **Triolet**, to strofa ośmiowierszowa, w której pierwszy wers powtarza się jako czwarty i siódmy, a drugi występuje ponownie jako ostatni [przyp. red.].

⁵³ W czasopismach dział poświęcony krótkim notatkom z różnych dziedzin, inaczej – ‘rozmaitości’ [przyp. red.].

⁵⁴ Dosłowne tłumaczenie z jęz. łac. ‘**las rzeczy**’. Tutaj w znaczeniu zbioru najrozmaitszych wiadomości albo utworów o różnej treści [przyp. red.].

⁵⁵ Brak dodatkowych wiadomości [przyp. red.].

⁵⁶ **Henryk Steffens** (1773–1845), niem. filozof, prof. mineralogii i historii naturalnej m.in. na Uniwersytecie Wrocławskim (1811–1832). Mobilizował studentów do walki z Francuzami. W 1813 na czele zorganizowanego regimentu wkroczył do Paryża. W licznych publikacjach starał się powiązać nauki przyrodnicze z filozofią i mistyką. K. Holtei pozostawał w jego kręgu towarzyskim [przyp. red.].

wanej legendy na temat obornickiego źródła św. Jadwigi, która zmierzając boso w upalny dzień do klasztoru w Trzebnicy, przysiadła na mchu i uroniwszy łzę, spowodowała wytrysnięcie źródła, jest Gustav v. Schaubert, ówczesny student prawa i bratanek miejscowego dziedzica. Do lokalnych realiów nawiązuje również kilka utworów zapomnianego dziś żmigrodzkiego literata, Ludwiga Schwarza. W Holteiowskim periodyku przedstawił on czytelnikom jedno z najbardziej znanych podań ludowych o Żmigrodzie, opiewał tradycyjne uroczystości dożynkowe na dworze w Obornikach w r. 1820 oraz wychwalał zbawienne właściwości wody źródlanej, czerpanej ze studni powstałej z inicjatywy Karla Wolfganga v. Schauberta i obsadzonej cienistymi drzewami.

Spśród opublikowanych na łamach *Gońca Obornickiego* utworów literackich Karla Holteia zwracają uwagę przede wszystkim opowiadania lub ich szkice. Zawierają one zapowiedź jego profilu i warsztatu pisarskiego, które – wzbogacone wieloletnim doświadczeniem życiowym – ukształtowały się w pełni dopiero w drugiej połowie XIX w. Te pierwotnie krótkie opowiadania włączył pisarz w przerobionych i, zgodnie z powszechną wtedy tendencją, w znacznie wydłużonych wariantach do ogłoszonego drukiem w 1854 r. zbioru prozy, nadając mu nawet tytuł swego młodzieńczego żurnalu. Wczesne utwory epickie śląskiego pisarza odzwierciedlają założenia i zasady późnego romantyzmu. Dla kilku z nich znamienne jest

połączenie codzienności i zwyczajności z magią, fantastyką i tajemniczością, snu z jawą, sentymentalizmu i idylli z przejmującą grozą, harmonii z dysonansem. Pobrzmiewa w nich zatem wyraźny wpływ współczesnych Holteiomu pisarzy niemieckich, takich jak Ernest Teodor Amadeus Hoffmann⁵⁷, Ludwig Tieck, a także Jean Paul⁵⁸. Te krótkie utwory epickie miały wywoływać stany intensywne napięcia uczuciowego u odbiorców, bawić ich i wprawiać w zdumienie, czemu służyło także ich ukształtowanie językowo-stylistyczne.

Ponieważ Karl Holtei równolegle z redagowaniem omawianego periodyku pełnił funkcję dramaturga i sekretarza w teatrze wrocławskim, zobowiązującą go – jak już wcześniej wspomniano – do pisania utworów scenicznych, niektóre owoce tej pracy zamieszczał także na łamach swego żurnalu. Ukazała się tu m.in. jedna ze scen jego jednoaktowej sztuki *Stanisław* (*Stanislaus*), której osnowę stanowił sfabularyzowany fakt próby porwania polskiego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego przez konfederatów barskich (1771). Oprócz tego zamieścił jeszcze jeden tekst ciekawy z punktu widzenia polsko-niemieckich stosunków kulturalnych. Był to krótki dialog zakończony hołdem dla koncertującego we Wrocławiu polskiego kompozytora i wirtuoza skrzypiec Karola Lipińskiego⁵⁹, którego Holtei uczył już wcześniej w sonecie opublikowanym w 1821 r. w *Nowej Gazecie Wrocławskiej*. Wspomniany tekst z *Gońca Obornickiego* to

⁵⁷ Właśc. **Wilhelm Hoffmann** (1776–1822), niem. pisarz, kompozytor i rysownik, jeden z najbardziej wszechstronnych twórców okresu romantyzmu. W 1804–1807 przebywał w Warszawie jako urzędnik pruski. Założył w niej towarzystwo muzyczne i organizował koncerty symfoniczne. Komponował opery (*Undine*, 1814), utwory orkiestrowe i tzw. singspiele. W twórczości literackiej wprowadzał elementy fantastyki i tajemniczości. Obrazki baśniowe np. *Historia dziadka do orzechów* (1819–1821), które stały się tematem wielu utworów muzycznych m. in. R. Schumanna, J. Offenbacha i P. I. Czajkowskiego. Romans grozy *Diable éliksiry* (1815–1816) został wydany po polsku w 1910. [Przyp. red.]

⁵⁸ **Jean Paul**, właśc. **Johann Friedrich Richter** (1763–1825), pisarz niem. okresu klasyki i romantyzmu. W twórczości prezentował bogactwo treści, wątków i nastrojów – od umiejętnie wywoływanych wzruszeń i nastrojów do ostrej ironii, groteski i satyry. Utwory m.in.: *Hasperus* (1795, wyd. pol. 1880) i *Titan* (1800–1803). [Przyp. red.]

⁵⁹ **Karol Lipiński** (1790?–1861), pol. skrzypek i kompozytor. Koncertował w całej Europie, uznawany za wirtuoza równego Nicolò Paganiniemu. Utwory skrzypcowe m.in.: *II koncert D–dur*; zw. *Wojskowym*, fantazje, kaprysy, polonezy i muzyka do wodewilów [przyp. red.].

świadcstwo głośnego i wciąż jeszcze żywego echa popisu skrzypcowego wybitnego artysty znanego jako Wisły.

Twórczość wierszopisarska Karla Holteia publikowana na łamach jego tygodnika należała w większości do liryki okolicznościowej. Formę wiersza miały bowiem niekiedy odpowiedzi na złośliwe uwagi czytelników, wierszem zamknął również ostatni numer tego pisma. W tej formie zwraca się wreszcie z apelem o datki na rzecz oborniczian, których zasiewy zostały zniszczone przez gwałtowny grad. W kolejnych numerach ponawiał swój apel podając nazwiska osób, które wspomogły potrzebujących. Zebrana przez dwudziestu darczyńców kwota w wysokości ponad 27 talarów została przekazana obornickiemu pastorowi Georgowi Woitemu. Do wspomnianego wyżej gradobicia nawiązuje tematycznie wiersz *Gradziny* (*Die Schlossen*, 1822).

Powodzenie, jakim czasopismo cieszyło się na początku istnienia, okazało się nietrwałe. Wprawdzie dopiero po upływie kwartału jedna trzecia subskrybentów zrezygnowała z dalszej prenumeraty, co obniżyło nakład periodyku do około czterystu egzemplarzy, co oznaczało przekroczenie granicy opłacalności. Głosy dezaprobaty musiały jednak docierać do redakcji już po ukazaniu się pierwszych numerów. Choć Holtei, próbując się bronić przed kąśliwymi i bardzo niekonkretnymi zarzutami krytyki, odparował je w całkiem rezolutny sposób, zdawał sobie sprawę z mankamentów swego żurnalu, zwłaszcza z jego niespójnego charakteru. Podając do wiadomości zamknięcie periodyku, był już całkowicie pochłonięty pracą nad nowym, bardziej ambitnym projektem.

Goniec Obornicki może jeszcze dziś budzić zainteresowanie, choćby z punktu widzenia antropologii kulturowej⁶⁰ czy badań regionalnych. Na uwagę zasługuje ponadto fakt, że trzy wrocławskie periodyki Holteia, w tym *Goniec Obornicki*, należą do nielicz-

nych czasopism literackich na Śląsku w pierwszym dwudziestopięciolecu XIX stulecia, a w czasie ich ukazywania się były one jedynymi organami prasowymi o takiej tematyce nad Odrą.

Inne utwory

Tytuł *Goniec Obornicki* nadał Karl Holtei nie tylko swemu czasopismu, lecz także wydanemu w 1854 r. w trzech tomach zbiorowi swych opowiadań i esejów literackich – jak już wspominałem – książkę tę autor dedykował poznanemu w młodości wieloletniemu prezydentowi policji śląskiej we Wrocławiu Ferdinandowi Heinkemu, który przez krótki czas był ponadto dyrektorem teatru Kalte Asche, a od 1835 r. piastował funkcję kuratora uniwersytetu. Związek pomiędzy



15. Strona tytułowa zbioru prozy Karla v. Holteia *Goniec Obornicki*.

⁶⁰ **Antropologia kulturowa**, to dyscyplina nauk społecznych. Bada organizację kultury, znaczenie i funkcje jej poszczególnych elementów w zmienności historycznej oraz etnicznej różnorodności [przyj. red.].

tytułem tego zbioru a jego zawartością jest dosyć luźny, gdyż zamieszczone w nim teksty posiadały niewiele odniesień do młodzieńczego periodyku czy do samych Obornik. Najbardziej wyraźne są one w pierwszym utworze, mającym wprawdzie charakter wspomnieniowy, lecz zawierającym również elementy fikcji literackiej. Otwierała go niezmienną winieta tytułowa czasopisma *Gońca Obornickiego* oraz jej krótkie wyjaśnienie, po czym następowało kilka refleksji autora na temat jego tożsamości, życia i twórczości. Oborniki, skąd wyruszył ‘w daleki świat’, określał tu Holtei – sięgając daleko wstecz pamięcią – jako „/.../ *cichą osadę leśną*”, która – pisze z zalem – ma „/.../ *wkrótce otrzymać połączenie kolejowe*”⁶¹.

W pozostałych utworach nie pojawiała się nazwa miejscowości, niemniej jednak kilka z nich zostało zapewne napisanych w Obornikach i zainspirowanych lokalnym krajobrazem. Dotyczy to zwłaszcza opowiadań, które po raz pierwszy ukazały się drukiem w r. 1822 w omówionym wyżej czasopiśmie, albo w tomie *Wspomnienia*. W zbiorze *Goniec Obornicki* zostały one opublikowane w formie przerobionej i – zgodnie z powszechną wtedy tendencją – znacznie wydłużonej, tracąc jednak wiele ze swych pierwotnych walorów. W jednym z nich, zatytułowanym *Ścieżka z siłkami* (*Der Dohnenstrich*) i wyraźnie opartym na przeżyciach Holteia, świat przedstawiony jest niewątpliwie osadzony w realiach obornickiego krajobrazu. Przed czytelnikiem otwiera się tu wspaniały, harmonijny świat nacechowany bogactwem leśnej flory i fauny oraz niezwykłym bogactwem barw.

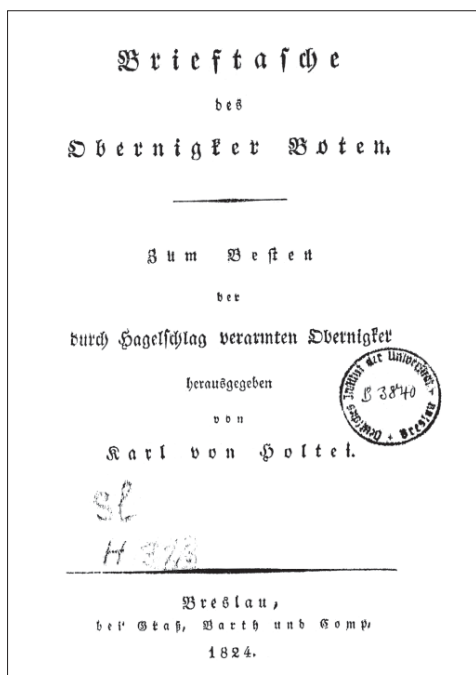
W pozostałych utworach narracyjno-fabularnych opublikowanych w *Gońcu Obornickim* tak silne inspiracje kolorytem obornickiego krajobrazu i obyczajowości nie są dostrzegalne, choć można przyjąć, że dom przedstawiony w ogłoszonej w trzecim tomie tego zbioru noweli *Drewniany dom* (*Das*

hölzerne Haus), to literacki model Schaubertowskiego ‘zamku’ w Obornikach. Dla ścisłości dodajmy jeszcze, że zamieszczone tam eseje o znanych wówczas osobistościach życia kulturalnego, związanych mniej lub bardziej również ze Śląskiem, m.in. o wybitnym aktorze Karlu Seydelmannie, aktorze i dramatopisarzu Piusie Alexandrze Wolffie⁶² czy o kompozytorze Karlu Marii v. Weberze, mają z dzisiejszej perspektywy cenną wartość poznawczą. Fakt, iż tytuł *Goniec Obornicki* po ponad trzydziestu latach odżył na nowo w zbiorze prozy Holteia wskazuje jednoznacznie na silny związek emocjonalny pisarza z Obornikami, na wciąż w nim obecne wspomnienia z sielskich lat młodości i jego sentyment do miejsca, któremu wtedy nie ‘zagrażał’ jeszcze postęp cywilizacyjny.

Jako swoisty dodatek do czasopisma *Goniec Obornicki* można potraktować wydany we Wrocławiu w 1824 r. pod redakcją Holteia skromny zbiór utworów literackich (głównie wierszy i opowiadań) dziewięciu autorów zatytułowany *Portfel Gońca Obornickiego* (*Brieftasche des Obornigker Boten*). Tytuł tej liczącej niespełna 90 stron książki nawiązuje jednak nie tylko do krótko przedstawionego wyżej Holteiowskiego tygodnika z 1822 r., lecz wyjaśnia również jej genezę. Edycji tomiku przyświecał szczytny cel filantropijny, gdyż całkowita kwota uzyskana z jego sprzedaży miała być przeznaczona na pomoc mieszkańcom Obornik, którzy 7. sierpnia 1824 r. mocno ucierpieli od silnego gradobicia. Szalejąca nad wsią burza gradowa była tym razem ponoć jeszcze gwałtowniejsza niż w 1822 r. i zniszczyła prawie całkowicie okoliczne sady oraz pola uprawne. Fakt, iż oba wydarzenia odnotował Hugo Banke w opublikowanej w 1935 r. zwięzłej historii miejscowego zboru ewangelickiego, może świadczyć o dużej skali szkód wyrządzonych wówczas przez siły przyrody.

⁶¹ Karl v. Holtei, *Der Obornigker Bote. Gesammelte Aufsätze und Erzählungen in drei Bänden*, t. 1, Breslau 1854, s. 1 i n.

⁶² Brak dodatkowych wiadomości [przyp. red.].



16. Strona tytułowa zbioru wierszy i opowiadań *Portfel Gońca Obornickiego*, red. Karla von Holteia.

Karl Holtei zareagował na to brzemiennie w skutki zdarzenie w sposób spontaniczny i natychmiastowy, zamieszczając już na początku września 1824 r. w *Nowej Gazecie Wroclawskiej* obszerny, dwustronicowy tekst zawierający apel o udzielenie wsparcia uszkodowanemu oborniczanom zakup zaplanowanego przez niego wydania tomu. Zgłoszenia na subskrypcję mogły być kierowane do księgarni wydawnictwa Graß, Barth und Comp we Wrocławiu, mieszkającego w Żmigrodzie sędziego i poety Ludwiga Schwarza oraz – wszystkich urzędów pocztowych na Śląsku. Jak informowała wspomniana gazeta, zapowiadana broszura ukazała się drukiem w pierwszej połowie listopada 1824 r. Uzy-

skane z subskrypcji pieniądze miały być przekazane Ludwigowi Schwarzowi i pastorowi Georgowi Woitemu, którzy – ciesząc się nieposzlakowaną opinią – mieli je pod koniec roku rozdzielić wśród najbardziej potrzebujących oborniczian.

Mimo iż wydana przez Holteia książka była adresowana – co rozumiałe – przede wszystkim do mieszkańców Śląska, zapowiadała ją także prasa berlińska, a konkretnie, znany nie tylko w pruskiej stolicy, ponadregionalny tygodnik kulturalny *Towarzysz albo szkice dla ducha i serca* (*Der Gesellschafter oder Blätter für Geist und Herz*). Ponieważ później nie ukazywały się już żadne wzmianki o możliwości jej nabycia, można przyjąć, że przygotowany nakład był przeznaczony tylko dla subskrybentów i został wyczerpany. Trudno powiedzieć, co bardziej skłoniło czytelników do kupna tej broszury: czy jej przystępna, ba, niska wręcz cena (10 lub 15 srebrnych groszy – w zależności od terminu zgłoszenia subskrypcji), czy charytatywny cel przedsięwzięcia, czy autorzy – jak czytamy w zapowiedzi włączonej później ze zmian do przedmowy *Portfela Gońca Obornickiego* – „...*ślawni nie tylko na Śląsku, lecz w całych Niemczech*”⁶³, a wreszcie może ciekawość o poczynaniach samego wydawcy, który rok wcześniej opuścił swe rodzinne strony.

Autorzy utworów opublikowanych w omawianej edycji nie należą wprawdzie do twórców wybitnych, chociaż niektórzy z nich mogli być wówczas znani szerszej publiczności. Utwory w tomie pisarzy berlińskich, zwłaszcza Ludwiga Roberta⁶⁴ oraz Friedricha Wilhelma Gubitza⁶⁵, nie dziwi, gdyż łączyły Holteia z nimi już wcześniejsze kontakty prywatne i zawodowe. Jest rzeczą oczywistą, że znajdujemy tu jednak przede wszystkim wiersze i opowiadania literatów śląskich, w tym Reinharda Schoenego⁶⁶, Karla

⁶³ Karl v. Holtei, Brieftasche des Obernigker Bote, Breslau 1924, s.V.

⁶⁴ Brak dodatkowych wiadomości [przyp. red.].

⁶⁵ Friedrich Wilhelm Gubitz (1786–1870), niem. artysta, pisarz i wydawca. Utwory m.in.: *Der Kaiser und die Müllerin* (1850), *Gedichte* (2 t., 1860) i *Wirklichkeit und Phantasie* (4 t., 1862). Wydawał też *Deutscher Volkskalender* (1870). Tworzył również wspaniałe drzeworyty [przyp. red.].

⁶⁶ Brak dodatkowych wiadomości [przyp. red.].

Wittego⁶⁷ czy wspomnianego już kilkakrotnie Ludwiga Schwarza, który w *Portfelu Gońca Obornickiego* zamieścił aż kilkanaście utworów poetyckich, przeważnie o charakterze okolicznościowym. Warto tu zaznaczyć, że wymienieni autorzy rozwijali ponadto aktywność i w innych dziedzinach życia kulturalnego Śląska.

Wartość literacka wydanego przez Holteia zbioru jest raczej niewielka. Czytelnika razi zwłaszcza jego heterogeniczność i eklektyzm; utwory – zróżnicowane treściowo i formalnie – nie tworzą spójnej, przemyślanej całości, lecz dość przypadkowe zestawienie. Poza wstępnym tekstem pióra Reinharda Schoenego, a zwłaszcza zawartym w nim wierszu, rozpoczynającym się od słów *Pewnego dnia...* (*An einem Tag...*), żaden z utworów nie nawiązuje do tragicznego gradobicia. Ciekawe, że ów wiersz wykazuje pod względem tematyki i sposobu jej przedstawienia, struktury oraz artystycznych środków wyrazu łatwo dostrzegalne podobieństwo z wierszem Holteia *Gradzina*. Promieniuje z niego wiara w sens niezgłębionych dla człowieka działań Stwórcy i pokora wobec nieokreślanych sił natury.

Wśród tam opublikowanych wierszy nie znajdujemy ani motywów, ani poetyckich form wyrazu znamiennych dla romantyzmu. Przeważnie były one pisane w oparciu o wzory klasycystyczne, miały charakter poezji okazjonalnej, a niektóre, np. wierszowane opowiadanie *Fabel* Ludwiga Roberta, trąciły oświeceniowym moralizatorstwem. Karl Holtei zamieścił w tym zbiorze, oprócz przedmowy, tylko jeden swój utwór literacki utrzymany w konwencji jego wczesnej prozy, a mianowicie osnuty baśniową aurą tajemniczości, grozy i niesamowitości romantyczne opowiadanie *Gradziny, czyli trzech hrabiów* (*Die Schlossen, oder die drei Grafen*). Związek tego utworu z burzą gradową jest

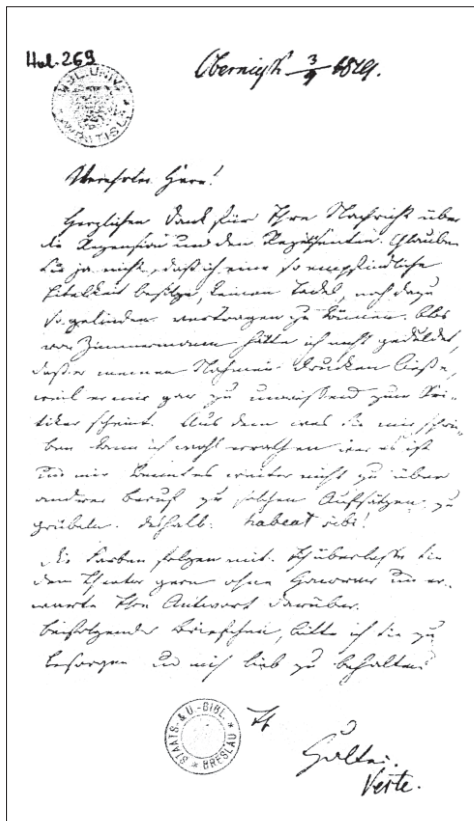
bardzo luźny: właściwie ogranicza się on do pierwszej części tytułu oraz nazwiska głównych bohaterów wywodzących się ‘z rodziny v. Hagel’ (*Grad*).

Portfel Gońca Obornickiego to książka, której wartość literacka miała być niejako z założenia drugorzędna wobec charytatywnego celu przedsięwzięcia. W przedmowie zaznaczał Holtei, iż ma nadzieję zaoferować czytelnikom jedynie kilka przyjemnych chwil przy jej lekturze. Ten szlachetny gest pisarza, mieszkającego wtedy w Berlinie, a w późniejszych latach występującego jako recytator, wielokrotnie przeznaczającego swe honorarium na cele dobroczynne, w tym na pomoc potrzebującym rodakom na Śląsku, z pewnością należy docenić. Świadczy to również o tym, że sam Holtei uważał wtedy siebie za członka społeczności obornickiej, co zresztą dobitnie wyraził w przedmowie do swej skromnej książki, pisząc, iż: *„/.../złe gradziny znów pozbawiły nas, dobrych oborniczian, większości plonów”*⁶⁸.

Mimo iż przy obecnym stanie badań nie da się w większości przypadków ustalić, które utwory Karla Holteia zostały napisane w Obornikach – nie jest to zresztą rzeczą najważniejszą – można przyjąć, że dotyczy to sporej części jego wczesnej twórczości, zwłaszcza z lat 1818–1822, kiedy poeta spędzał tu najwięcej czasu. Istotniejsze jest to, że wiele wierszy, krótkich form epickich, a po części także sztuk teatralnych z tego okresu powstało pod wpływem obornickich przeżyć autora, jego obserwacji oraz obcowania z tutejszą społecznością i kontemplacją okolicznej przyrody. Szczególnie sugestywny wyraz znalazło to w utworach zebranych w tomie *Wspomnienia*, który można uznać za reprezentatywny dla twórczości lirycznej i epickiej młodego Holteia. Zarówno nakreślone w nim opisy krajobrazu, często wkomponowanego w sielskie sceny z ży-

⁶⁷ Karl Witte (1800–1883), niem. prawnik i tłumacz żyjący we Wrocławiu. Tłumaczył i wydał m.in.: *Listy Dantego* i *Dekameron* (1842). Należał do najznakomitszych tłumaczy okresu romantyzmu w Niemczech. Pozostawał w towarzyskim kręgu K. Schalla, H. Steffensa i K. v. Holteia [przyp. red.].

⁶⁸ Karl v. Holtei, *Brieftasche...*, s. III.



17. List Karla von Holteia do nieznanego adresata w Obornikach (3.09.1819).

cia codziennego i odzwierciedlające stany emocjonalne bohaterów, jak też romantyczne obrazy ukazujące demoniczność oraz żywiołowość sił przyrody, są m.in. wynikiem doświadczeń i doznań poety oczarowanego obornickim krajobrazem.

Nie sposób w tym opracowaniu zająć się bliżej poszczególnymi utworami z tomu *Wspomnienia*. Trzeba jednak podkreślić, że przynajmniej niektóre z nich bardzo wyraźnie odsyłają świat przedstawiony, będący wytworem literackim autora, do realiów obyczajowych i przyrodniczych ówczesnych Obornik. Stanowią ich mniej lub bardziej dokładne odwzorowanie lub artystyczną

przemianę. Oprócz wymienionego już opowiadania *Ścieżka z siałami*, które – jak wiadomo – zostało wiele lat później ponownie opublikowane w książce *Goniec Obornicki*, trudno nie wspomnieć o utworze *Wieniec dożynkowy* (*Der Erndtekrantz*), dającym wyobrażenie o hucznie obchodzonym w całej wsi corocznym święcie plonów.

Podobnie jak w autobiografii *Czterdzieści lat* także w tym opowiadaniu, napisanym prawdopodobnie pod wpływem uroczystości dożynkowych w r. 1821, szkicuje Holtei w plastycznym i potoczystym stylu panującą wtedy atmosferę beztrudnej zabawy, w której oprócz gości z arystokratycznych rodów uczestniczył również lud wiejski. Z utworu *Wieniec dożynkowy*, zbliżonego do formy reportażu społeczno-obyczajowego, wynika, że uroczystości dożynkowe w Obornikach nie ograniczały się do zwykłych spotkań towarzyskich, plebejskiej zabawy tanecznej czy do tradycyjnego ceremoniału, polegającego na wręczeniu gospodarzowi symbolicznego wieńca uwitego z kłosów zboża i kwiatów. Były one wzbogacone o przygotowany przez poetę program artystyczny, prezentowany gościom dożynkowym przez miejscową młodzież. Składały się nań krótkie wiersze olicznościowe o określonym sensie przenośni wplecione w przefiltrowaną przez wyobraźnię twórczą relację przebiegu wydarzeń. Jak ważne były w Obornikach dożynki, przynajmniej w odczuciu Holteia, unaocznia nie tylko to opowiadanie. Świadczą o tym również obszerne fragmenty jego autobiografii, wspomniane już utwory w gwarze śląskiej *Pieśń dożynkowa*, *Już nie jesteśmy młodzi* oraz wiersz *Z okazji dożynek* (*Zum Erndtekrantz*) opublikowane w tomie poezji z r. 1827.

Swoisty *genius loci*⁶⁹ Obornik i ich okolic wyczuwalny jest także w dojrzałej twórczości Karla Holteia. Obok jego pism autobiograficznych, niektórych sztuk teatralnych (np. wspomnianej *Lenora*) czy cyklu wierszy *Kwiaty na grób aktorki Luizy von Holtei z domu Rogée*, w którym poeta, poruszono

⁶⁹ Tu w znaczeniu – ‘*duch opiekuńczy miejsca*’ [przyp. red.].



18. Kurort Oborniki. Widokówka z ok. 1910 r. Dolne prawe zdjęcie przedstawia willę nazwaną im. Holteia. Ze zbiorów Macieja Borowskiego.

ny śmiercią pierwszej żony, wspomina m.in. obornicki okres ich wspólnego życia, ujęty w poetyckie obrazy, trzeba w tym kontekście choćby wymienić piękny, aczkolwiek zapomniany, wiersz *Dwie jodły* (*Zwei Tannen*). W tym długim utworze epicko-lirycznym, składającym się aż z czterdziestu pięciu czterowersowych zwrotek, napisanym w Żmigrodzie pod wpływem wrzącego napięcia przedrewolucyjnego i ogłoszonym w tomie *Głosy lasu* (*Stimmen des Waldes*, 1848), autor zajmuje stanowisko wobec zróżnicowanych prądów politycznych owego czasu, skłaniając się najbardziej ku postawie liberalnej. Uciekając od niespokojnej rzeczywistości na łono natury, poeta przywołuje we wspomnieniach swój wiejski dom w Obornikach jako wymarzoną enklawę bezpieczeństwa i wolności, gdzie można zapomnieć o panującym wokół zamęciu, i w obcowaniu z przyrodą doznać uczucia panteistycznego⁷⁰ zjednoczenia

z Bogiem, nabrać wiary w dobroć człowieka oraz odzyskać równowagę psychiczną.

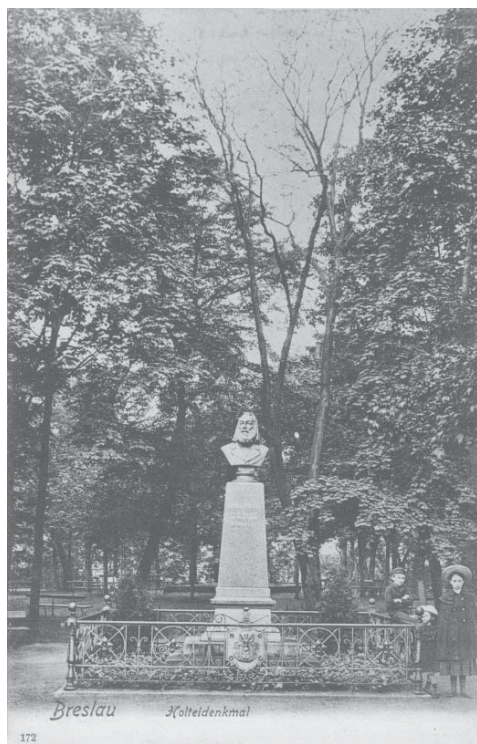
Wspomnienia z lat młodości Karla Holteia kształtują jednakże przede wszystkim fabułę jego późnych utworów epickich. Bohaterowie powieści Holteia, zwłaszcza tych przedstawiających życie arystokracji, wykazują wyglądem, zachowaniem, manierami, usposobieniem, temperamentem, a nawet doświadczeniami życiowymi uderzające podobieństwo do wielu postaci z pozaliterackiej rzeczywistości, z którymi autor zetknął się m.in. w Obornikach. Także osobliwości obyczajowe, przyrodnicze i etnograficzne tego środowiska oraz przeżyte tutaj przez niego zdarzenia tworzą i organizują przestrzeń oraz świat jego późnej prozy. Wspomnijmy jeszcze raz o obrzędach dożynkowych, obecnych również w powieściach *Włóczędzy* (*Die Vagabunden*) i *Szlachectwo zobowiązuję* (*Noblesse oblige*).

⁷⁰ Panteizm, to pogląd religijno-filozoficzny utożsamiający boga z przyrodą [przyp. red.].

Pochwała życia wiejskiego, z jego prostotą, pospolitością i rytmem, wyznaczanym przez pory roku oraz zjawiska natury, promieniuje zwłaszcza z powieści *Pożeracze osłów* (*Die Eselsfresser*). Przypomina niemal do złudzenia cytowane wcześniej fragmenty z autobiografii *Czterdzieści lat*, opisujące w mniej lub bardziej sposób realistyczny koloryt lokalny Obornik. Pierwowzorem głównej postaci tego utworu, arystokraty Eduarda, tęskniącego podczas swej podróży po Ameryce za ojczystą ziemią i odczuwającego bezmiar szczęścia po powrocie do swej rodzinnej wsi, jest zapewne Karl Wolfgang Schaubert. Godny podkreślenia jest ponadto fakt, iż w powieściach Holteia nawet cechy zewnętrzne terenu odpowiadały niekiedy rzeczywistym właściwościom środowiska geograficznego tej miejscowości. W jednym przypadku widać to w sposób szczególnie wyraźny: fikcyjna wioska Liebenau, w której dorasta Anton Hahn, główny bohater powieści *Włóczędzy*, z zamkiem i prowadzącą doń charakterystyczną arkadą z winorośli, znaną też z autobiografii pisarza, otoczona lasami i wzniesieniami, z których przy sprzyjającej aurze można zobaczyć wieżę Wrocławia, położona z dala od strategicznych ciągów komunikacyjnych, jawi się wręcz jak literacki model Obornik z czasów młodości Holteia.

Ocalić od zapomnienia

Choć Karl v. Holtei był z Obornikami silnie związany przede wszystkim w okresie młodości, a na starość prawdopodobnie w ogóle się tu nie pojawiał, pozostawił trwałe ślady w pamięci oborniczian. Zwłaszcza pod koniec życia poety i w pierwszych dziesięcioleciach po jego śmierci podejmowano wiele przedsięwzięć, mających w szczególności na celu upamiętnienie obornickiego okresu jego biografii. Ich skala świadczyła o tym, że Holteia otaczano tu jeszcze większym szacunkiem i czcią niż w rodzinnym Wrocławiu, gdzie jedna z nowych ulic już w 1869 r. otrzymała jego imię (obecnie ul.



19. Pomnik Holteia we Wrocławiu. Poczłtówka z ok. 1907.

Prosta), i gdzie 24 stycznia 1882 r. na wzgórzu kryjącym pozostałości Bastionu Ceglarskiego, odsłonięto jego pomnik, a samo to miejsce odąd nazywano Wzgórzem Holteia.

Warto też nadmienić, iż sława poety rozprzestrzeniła się w latach sześćdziesiątych XIX w. na cały Śląsk. Jednym z najbardziej znanych świadectw jego popularności były, niewątpliwie, Duszniki Zdrój, gdzie stary Holtei kilkakrotnie przebywał na kuracji. Jego imieniem nazwano tam m.in. ulicę, park i hotel, a w 1867 r. władze miejskie przyznały mu zaszczytny tytuł honorowego obywatela Dusznik.

Zewnętrznym wyrazem znaczenia Karla Holteia dla Obornik pozostawał przede wszystkim jego pomnik, którego odsłonięcie nastąpiło 11. października 1902 r. Masywny kamienny głaz z popiersiem poety stanął na skraju lasu *Sittenwald* (parku krajobrazowego 'Grzybek') u stóp wzniesienia noszącego



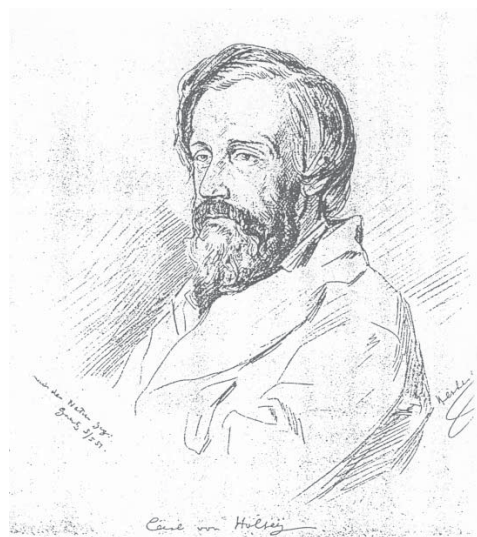
20. Miejsce pamięci Karla E. v. Holteia w Obornikach.

nazwę Góry Holteia. Pozostaje ona, podobnie jak w młodości śląskiego pisarza, wyśmienitym punktem widokowym. Nic dziwnego, że prowadzącą do pomnika drogę nazwano też Promenadą Holteia (Holteipromenade). Niewykluczone, że to właśnie w tej okolicy, w leśnym zagajniku, urządzono kilkadziesiąt lat wcześniej miejsce jego pamięci, utrwalone na szkicu publikowanym w 1871 r. na łamach poczytnego periodyku wrocławskiego *Śląskie Szkice Prowincjalne* (*Schlesische Provinzialblätter*).

Dokładnie natomiast nie wiadomo, co się stało z obornickim domem młodego Holteia, przedstawionym choćby na ilustracji zamieszczonej również w tym czasopiśmie czy też na widokówkach z końca XIX w. Przepuszczalnie popadł on w ruinę i na przełomie XIX i XX w. został rozebrany. Na parceli należącej niegdyś do poety wzniesiono wkrótce okazałą willę 'Holteihof', przeznaczoną prawdopodobnie na pensjonat. Jest ona przedstawiona już na zachowanych widokówkach ze stemplem pocztowym z r. 1910. Jak

czytamy w lokalnej prasie z lat trzydziestych ubiegłego wieku, willa ta znajdowała się w posiadaniu rodziny Schaubertów i była zamieszkała przez pewną wrocławską rodzinę (?). W tamtym czasie istniały w Obornikach także inne obiekty, które przypominały o Holteiu. Z dostępnych dziś źródeł wiadomo, że np. przy ul. Dworcowej 50 (Bahnhofstraße) mieściła się kawiarnia Café Holtei.

Warto odnotować jeszcze jeden fakt. Otóż w kilku utworach poetyckich, zamieszczonych w tomiku *Na krawędzi grobu* (*An Grabes Rande*) z r. 1876, zawierającym wiersze różnych autorów poświęcone Karlowi E. von Holteiwowi, wspomina się o niektórych wydarzeniach z jego życia związanych z Obornikami. Szczególnie godny wymienienia jest tu okolicznościowy panegiryk⁷¹ Gustava v. Schauberta *Z okazji święta 24 stycznia 1871 r.* (*Zum 24. Januar 1871*), dedykowany Holteiwowi na jego siedemdziesiąte trzecie urodziny. Jedyna jodła – pisze Schaubert z sentymentem w swoim wierszu – która pozostała z kilku



21. Karl Holtei (1851 r.).

⁷¹ **Panegiryk**, to utwór poetycki o charakterze przesadnie pochlebnym, napisany na cześć osoby, zdarzenia lub czynu [przyp. red.].



22. Widokówka wydana z okazji 100. lecia urodzin Karla von Holteia

drzew zasadzonych przez poetę w r. 1821 przed obornickim domem, przypominała lokalnej społeczności o spędzonych tu przez niego kilku latach życia.

Karl E. von Holtei stał się po śmierci niewątpliwie chlubą i wizytówką miejscowości, a jego wizerunek wykorzystywano z powodzeniem do celów reklamowych. Świadczą o tym choćby widokówki zamieszczone w niniejszym *Zeszytcie*. Oborniki słynęły u schyłku XIX w. już nie tylko ze swych walorów krajobrazowych i klimatyczno-uzdrowiskowych, lecz w porównywalnym stopniu szczyły się również tym, że były przez lata miejscem życia i twórczości jednego z najbardziej znanych i znaczących poetów śląskich, który m. in. stąd czerpał inspirację do swoich utworów.

Cel przyświecający wspomnianym wyżej inicjatywom nie ograniczał się zatem tylko do bezinteresownej chęci uczczenia pamięci Karla v. Holteia i przekazania przyszłym pokoleniom oborniczian istotnego elementu

dziedzictwa kultury ich regionu. Z pewnością wiązała się także z promocją, która miała przyciągnąć do Obornik kuracjuszy i turystów, i przyczynić się tym do wzrostu atrakcyjności miejscowości oraz jej dalszego rozwoju. Brzmi to nieco paradoksalnie, gdyż – przypomnijmy – owe dziejowe przemiany nie spotkały się bynajmniej ze zrozumieniem poety, ba, wywołały u niego zdecydowaną dezaprobatę.

Oprócz tego, że pobyt tutaj Holtei miał przyciągać jak magnes potencjalnych gości do rozrastającego się kurortu, to fakt ten odgrywał ważną rolę w procesie integracji obornickiej społeczności oraz jej identyfikacji z rodzinną miejscowością. Poprzez pielegnowanie lokalnej tradycji zacieśniały się bowiem więzi pomiędzy mieszkańcami Obornik, zwiększała się zwartość społeczeństwa i wytwarzały się nowe podstawy tożsamości regionalnej, co w owym czasie było i w Niemczech tendencją powszechną.

WYBRANE DZIELA KARLA v. HOLTEIA

1. Vermischte Gelegenheits-Gedichte, Quedlinburg 1815.
2. Breslauer Commersbuch. Mit Musikbeilagen, Breslau 1819.
3. *Der Obernigker Bote*, Breslau 1822.
4. Erinnerungen; eine Sammlung vermischter Erzählungen und Gedichte, Breslau 1822.
5. *Jahrbuch deutscher Nachspiele*, Breslau 1822–1824.
6. *Deutsche Blätter für Poesie, Litteratur, Kunst und Theater*, Breslau 1823.
7. Festspiele, Prologe und Theaterreden, Breslau 1823.
8. Wider das Theater in Breslau, Breslau 1823.
9. *Brieftasche des Obernigker Boten. Zum Besten der durch Hagelschlag verarmten Obernigker*, Breslau 1824.
10. Blumen auf das Grab der Schauspielerin Luise von Holtei, geborne Rogée, Berlin 1825.
11. *Jahrbuch deutscher Bühnenspiele*, Berlin 1825–1831.
12. Gedichte, Berlin 1827.
13. *Monatliche Beiträge zur Geschichte dramatischer Kunst und Litteratur*, Berlin 1827–1828.
14. Farben, Sterne, Blumen. Drei dramatische Spiele. Eine Neujahrgabe für 1829, Berlin [1828].
15. Schlesische Gedichte, Berlin 1830.
16. Beiträge für das Königstädter Theater, Wiesbaden 1832.
17. Deutsche Lieder, Schleusingen 1834.
18. Briefe aus und nach Grafenort, Altona 1841.
20. *Die Vagabunden*. Roman in zwei Bänden, Breslau 1852.
21. *Der Obernigker Bote*. Gesammelte Aufsätze und Erzählungen in drei Bänden, Breslau 1854.
22. *Vierzig Jahre*, Breslau 1862.
23. *Erzählende Schriften*. Gesamt-Volksausgabe, Breslau 1861–1866.
24. *Gedichte*, Breslau 1861.
25. *Noch ein Jahr in Schlesien!*, Breslau 1864.
26. *Charpie*, eine Sammlung vermischter Aufsätze, enthaltend flüchtige Erinnerungen an Gelehrte, Dichter, Komponisten, Schauspieler, Virtuosen; kurze Geschichten; kleine Biographien; litterarisches wie politisierendes Geplauder und sonst allerlei, Breslau 1866.
27. *Theater*. Ausgabe letzter Hand in sechs Bänden, Breslau 1867.
28. *Königslieder – alt und neu*, Berlin 1870.
29. *Nachlese*. Erzählungen und Plaudereien, Breslau 1870.
30. *Simmelsammelsurium* aus Briefen, gedruckten Büchern, aus dem Leben und aus ihm selbst, Breslau 1872.
31. *An Grabes Rande*. Blätter und Blumen auf langer Wanderschaft gesammelt. 1815–1875, Breslau 1876.
32. *Fürstbischof und Vagabund*. Erinnerungsblätter, Breslau 1882.



23. „Dwór Holteia” - pensjonat wybudowany na miejscu domu Holteia (?).

IV ROZMYŚLANIA O ŚLĄSKIM POECIE KARLU EDUARDZIE von HOLTEIU

Kiedy my, dawni mieszkańcy **Obornik** (*Obernigk*), idziemy dzisiaj przez miasto oprócz głazu-pomnika, na którym była niegdyś przytwierdzona tablica pamiątkowa ku czci Holteia, nie napotykamy już żadnych miejsc świadczących o tym poecie⁷². Mimo to postać ta jest jeszcze bardzo żywa w naszych rozmowach.

Już jako dzieci chodziliśmy na spacery Promenadą Holteia (Holtei-Promenade, dzisiaj ul. Kasztanowa), gdzie można było odpocząć siadając na jednej z przydrożnych ławek otoczonych zacisznym bukowym żywopłotem. Od tej ulicy odchodziła stromo w górę droga na Wzgórze Holteia, na którego szczycie znajduje się wspomniany pomnik. Wcześniej na głazie była umocowana płaskorzeźba z brązu z podobizną Holteia z napisem o poecie. Ten kamienny głaz ma ok. 1,5 m wysokości i prawie tyle samo szerokości. Był on otoczony mniejszymi kamieniami. Niektóre z nich miały czerwony odcień, charakterystyczny dla granitu szwedzkiego.

Idąc do szkoły ul. M. Skłodowskiej-Curie (Hauptstraße 29) przechodziliśmy koło domu, który nosił nazwę Dwór Holteia ('Holteihof'). W tym miejscu stał niegdyś mały domek, w którym mieszkał Holtei podczas swoich pobytów w Obornikach. Później zbudowano na tej parceli większy dom, który na cześć poety nazwano właśnie Dworem Holteia. Został spalony z nadejściem Rosjan w 1945 r.

Szkołą imienia Holteia był przed wojną budynek naprzeciwko kościoła katolickiego przy ul. S. Wyszyńskiego (Villenstraße). Dzisiaj budynek ten znacznie przebudowano i powiększono. Tutaj mieściła się też obor-



24. Pomnik Karla Holteia w Obornikach.



25. Szkoła im. Holteia (obecnie SP nr 2), ok. 1934 r.

⁷² Imieniem 'Karola v. Holteia' zostało nazwane obecnie istniejące w Obornikach Śląskich przy ul. Wrocławskiej Liceum Ogólnokształcące, o czym informuje wmurowana tam tablica pamiątkowa w 1997 r. Patrz załącznik [przyj. red.].



26. Domek Holteia, ok. 1914. Poczтівka

nicka szkoła średnia (klasy starsze, do dziewiętej włącznie).

Chyba wszyscy bardzo lubiliśmy tak zwany domek Holteia (Holtei-Häuschen), dawniej 'dom gajowego'. Stał trochę schowany i tajemniczy, jak mały domek 'Baby Jagi', w sąsiedztwie ul. Parkowej (Sittenwald) między budynkiem dzisiejszego Domu Dziecka (dawny Kurhaus) i boiskiem sportowym w lesie. Nad drzwiami domku widniał napis w dialekcie śląskim „*Lot mi mien Ruhe*”, co w tłumaczeniu na język niemiecki oznacza „*Lasst mir meine Ruhe*”, a na język polski „*Zostawcie mi mój spokój*”. W zawierusze czasu, w jakim przyszło mu żyć, Karl v. Holtei niemalże zawsze szukał właśnie w Obornikach schronienia i wiejskiej ciszy.

Holtei urodził się 24 stycznia 1798 r. we Wrocławiu. On sam pisze: „*Moje dzieciństwo było jak czyściec, moja młodość jak piekło. Moja matka umarła po urodzeniu mnie 24 stycznia 1798 r., mój ojciec, oficer huzarów, nie wiedział, co ma robić z tym wrzeszczącym dzieckiem, i tak trafiłem do domu staro barona von Arnold*”. Jego żona była

siostrą babki Holteia. Wspomnienia Holteia z tego okresu mówią o skutkach wojen napoleońskich. Holtei pisał, że samo miasto zmieniło swe oblicze do tego stopnia, iż nie mógł już później odczuwać Wrocławia jako swojej rodzinnej miejscowości.

Już w wieku pięciu lat rozpoczął naukę szkolną, której udzielali mu zmieniający się nauczyciele domowi. Nie czyni jednak oczekiwanego postępu i dlatego też jako dziecko trudne do wychowania przekazany został do pewnego zakładu wychowawczego na Śląsku (?). „*Ja, biedny, nie miałem matki, ojca, wewnętrznej ojczyzny! Dlatego już jako małe dziecko odczuwałem mimo mej niesfornej, żywej natury melancholiczny smutek, który jakże często nachodził i niszczył mnie w późniejszych latach młodości*”. Mając lat dwanaście Holtei wrócił do Wrocławia i rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Marii Magdaleny.

W tych młodych latach był raz świadkiem stracenia dwóch kobiet, /.../. „*jednej starszej i jednej młodej – ta ostatnia nad wyraz piękna – które popłynęły jakieś straszliwe mor-*

derstwo /.../. [Aby] zapewnić sobie dobre miejsce, wiele wzruszonych wrocławianek zaopatrzonych we wszelkiego rodzaju wikt udało się wraz ze swymi wrażliwymi latoroślami już poprzedniego wieczora na plac straceń”. Tu następuje dokładny opis egzekucji. To ponure i okrutne widowisko zrobiło na młodym Holteiu tak ogromne wrażenie, że dopiero po roku mógł znowu spokojnie spać.

Pierwszych prób pisania wierszy dokonał Holtei w czasie pobytów u swego wuja w Wielkiej Lipie (Groß Leipe), w „*ciemnych lasach świerkowych*”. Rodzina i znajomi uważali go za urodzonego poetę. I tak w wieku trzynastu lat występował już na scenie wrocławskiego teatru. Dla swojego teatru lalek pisał sztuki. Zarzucił to jednak wkrótce, posmakowawszy pracy w teatrze.

Jako dziecko z dobrego domu pobierał, oczywiście, również lekcje gry na pianinie, a później i gitarze. „*Jeśli nie zostałem [drugim] Chopinem, Thalbergiem⁷³ albo Lisztem, dobry Etzlerze⁷⁴, łagodny, pracowity, najcierpliwszy ze wszystkich nauczycieli gry na pianinie, twoja wina to nie jest, lecz jedynie moja... Ja przecież w ogóle nic nie robiłem!*” I tak wszelkie próby wychowania go na ozdobę szlacheckiego stanu spaliły na panewce: nie umiał grać na pianinie, nie umiał po francusku zabawiać dam, ubierał się nie dbale i był w *szubienicznym nastroju*. Również przygotowania Holteia do konfirmacji⁷⁵ wywołały w nim jedynie wątpliwości i sprzeczności. To konserwatywne wychowanie za bardzo nie pasowało do ducha czasu.

Napoleon został pokonany, król pruski Fryderyk Wilhelm III przybył do Wrocławia, a Holtei podążył przed bramy miasta, aby go powitać. W 1815 r. siedemnastoletni Holtei

zaciągnął się jako ochotnik do armii. W 1816 r. został zwolniony ze świadectwem nienagannej służby.

Jeszcze przed wstąpieniem do wojska rodzina wysłała Holteia na wieś, do wujka mieszkającego w Obornikach z nadzieją, iż wyleczy się ze swojej słabości do teatru. Trafił na dwór, gdzie zaopiekował się nim właściciel majątku Karl Wolfgang Schaubert. Przyjął go jak własnego syna i wprowadzał we wszystkie bieżące sprawy związane z należącym do dworu dużym gospodarstwem. „*Osobliwe przeciwieństwo, jakie my obaj stanowiliśmy! On, wcześniej kupiec, w tej roli [przebywał] długo w Ameryce Północnej /.../ wyrzekł się [następnie] wszelkich zainteresowań i jako stary kawaler wybrał samotność na wsi /.../. W jak wielkiej sprzeczności stało to wszystko z dotychczasowymi pragnieniami i marzeniami mojego serca!*”

Sam Holtei widział siebie jako wagabundę (włóczęgę), gdyż prowadząc niestały tryb życia nie pozostawał nigdy zbyt długo w jednym miejscu. Działał między innymi w Magdeburgu, Bremie, Oldenburgu, Celle, Altonie, Hamburgu, Pradze, Bratysławie, Paryżu, Brnie, Wiedniu, Düsseldorfie, Rydze i, oczywiście, we Wrocławiu. W swojej autobiografii dość dużo miejsca poświęcił spotkaniu z Johannem Wolfgangiem Goethem w Weimarze. Zanim doszło do owego spotkania, wysłał wielkiemu poecie kilka swoich mniejszych utworów, tak iż Goethe przywitał go słowami: „*Rad jestem, że mogę pana teraz poznać również osobiście!*” Audiencja odbyła się w dość sztywnej atmosferze. Holtei mówił w sposób nienaturalny, co nie zrobiło na Goethem dobrego wrażenia. Z kolei Goethe pytał go o takie zagadnienia, na które gość nie miał wiele do powiedzenia. Dopiero przy pożegnaniu przełamano lody

⁷³ **Sigismund Thalberg** (1812–1871), austr. pianista i kompozytor, jeden z najwybitniejszych wirtuozów epoki. Uważany był nawet za rywala genialnego Ferencza Liszta (1811–1886), węgier. pianisty, kompozytora i dyrygenta [przyp. red.].

⁷⁴ Być może, że chodzi o **Karla Friedricha Etzlera** (1766?), nauczyciela muzyki i chórmistrza Gimnazjum św. Elżbiety [przyp. red.].

⁷⁵ W wyznaniu protestanckim uroczyste przyjęcie do gminy kościelnej młodzieży w wieku od 14 do 18 lat, poprzedzone zdaniem egzaminu i publicznym wyznaniem wiary [przyp. red.].

i Holtei został zaproszony na obiad, podczas którego poznał syna poety, Augusta v. Goethe, i wnuczków, Walthera i Wolfa. Holtei przebywał w Weimarze ponownie w styczniu 1820 r., kiedy to pod patronatem Goethego wygłaszał odczyty deklamatorskie. W tym też czasie poznał popularną wówczas w kręgu artystycznym Johannę Schopenhauer⁷⁶.

Wśród wszystkich poetów śląskich Holtei ucieleśnia najwyraźniej śląski charakter. Utwór autobiograficzny *Czterdzieści lat (Vierzig Jahre)*, jego listy oraz książka *Jeszcze jeden rok na Śląsku! (Noch ein Jahr in Schlesien!)* są wzruszającym zwierciadłem życia poety. W r. 1830 ukazały się też *Wiersze śląskie (Schlesische Gedichte)*. Pisane dialektem, odzwierciedlają w dużej mierze duszę ludności śląskiej. W 1834 r. wyszedł zbiór *Pieśni niemieckie (Deutsche Lieder)*. Wśród licznych dramatów, komedii i wierszy pióra Holteia znajdują się dwa utwory, które świadczą o jego kontaktach i pozytywnym nastawieniu do Polski: *Stary wódz (Der alte Feldherr)* – o Tadeusza Kościuszcze – i *Stanisław (Stanislaus)* o królu Stanisławie Poniatowskim.

Holtei pisał nie tylko w literackim języku niemieckim swojej epoki, ale również w gwaraie śląskiej, a mianowicie w ‘kłodczyźnie’, czyli dialekcie, którym posługiwali się wówczas mieszkańcy Hrabstwa Kłodzkiego. Tam też w miejscowości Gorzanów (Grafenort bei Glatz) znalazł pierwszą pracę w teatrze zamkowym hrabiego Herbersteina. Po początkowych sukcesach i ciepłym przyjęciu przez rodzinę hrabiego doszło do nieporozumień. Holtei ‘zwinął żagle’ i napisał: „*W wirze naszych prób zacząłem tęsknić do mojego małego pokoiku na poddaszu w Obornikach*”. Zastanawiał się nawet, czy nie rzucić teatru i nie rozpocząć studiów teologicznych.

Po gościnnych występach w wielu miastach przypomniał sobie o Luise Rogée, aktorce, którą poznał w Gorzanowie. Ze wzglę-

du na zły stan zdrowia musiała zrezygnować z dobrze zapowiadającej się wówczas kariery aktorskiej w Berlinie i przebywała u swych przybranych rodziców w Gorzanowie. Po krótkim pobycie w Obornikach Holtei pośpieszył do niej i Luise wysłała mu „*naprzeciw, kwitnąca jak zawsze*”. Zaręczył się z nią, a termin ślubu ustalono na luty 1821 r.

W książce *Historia gminy ewangelickiej w Obornikach (Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde Obornigk)* czytamy na ten temat: „*Dnia 4 lutego 1821 odbyła się uroczystość zawarcia ślubu pomiędzy panem Carlem Eduardem von Holteyem [powszechna wówczas pisownia końcówki ‘ei’ – przyp. B. K.], zamieszkałym tutaj, przybrany synem wielmożnej pani baronowej, wdowy po radcy tajnym von Arnold, z domu von Seidlitz, właścicielem domu wolno stojącego w Obornikach Górnych (Ober Obornigk) naprzeciw stawu we wsi – narzeczony jest najstarszym synem pana Karla von Holteya, cesarsko-królewskiego rotmistrza w służbie austriackiej – oraz wielmożną panią Louise Hedwige Rogée, córką ś.p. pana Ludwiga Rogée, byłego bankiera w Wiedniu, przybraną córką pani Petrillo z Gorzanowa koło Kłodzka, skąd też narzeczona przedłożyła zaświadczenie o zapowiedziach od księdza katolickiego Heinricha. Narzeczony jest beletrystą i pisarzem, narzeczona wychowana przez panią matkę na wspaniałą aktorkę grała przy gromkim aplauzie role w teatrach w Berlinie i Wiedniu. Zmarła 28 stycznia 1825 w Berlinie. – Uwagi: przyjęcie weselne odbyło się w licznym gronie w domu parafialnym. Georg Woite*”. Ślub odbył się w starym kościele drewnianym w pobliżu dworu w Obornikach. Holtei pisał o tym: „*Co za cud; to nie do wiary, że przybrane matki nie zawołały «nie!» Ale one powiedziały «tak!..» Nawiedzały tam [w Obornikach młodą parę]. Choroba pani młodej postępowała, pan młody czytał dobrym*

⁷⁶ **Joanna Schopenhauer** (1770–1838), niem. pisarka. W jej dorobku twórczym były: powieści, nowele i książki podróżnicze, których zebrało się 24 tomy (*Sämmtliche Werke*, 1830–1831) i 2 tomy pośmiertne (*Nachlass*, 1839). [Przyp. red.].

obornickim przyjaciółom Shakespeara, stara, niedowidząca matka przybrana wszczyniała awantury, była zazdrosna, zepsuła młodym miesiąc miodowy. Summa summarum: to jest nie do wytrzymania!”

W tym czasie Holtei próbował swych sił przy wydaniu lokalnego czasopisma *Goniec Obornicki* (*Der Obornigker Bote*), co jednak skończyło się niepowodzeniem. We współpracy ze znanymi pisarzami i uczonymi założył następnie większe czasopismo *Niemieckie szkice o poezji, literaturze, sztuce i teatrze* (*Deutsche Blätter für Poesie, Literatur, Kunst und Theater*), które spotkało się z dużym zainteresowaniem czytelników.

Musiał się już troszczyć o utrzymanie żony, wkrótce też dwojga dzieci i siebie. Po około dwuletniej działalności w teatrze we Wrocławiu małżeństwo Holteiów wyruszyło ponownie w drogę, zostawiając dzieci pod opieką przyjaciół we Wrocławiu. Po pobycie w Gorzanowie dotarli do Berlina, gdzie mieli nadzieję trochę odetchnąć. Niestety, Luise znowu zapadła ciężko na zdrowiu. Wieczorem 28. stycznia 1825 r. zmarła.

Holtei stracił nie tylko ukochaną żonę, ale musiał też oddać dzieci w opiekę przybranej matce Luisy w Gorzanowie. Pisał o tym: *„Te raz zostałem prawdziwym wdowcem, byłem naprawdę samotny i opuszczony. Stałem przed punktem zwrotnym w moim życiu”*.

Po nieco dłuższym pobycie w Berlinie, podczas którego zgromadził niemałe oszczędności, wrócił do Gorzanowa. Po latach wspominał: *„Pokażne dochody z zeszłego roku, jakie udało mi się uzyskać pracując w teatrze jako autor, a w szczególności jako deklamator nie były jeszcze – mimo mojego rozrzuconego trybu życia – na wyczerpaniu,*

więc nie odmówiłem sobie zaspokojenia mego próżnego życzenia tak wygodnej podróży, jak to tylko było możliwe. Kupiłem własny powóz, w którym mogłem wyciągać się na całą długość, nająłem woźnicę pocztowego, który siedząc na przedzie powozu wygrywał na trąbce. Tak dojechałem na Śląsk, odwiedziłem przyjaciół w Żmigrodzie, Obornikach, Wrocławiu itd., a na koniec udałem się do pięknego Gorzanowa”. Niedługo jednak wyruszył znowu w podróż, tym razem z hrabią ze Żmigrodu do Paryża.

Wracając z Paryża udał się ponownie do Berlina, gdzie prowadził głównie działalność recytatorską. Wspominał wtedy gościnny dom rodziców Felixa Mendelssohna–Bartholdyego⁷⁷. W Berlinie poznał również Augusta Wilhelma Schlegela⁷⁸. Był to jednak dość trudny okres w życiu Holteia. Wtedy też zawarł znajomość z aktorką Julia Holzbecher, której jednak nie chciał ze sobą wiązać. *„Moje ubóstwo, moja beznadziejność, moja niechęć do wszelkich więzi i zobowiązań stanu małżeńskiego /.../ wyperswadowałem jej, że nie byłaby ze mną szczęśliwa”*. Kiedy jednak Holtei przyjął później propozycję pracy w berlińskim teatrze Königstädter Theater, nawiązał ponownie kontakt z Julią, i 23 marca 1831 r. wzięli ślub. Związek małżeński błogosławił wówczas sam Friedrich Schleiermacher⁷⁹.

W 1833 r. Holtei wyruszył w podróż artystyczną zostawiając rodzinę w Berlinie. Po jego powrocie doszło do niesnasek z kierownictwem teatru, a ponieważ i Julia nie otrzymywała już dość długo żadnych ról, dlatego też Holtei przyjął nadarzającą się propozycję pracy w teatrze we Wrocławiu. Córkę rodzice zabrali ze sobą, natomiast syn został

⁷⁷ **Felix Mendelssohn-Bartholdy** (1803–1847), niem. kompozytor, dyrygent i pianista, jeden z głównych przedstawicieli romantyzmu w muzyce. Był twórcą gatunku romantycznej miniatury fortepianowej. Utwory m.in.: *Pieśni bez słów* (1830–1845), *koncert skrzypcowy e-moll* (1845) i słynny *Marsz weselny* (1842). [Przyp. red.].

⁷⁸ **August Wilhelm Schlegel** (1767–1845), niem. krytyk liter., filolog i tłumacz. Współtwórca idei romantyzmu i wpływał na ich upowszechnienie w Europie m.in. jako autor *Vorlesungen über dramatische Kunst und Literatur* (1–3 t., 1809–1811). Wyd. pol. w 1830, t.1, *Kurs literatury dramatycznej* [przyp. red.].

⁷⁹ **Friedrich Ernest Daniel Schleiermacher** (1768–1834), prof. teologii. Do 1778 przebywał we Wrocławiu. Związany był z kręgiem filozofów romantyzmu. Opowiadał się za radykalnym oddzieleniem etyki i państwa od religii oraz Kościoła. Wywarł duży wpływ na całą generację myślicieli niem. I poł. XIX w. oraz na rozwój teologii protestanckiej XIX oraz XX w. [przyp. red.].



27. Julia Holzbecher. Druga żona Karla E. v. Holteia

pod opieką wychowawcy w domu jego ojca, kaznodziei wiejskiego, w Berlinie. „*Niepewna ciemność majowo chłodnej nocy przed świtem umykała powoli przed światłem poranka, kiedy wsiadaliśmy do naszego powozu, na którego tyle piętrzyły się wysoko walizki, skrzynie i pudła. Podczas gdy wiele tras skrótowo już dawno za pomocą kolei żelaznej, gdy odcinek 45 mili będzie można już niedługo przebiec w 12 godzin, my wyruszając o świcie potrzebowaliśmy do Wrocławia czterech długich dni na zakurzonych drogach. W mojej piersi kotłowały się mieszane uczucia, kiedy ujrzałem wieże ojczystego miasta*”.

Po niezbyt długim pobycie we Wrocławiu Holtei przebywał w Brnie i w Wiedniu. „*Każdego wieczora teatr był przepelniony, również, gdy nie było śpiewu i tańców. W przedstawieniach występowało mało aktorów albo ja występowałem sam z żoną w prostych sztukach, którym nadawaliśmy świetności przepłatając je krótkimi pieśniami. Wkrótce melodie te rozbrzmiewały na wszystkich ulicach /.../*”. Problemy m.in. z dyrektorami teatru i prasą skłoniły Holteia

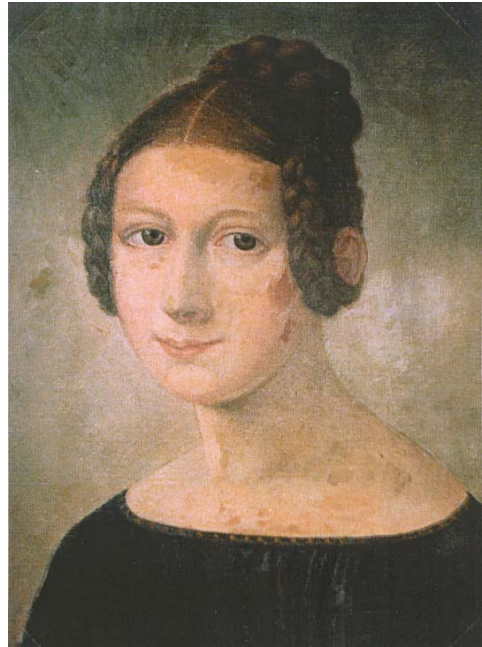
do ponownego ‘zebrania manatków’ i wędrówki od miasta do miasta. Celem znowu był Gorzanów, a następnie po raz kolejny Berlin. W końcu przyjął Holtei ofertę objęcia funkcji dyrektora teatru w Rydze. „*Dopiero w Rydze znaleźliśmy prawdziwe domowe zacisze /.../. Bezwarunkowe zaufanie sprawiło, że moja żona stała się moim najlepszym przyjacielem. Kiedy zobaczyłem, że mogę to uczynić, wylałem przed nią wszystkie radości i smutki mojego życia*”. Ale również i to szczęście nie trwało długo. „*Julia urodziła dwojaczki, między jednym i drugim [porodem] był odstęp czterech dni. Dzieci zmarły zaraz po porodzie. Po urodzeniu drugiego bliźniaka nieunikniona była operacja matki, po której nie miała ona zbyt wielu szans na przeżycie*”. Julia umarła. Był to rok 1838.

Holtei planował znowu wielką podróż artystyczną, na której pokrycie kosztów musiał pożyczyć pieniądze od swego zięcia. Droga wiodła do Lipska, Magdeburga, a w lutym 1847 r. do Hanoweru. Występy gościnne w Bremie skończyły się najpierw fiaskiem, ale już wkrótce Holtei stwierdził: „*Jeszcze nigdy w moim życiu nie zgromadziłem tyle złota, ile wtedy wyjeżdżając z Bremy. To jest bogate miasto*”. I znów wyruszył w drogę, objeżdżał miasta, w których już kiedyś był, odwiedzał swych przyjaciół. 3. sierpnia 1847 r. wrócił do Gorzanowa. W międzyczasie zmarł hrabia Herberstein i Holtei czuł się samotny. Zaprosił wówczas przyjaciół ze Żmigrodu, oprowadzał ich po parku i zamku, „*/.../ korytarzach i pokojach, w których czulem się od 30. lat jak w domu; po komnatach, w których przebywałem, kochałem, czuwałem przy zmarłych, żyłem z żywymi, pisałem wiersze, sprzeczałem się z hrabią, pisałem sztuki, uczyłem się ról, prowadziłem teatr, snulem plany i Bóg wie, co jeszcze robiłem. Kiedy w końcu doszliśmy do izby, w której zazwyczaj mieszkalem, a poczciwa pokojówka rzekła paniom, jak to miała w zwyczaju: «Tutaj mieszka pan Holtei, kiedy jest w Gorzanowie i...» – przerwała nagle – patrząc na mnie pytająco, jakby chciała dodać: Teraz, przecież jesteś akurat tutaj, ale nie bę-*

dziesz tu już nigdy mieszkał! W tym momencie ogarnął mnie głęboki smutek, którego nie mogłem opanować. Dopiero wtedy hrabia umarł dla mnie rzeczywiście i dołączył do m o i c h zmarłych!”

Książę żmigrodzki v. Hatzfeld zabrał Holteia w roli bibliotekarza do swego zamku. W 1848 r. wybuchła na Śląsku rewolucja, w czasie której miały miejsce powstania chłopskie⁸⁰. Pobliska granica z ziemiami polskimi niosła ze sobą niebezpieczeństwa, gdyż ostatnia leśniczówka w Księstwie Żmigrodzkim leżała w pobliżu pierwszego miasta Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdzie doszło już do zamieszek. Książę był zdecydowany wysłać kobiety i dzieci w jakieś bardziej bezpieczne miejsce, a Holtei miał im towarzyszyć. Wyruszone w drogę, kiedy Polacy dotarli już do Sułowa (Sulau). Celem był Wiedeń, gdyż przypuszczano, iż tam będzie spokojniej. Nigdzie jednak nie mogło bardziej wrzeć niż w mieście będącym siedzibą cesarza. Po znalezieniu bezpiecznego schronienia dla powierzonych mu dam, Holtei miał już inny cel przed oczami, a mianowicie Grac, gdzie mieszkała jego córka. I tu doszło do rewolucji, a on był świadkiem wystąpień wzburzonego ludu. Po jakimś czasie oczekiwano go już ponownie w Żmigrodzie, dokąd powrócił książę. *„Nigdy pożegnania z córką – wspomina poeta – nie przyszło mi tak ciężko. Oczekiwała akurat rozwiązania, mąż musiał pojechać do Frankfurtu; ta drobna kobieta sama z trzema chłopcami, w oczekiwaniu na czwarte dziecko, bez męża, beze mnie... z perspektywą – oględnie mówiąc – niepewnej przyszłości”*.

Po krótkim pobycie w Żmigrodzie Holtei znów wyruszył w drogę. Tym razem przez Berlin do Hamburga. Zatrzymując się w Berlinie przeżył i tu sceny towarzyszące rewolucji: *„Na rogach ulic mimo wczesnej pory zdziczałe twarze, groźne postacie przed sklepami ze sznapssem /.../. Przejął mnie głębo-*



28. Maria Henrietta, córka Karla E. von Holteia.

ki, niedający się opisać ból. Dopiero tego ranka doświadczyłem, że byłem dobrym obywatel Prus, sam o tym nie wiedząc. Teraz to wiedziałem /.../. Jeśli wydaje się to komuś śmieszne, niech się ze mnie śmieje. Ja uważam za swój obowiązek mówić uczciwie”. Na dodatek w Hamburgu wybuchła epidemia cholery. Po niespełnionych oczekiwaniach opuścił Holtei Hamburg, by po pobycie w Szwerinie i Berlinie wrócić tam w 1849 r. W Hamburgu wygłaszał cieszące się dużym zainteresowaniem odczyty z zakresu dramatu i doświadczył, jak sam pisze, *„ /.../ jedynie dobrych i godnych wdzięczności przeżyć”*.

W 1850 r. znowu przebył Holtei do Gracu, gdzie zamierzał nieco odpocząć. Plany te pokrzyżował list z Wrocławia. Jego dotychczasowy wydawca prosił go o przygotowanie drugiego, rozszerzonego wydania *Wierszy śląskich*.

⁸⁰ Te wydarzenia w Europie są znane pod nazwą ‘Wiosny Ludów’ (1848–1849). Miały różne przyczyny w poszczególnych częściach kontynentu. Między innymi w Niemczech i Prusach chodziło o: zjednoczenie Niemiec, konstytucję, zniesienie pozostałości ustroju feudalnego [przypr. red.].



29. Karl v. Holtei (około 1865 r.).

Wiedziony jednak tęsknotą za ojczystą krainą wyruszył Holtei w 1862 r. w podróż na Śląsk, w czasie której wygłaszał wiele odczytów. Wszędzie, gdzie występował, był bardzo gorąco przyjmowany. Do tej pory jedynie jego liryczne *Wiersze śląskie*, zrodzone z upodobania stron ojczystych, nie znajdowały zbytniego oddźwięku na Śląsku. Panowało przekonanie, iż w utworach tych wystawił on całą prowincję śląską przed Niemcami na pośmiewisko. Dopiero podczas tej ostatniej podróży po Śląsku zdobył przychyłość serc swoich słuchaczy również i do tych wierszy.

Życie Holteia, było drogą człowieka, który mimo trudnych okoliczności i ciężkich ciosów losu nigdy nie poprzestawał zaczynać od nowa. Karl E. v. Holtei dożył podeszłego wieku. Mając 82 lata umarł w klasztorze Bonifratrów we Wrocławiu, gdzie spędził ostatnie lata swego życia i znalazł na starość serdeczną opiekę. Umarł w ubóstwie, pozostawiając wielu w żałobie, niezapomniany przez mieszkańców Śląska⁸¹.

(Tłumaczyła z języka niemieckiego Elżbieta Czermak-Mecke, 1998)

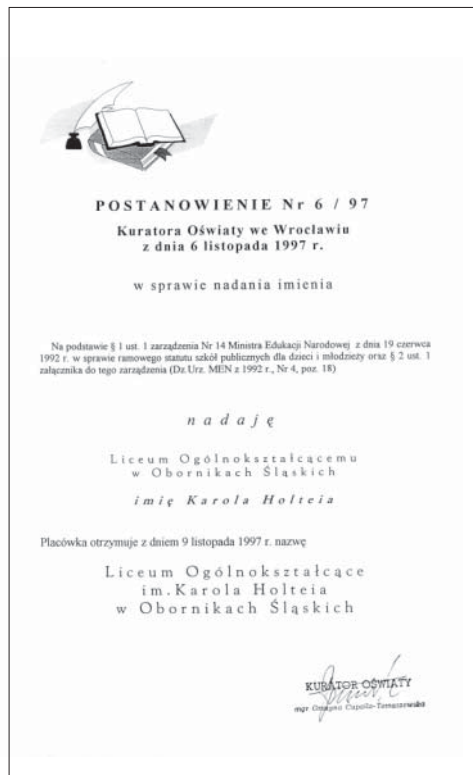
⁸¹ Fragment opracowania był publikowany w *Gazecie Wrocławskiej* 30.01.1998.

ZAŁĄCZNIK

W niedzielę 9 listopada 1997 r. o godz. 11.00 odbyła się wzruszająca uroczystość nadania Liceum Ogólnokształcącemu w Obornikach Śl. imienia Karola von Holteia. Na tę uroczystość (która odbywała się w ramach zjazdu pisarzy polskich i niemieckich we Wrocławiu) przybyło do naszej szkoły wielu wybitnych twórców i znawców kultury. Ze strony polskiej obecni byli m.in. Urszula Kozioł - poetka, Ewa Ferenc, Jerzy Horodyński, Teresa i Jacek Łukasiewicz, Feliks Przybylak, a ze strony niemieckiej Peter Neuman, Stanisława Gehrisch, Peter Gehrisch, Mathias Buth. Nie obeszło się także bez radia i telewizji. Goście z Niemiec poruszeni byli do głębi faktem, iż patronem szkoły zostaje niemieckojęzyczny pisarz, a jednocześnie przyjaciel Polaków. Podczas przemówień o charakterze osobistym wiele mówili o umacnianiu więzi Polaków z Niemcami, stale narastającej i coraz bardziej wyraźnej przyjaźni polsko - niemieckiej, jak również o zjednoczeniu obu tych narodów. Uroczystość przebiegała w niezwykle miłej atmosferze. Polscy oraz niemieccy goście po swoich przemówieniach nagrodzeni zostali gromkimi brawami. Otrzymali również kwiaty.

Uroczystość uświetnili m. in. tak wspólnie goście jak: Maciej Łągiewski - dyrektor Muzeum Historycznego we Wrocławiu, kurator oświaty Grażyna Tomaszewska, Roland Kliesow - konsul generalny Republiki Federalnej Niemiec, dr Lothar Herbst - prezes zarządu i redaktor naczelny Radia Wrocław. Istotną częścią imprezy było odsłonięcie tablicy pamiątkowej oraz otwarcie wystawy poświęconej Karolowi Holteiovi i jego związkom z Obornikami.

W krótkim wywiadzie udzielonym magazynowi Gazety Wyborczej dyrektor Liceum Emilia Żak poinformowała m. in. o wynikach referendum przeprowadzonego wśród uczniów i nauczycieli w sprawie patrona szkoły. Około 80% osób wyraziło w nim zgodę na to, aby patronem został Karol Holtei.



30. Akt nadania imienia LO w Obornikach Śląskich.

Kolejnym etapem uroczystości było spotkanie literacko - muzyczne w Saloniku Czterech Muz, które uświetnił Leszek Dziemianko (historyk) oraz aktorzy: Jan Blecki, Antoni Bogucki, Medard Plewacki i Juliusz Adamowski.

Szkoda, że takie uroczystości zdarzają się bardzo rzadko. Zwykle mają „drętwy” charakter, ta jednak była szczególna. Przypuszczam, że zapamiętamy ten wyjątkowy dzień, dzięki któremu jesteśmy bardziej związani emocjonalnie ze szkołą.

Joanna Kucharczyk, uczennica LO

(Tekst opublikowała autorka w 1997 r. Patrz przyp. na s. 6)

WYKAZ ILUSTRACJI

1. Afisz teatralny z zapowiedzią premiery śpiewogry Karla von Holteia *Stary wódz* w teatrze wrocławskim.
2. Strona tytułowa polskiego wydania śpiewogry Karla von Holteia *Stary wódz*, Lwów 1917.
3. Portret młodzieńczy Karla von Holteia, rysunek. Wolfgang Baumgart, [w:] *Carl von Holtei 1798–1880*, Verlag Kulturwerk Schlesien, Würzburg 1958.
4. Dwór Schaubertów w Obornikach Śląskich. Rys. Traude Nagel, *Wir Schlesier!*, 8, 1928, s. 191.
5. Nuty do wiersza Karla von Holteia *Ärndtelied* (*Pieśń dożynkowa*), [w:] Karl von Holtei, *Schlesische Gedichte*, Breslau 1830, s. 38.
6. Domek Holteia. Poczłtówka. Wydawnictwo M. Riediger Nachf. Ernst W. Krause Bad Obornigk.
7. Luise von Holtei (z domu Rogée, 1880–1825), aktorka, pierwsza żona Karla von Holteia, *Volkskalender für Schlesier*, 12, 1960, s. 59.
8. Karl von Holtei jako recytator (około 1827 r.). Litografia Moritz Adolf Stein, *Mitteilungen der E.T.A. Hoffmann-Gesellschaft*, 37, 1991, s. 60.
9. „Dwór Holteia”. Oborniki, ok. 1910 r. Jodłę przed budynkiem posadził podobno sam Holtei w roku 1826. Reprodukacja ze zbiorów Ekkeharda Locha.
10. Grób Karla von Holteia we Wrocławiu. Rys. Traude Nagel, *Wir Schlesier!*, 10, 1930, s. 205.
11. Pokój Holteia w klasztorze Bonifratrów we Wrocławiu. Holteibuch. Eine Auslese aus Holteis Werken. Herausgegeben von Jugendschriften Prüfungsausschuss des Schlesischen Lehrerver-eins Breslau, Breslau 1911, s. 4.
12. Nuty do wiersza Karla von Holteia *Ber seyn nich meh jung* (*Jużeśmy nie tacy młodzi*), [w:] Karl von Holtei, *Schlesische Gedichte*, Breslau 1830, s. 50.
13. Zotaberg, wyd. P. R. Gühmann, Zobten. Poczłtówka ze zbiorów Macieja Borowskiego.
14. Winieta tytułowa czasopisma *Der Obornigker Bote* (*Goniec Obornicki*), red. Karl von Holtei, Breslau 1822.
15. Strona tytułowa zbioru prozy Karla von Holteia *Der Obornigker Bote* (*Goniec Obornicki*), Breslau 1854.
16. Strona tytułowa zbioru wierszy i opowiadań *Brieftasche des Obornigker Boten* (*Portfel Gońca Obornickiego*), red. Karl von Holtei, Breslau 1824.
17. List Karla von Holteia do nieznanego adresata w Obornikach (3.09.1819 r.). Rękopis w Bibliotece Uniwersytetu we Wrocławiu.
18. Kurort Oborniki. Widokówka z ok. 1910 r. Dolne prawe zdjęcie przedstawia willę nazwaną im. Holteia. Ze zbiorów Macieja Borowskiego.
19. Pomnik Holteia we Wrocławiu. Poczłtówka z ok. 1907, wyd. Leo Schmidt, Breslau I. Ze zbiorów Macieja Borowskiego.
20. Miejsce pamięci Karla von Holteia w Obornikach Śląskich. Drzeworyt Emil Süß *Schlesische Provinzialblätter*, 10, 1871.
21. Karl von Holtei (1851 r.). Rys. Herbert König, *Schlesische Monatshefte*, 1930, s. 79.
22. Widokówka wydana z okazji 100. lecia urodzin Karla von Holteia, wyd. Robert Scholz, Görlitz 1898 r. Ze zbiorów Macieja Borowskiego.
23. „Dwór Holteia” - pensjonat wypoczynkowy wybudowany na miejscu domu Holteia. Poczłtówka ze zbiorów Elżbiety Czermak-Mecke.
24. Pomnik Holteia w Obornikach, wyd. Schulz & Grünzeig, Breslau V. Poczłtówka ze zbiorów Macieja Borowskiego.
25. Szkoła im. Holteia (obecnie SP nr 2), ok. 1934 r., ze zbiorów Bärbel Frimmel, z domu Friebe, Heidelberg.
26. Domek Holteia, ok. 1914. Poczłtówka ze zbiorów Martina Aschera (Rottweil).
27. Julie Holzbecher, litografia Eduarda Kaisera wg rysunku Krügera, Berlin 1829 (fragment), [w:] Wolfgang Baumgart, *Carl von Holtei 1798–1880*, Würzburg 1958, s. pomiędzy 6 a 7.
28. Maria von Holtei, obraz olejny z Archiwum Holteia w Kolonii, fot. Dieter Flóter.
29. Karl von Holtei (około 1865 r.). Rys. wg fotografii Roberta Weigelta.
30. Akt nadania imienia LO w Obornikach Śląskich. Archiwum LO.

ŹRÓDŁA WYKORZYSTANE W OPRACOWANIU

1. Adamski Artur, Liceum zbudowane z entuzjazmu, *Brzask*, 10, 2000.
2. (S.), Aus der Sammelmappe. Obernigker Idyll, *Schlesien* 7 (1913/14), s. 179.
3. (b.s.), Carl von Holtei und Obernigk, *Der Schlesier*, 21 i 23, 1960.
4. Banke Hugo, Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde Obernigk, Breslau 1935.
5. Bretschneider Paul, Carl von Holtei in Trachenberg. Die Freundschaft mit Franz Ludwig Schwarz, *Schlesische Heimatblätter*, 1, 1907/1908.
6. Conrads Norbert (red.), Deutsche Geschichte im Osten Europas. Schlesien, Berlin 1994.
7. Dziemiątko Leszek, Drogi i bezdroża. O życiu i twórczości Karola Holteia, *Dolny Śląsk*, 5, 1998.
8. Tenże, Karl von Holtei i jego czasopismo *Der Obernigker Bote*, [w:] Marek Hałub (red.), *Silesia Philologica. I Kongres Germanistyki Wrocławskiej*, Wrocław 2002.
9. Tenże, Zum soziokulturellen Schlesienbild in Karl von Holteis Lebenserinnerungen, [w:] Edward Białek, Robert Buczek, Paweł Zimniak (red.), *Eine Provinz in der Literatur. Schlesien zwischen Wirklichkeit und Imagination*, Wrocław – Zielona Góra 2003.
10. Tenże, Der junge Karl von Holtei. Leben und Werk, Wrocław 2003 [praca doktorska, maszynopis w Bibliotece Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego].
11. Eich Laura von, *Des Obernigker Boten Carl v. Holtei Wohnhaus zu Obernigk*, *Schlesische Provinzialblätter*, 10, 1871.
12. Hołub Marek, Dziemiątko Leszek (red.), *Pokonana, lecz niezwykczona! Polska w poezji pruskiego Śląska. Antologia wierszy z pierwszej połowy 19 wieku /Besiegt, doch nicht bezwungen! Polen in der Poesie des preußischen Schlesiens. Anthologie der Gedichte aus der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, Wrocław 2004.
13. Encyklopedia Wrocławia, red. Jan Harasimowicz, Wrocław 2001.
14. Hein Jürgen, Koning Henk J. (red.), *Karl von Holtei. Ausgewählte Werke, t. 1: Gedichte, Lieder, Stücke, Schriften zu Literatur und Theater, Würzburg* 1992.
15. Kiełbasa Antoni, *Oborniki Śląskie wczoraj i dziś*, Trzebnica 1985.
16. Koning Henk J., *Karl von Holtei (1798–1880) – ein schlesisches Multitalent*, *Orbis Linguarum*, 25, 2004.
17. Kosellek Gerhard, König, Feldherr, Krieger. Polen im Werk Karl von Holteis, [w:] Walter Engel, Norbert Honsza (red.), *Kulturraum Schlesien. Ein europäisches Phänomen*, Wrocław 2001.
18. Kubikowska Zofia, *Karl von Holtei, [w:] Ludzie dawnego Wrocławia, seria 2*, Wrocław 1961.
19. Kubrakiewicz Zofia, *Karl von Holtei auf dem Hintergrunde des deutschen Theaters seiner Epoche – und sein Verhältnis zu Polen auf Grund seiner dramatischen Werke*, Wrocław 1950 [praca doktorska; maszynopis w Bibliotece Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego].
20. Taż, Niemiecki pisarz polonofil – Karol v. Holtei, *Przegląd Zachodni*, 11/12, 1950.
21. Kucharczyk Joanna, *Budujemy Pomosty*, *Nasza Parafia* 13, 1997.
22. Kurnik Max, *Karl von Holtei. Ein Lebensbild*, Breslau 1880.
23. Lubos Arno, *Geschichte der Literatur Schlesiens*, München 1960–1974.
24. Tenże, Arno, *Schlesisches Schrifttum der Romantik und Popularromantik*, München 1978.
25. Pudło Andrzej, Pudło Kazimierz, *Oborniki Śląskie. Od osady leśnej do miejscowości leczniczo-wypoczynkowej*, *Brzask*, 2, 1984.
26. Ciż, *Siedem stuleci Obornik Śląskich (Szkie historyczno-socjologiczny)*, *Brzask*, 10, 2002.
27. Samulski Robert, *Franz Ludwig Schwarz und sein Kreis*, *Schlesische Geschichtsblätter*, 1938.
28. Sanft Wolfgang (red.), *Obernigk bei Breslau*, Weiden 1996.
29. Sengfelder Bernhard, *Holtei und Obernigk*, *Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens*, 55, 1921.
30. Tenże, *Obernigk in Holtei*, *Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens*, 56, 1922.
31. Tenże, *Holtei in Obernigk*, *Heimat-Kalender für das frühere Fürstentum Oels*, 1926.
32. Strass von Hohenstraten Margarete van der, *Unser Holtei ei Obernigk*, *Trebnitzer Kreiskalender*, 20, 1938.
33. Śnieciński Marek, *Droga na wzgórze*, Wrocław 1996.
34. Urbanowicz Mieczysław, *Niemiecki romantyzm na Śląsku*, *Germanica Wratislaviensis*, 5, 1960.
35. Tenże, *Z dziejów literatury niemieckiej na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964.
36. Tenże, *Prasa niemiecka na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku*, *Germanica Wratislaviensis*, 12, 1968.
37. Zieliński Andrzej, *Karl Holtei w oczach Polaków*, *Zbliżenia. Polska – Niemcy*, 3, 1998.

ZUSAMMENFASSUNG

Karl von Holtei im Gedächtnis früherer und heutiger Einwohner von Obernigk und Umgebung

Die Broschüre verfasst von Dr. Leszek Dziemiątko, einem jungen Breslauer Germanisten, enthält vier Kapitel mit den folgenden Titeln:

1. Das Leben und Schaffen von Holtei
2. Holteis Lebensabschnitt in Obernigk
3. Obernigk in den Werken Holteis
4. Vor dem Vergessen bewahren

Im ersten Kapitel berichtet der Verfasser über das Leben des Dichters und seine Werke.

Am 24. Januar 1798 in Breslau geboren besuchte Holtei das hiesige Maria-Magdalengymnasium. Schon in seiner Schulzeit zog ihn das Theaterleben an, das ihn das ganze Leben lang begleiten wird. Nach dem frühen Tod seiner Mutter (sein Vater war Rittmeister in Österreichischen Diensten) gelangte er unter die Obhut einer Tante, deren strenge erzieherische Maßnahmen in ihm jugendliche Aufständigkeit hervorriefen. Mit 16 Jahren wurde er nach Obernigk geschickt, um dort auf dem Landgut von Karl Wolfgang Schaubert das landwirtschaftliche Handwerk zu erlernen. Lange hielt er es aber auch hier nicht aus. Die Sehnsucht nach dem Theater führte ihn zwei Jahre später nach Grafenort, wo er in der Theatergruppe des Barons von Herberstein, seinem späteren Gönner, schauspielerisch mitwirkte.

Nach dem Abitur besuchte er Vorlesungen zu Jura und Philosophie, unterbrach aber bald sein Studium und kehrte 1818 nach Obernigk zurück, wo er vier weitere Jahre verbrachte, ohne seine Kontakte mit den Breslauer Bühnen zu unterbrechen, und widmete sich literarischen Tätigkeiten. Hier entstanden seine jugendlichen Gedichte und erste Erzählungen, die er 1822 in seinen *Erinnerungen* veröffentlichte, sowie Bühnenstücke, die ein Jahr später u.d.T. *Festspiele, Prologe und Theaterreden* erschienen, und

auf den Bühnen Breslaus, Dresdens und Berlins mit wechselndem Erfolg aufgeführt wurden. Am Theaterleben Breslaus nahm Holtei aktiven Anteil, nachdem er am Theater Kalte Asche angestellt worden war. In Obernigk entwickelte Holtei auch journalistische Tätigkeiten und gab 1822 den „Obernigker Boten“ heraus, ein Wochenblatt, das sich in Obernigk und Umgebung einer ansehnlichen Beliebtheit erfreute. Wegen eines Skandals aus dem Theater entlassen, begann 1823 für Holtei ein reges künstlerisches Wanderleben, das 30 Jahre andauern sollte, und ihn erst einmal nach Prag, Wien, Brünn und Berlin führte, wo er eine Zeitlang als Dramaturg am Königstädter Theater tätig war. 1826 kehrte er nach Schlesien zurück, besuchte u.a. Grafenort, Obernigk und Trachenberg, um sich anschließend mit seinen Gönner, Baron von Herberstein, nach Paris zu begeben. Während seines Aufenthalts in seiner Heimat entstanden die in schlesischer Mundart geschriebenen *Schlesischen Gedichte* (erschienen 1830), die die Verbundenheit mit seiner Heimat zum Ausdruck bringen. In Frankreich lernte er das Pariser Theaterleben kennen, das nicht ohne Einfluss auf sein späteres Schaffen verblieb. Wieder in Berlin am Königstädter Theater angestellt, gehörte es zu seinen Aufgaben, regelmäßig leichte Bühnenstücke, Komödien und Singspiele zu liefern, die dann auch aufgeführt wurden. Dennoch brachte er auch ernstere Stücke wie *Leonore* und *Der alte Feldherr* zur Aufführung. Nachdem er wegen des Verdachts, revolutionäre Ideen zu verbreiten, aus dem Königsstädter Theater entlassen worden war, begab er sich auf weitere Reisen mit den Aufenthaltsorten Leipzig, München und Breslau, wo Holtei und seine Frau als Gastschauspieler auftraten, und schließlich Wien, wo sie endlich eine feste Anstellung erhielten. Zwei Jahre später sehen wir Holtei als Theaterdirektor in Riga,

doch nach dem plötzlichen Tod seiner Frau kehrte er bald nach Breslau zurück und übernahm hier die Stellung eines dramatischen Dichters und stellvertretenden Theaterdirektors. Nach weiteren Reisen trat er zum letzten Mal 1847 in Braunschweig als Schauspieler in seinem *Alten Feldherrn* auf. In den vierziger Jahren endet auch sein vielseitiges dramatisches Schaffen (55 Theaterstücke).

Das zweite Kapitel behandelt den Obernigker Zeitabschnitt im Leben Holteis. In den Einzelheiten werden hier seine sich wiederholenden Aufenthalte in Groß Leipe beschrieben, wo sein Onkel, Baron Georg von Riedel, ein Landgut besaß, sowie sein Leben im Obernigker Schloss des Gutsbesitzers Karl Wolfgang von Schaubert, wohin der junge Holtei 1814 „strafversetzt“ wurde, und den der kinderlose von Schaubert wie seinen eigenen Sohn behandelte. In einem bunten Panorama erscheint vor unseren Augen das bunte Treiben im Obernigker Schloss, seine originellen Bewohner und zahlreichen Gäste, die Feste, die hier gefeiert wurden und die herrliche ländliche Umgebung, die den jungen Holtei zu so manchem Gedicht inspirierte. In diese Idylle dringt aber auch das politische Geschehen jener Tage hinein. Die sensationelle Nachricht von der Flucht Napoleons aus seiner Gefangenschaft und seiner Rückkehr nach Frankreich veranlasste den 17-jährigen Holtei, sich als Freiwilliger den Breslauer Freikorps anzuschließen. Aus diesem Anlass fand sogar im Obernigker Schloss eine Abschiedsfeier statt, die mit einem Umzug und dem Verbrennen von Napoleons Bildnis endete.

Auch nach seinem Abitur war Holtei oft Gast in Schauberts Landgut. 1818 erwarb er für tausend Taler ein Haus in Obernigk, das bald zum Mittelpunkt des gesellschaftlichen Lebens des Ortes wurde. Nach seiner Heirat mit der Berliner Schauspielerin Luise Rogée (die Trauung fand in der Obernigker Kirche statt) war sein 'Obernigker Palais' für kurze Zeit Mittelpunkt seines Familienlebens. Doch schon nach drei Monaten nahmen Hol-

tei und seine Frau ihren Wohnsitz in Breslau, wo beide eine Anstellung im Theater Kalte Asche erhielten. 1822 wurde das Obernigker Haus verkauft.

In den folgenden Jahren war Holtei nur noch seltener Gast in Obernigk. Nachdem der Ort 1856 durch eine Bahnlinie mit Breslau verbunden worden war, begann in Obernigk eine sprunghafte Entwicklung. Aus dem idyllischen Dorf wurde ein vielbesuchter Ausflugsort, der sich bald zu einem begehrten Kurort entwickelte. Diesen Veränderungen vermochte Holtei nicht mehr zu folgen. In seinen Erinnerungen lebte Obernigk als idyllisches naturverbundenes Dorf weiter. Während seiner bekannten künstlerischen Reise nach Schlesien 1860/61 besuchte er viele Ortschaften, nach Obernigk kam er aber nie wieder.

Das dritte Kapitel ist Obernigk im künstlerischen Schaffen Holteis gewidmet. In den Einzelheiten bespricht hier der Verfasser diejenigen Gedichte und Werke, die der Ortschaft Obernigk gewidmet oder mit der Natur und den Menschen Obernigks, ihrem Brauchtum und ihren Sitten verbunden sind. Da steht an erster Stelle das Gedicht *Obernigk*, das 1827 entstand, in dem der Dichter in schlesischer Mundart das Bild Obernigks seiner Jugend künstlerisch gestaltet. Zwei weitere Gedichte geben die Atmosphäre des Obernigker Erntefests wider. Während das *Ärndtelied* die fröhliche Stimmung eines Erntefestes schildert, erfüllt das Gedicht „Ber seyn nih meh jung“ (Wir sind nicht mehr jung) melancholische Reflexion über die Vergänglichkeit. Erwähnenswert ist, dass beide Gedichte auch gesungen wurden und dass der Komponist des *Ärndteliedes* kein Geringerer war als Karl Maria von Weber. Unter den Strophen, in denen Holteis emotionales Verhältnis zu Obernigk zum Ausdruck gelangt, befinden sich auch die Gedichte „Suste nischt ack heem“ (Sonst nichts als heim) sowie *Der Zutabärg* (*Der Zobtenberg*), die als die bekanntesten Gedichte Holteis in schlesischer Mundart gelten. Schließlich ist

noch das nostalgische Gedicht *Derheeme* (Daheim) zu erwähnen, in dem der alternde Dichter in seiner Erinnerung an den idyllischen Ort seiner Jugend zurückkehrt, den er vor den zivilisatorischen Neuerungen bewahren möchte. Unmittelbar mit Obernigk verbunden ist auch die von Holtei gegründete Zeitschrift *Der Obernigker Bote*, ein Wochenblatt, dessen 30 Ausgaben zwischen März und September 1822 erschienen, und zu Beginn von 600 Subskribenten abonniert wurden.

Das letzte Kapitel behandelt das Nachleben Holteis im Gedächtnis späterer Generationen. In Breslau gab es bis 1945 eine Holteistraße und eine Holteihöhe, auf der zu seinen Ehren ein Denkmal errichtet wurde. Auch in Bad Reinerz, dessen Ehrenbürger er war, wurde nach seinem Namen eine Straße, ein Park und ein Hotel benannt. Die Erinnerung an den Dichter wurde auch in Obernigk be-

wahrt. Seit 1902 besteht bis heute am Rande des Sittenwaldes auf der Holteihöhe ein Gedenkstein mit der Skulptur des Dichters, zu dem die Holteipromenade führte. An Stelle des Hauses, das Holtei in Obernigk besaß und das wahrscheinlich im Laufe der Zeit zerfallen war und abgerissen wurde, errichtete man ein Pensionat, „Holteihof“ genannt, das auf Postkarten jener Zeit noch zu sehen ist. Auch im Gedächtnis der heutigen Bevölkerung Obernigks bleibt sein Andenken bewahrt. Das hiesige Lyzeum trägt seinen Namen und auch der Ort, wo sich sein Gedenkstein befindet, wird von den hiesigen Einwohnern 'Wzgórze Holteia' (Holteihöhe) genannt.

Auch die Tatsache, dass heute in polnischer Sprache in Obernigk ein Gedenkheft erscheint, will einen Beitrag dazu liefern, die Erinnerung an den Dichter im Bewusstsein der hiesigen Bevölkerung zu bewahren.

ZUSAMMENFASSUNG

Erinnerungen einer ehemaligen Obernigkerin an Karl von Holtei

Die Verfasserin, eine gebürtige Obernigkerin, die hier bis 1945 wohnhaft war, schildert in anschaulicher Weise das Leben und Schaffen Holteis aus persönlicher Sicht. Zurückblickend auf das Obernigk ihrer Jugend lässt sie vor unseren Augen diejenigen Orte und Einrichtungen erscheinen, die mit dem Namen des Dichters verbunden waren. Indem sie auf Holteis Autobiographie zurückgreift, hebt sie interessante Einzelheiten aus seinem Leben hervor, die in der gängigen Literatur über Holtei nicht erwähnt werden, so etwa den Verbleib des Halbweises während seiner frühen Kindheit in einer Erziehungsanstalt, den ersten Auftritt des 13-Jährigen im Breslauer Theater, seinen Freiwilligendienst als 17-jähriger Soldat in den Freikorps,

seinen späteren Besuch bei Goethe in Weimar und vieles mehr. In den Einzelheiten wird auch seine Trauung mit Louise Rogée in Obernigk beschrieben, die leider bereits nach vierjähriger Ehe der Tod erteilte. Auch seine zweite Ehe mit Julie Holzbecher, die anschaulich geschildert wird, endete mit dem frühzeitigen Tod seiner Frau.

Es folgen Beschreibungen weiterer Reisen Holteis, seiner Rückkehr nach Grafenort, seines Schicksals während der Revolution 1848, seiner Aufenthalte in Berlin, Hamburg und Graz, und schließlich seiner Rückkehr nach Breslau, wo der einsame Greis im Kloster der Barmherzigen Brüder im Alter von 82 Jahren gestorben ist.

